

KSIEGA PIERWSZA  
DUSZA TŁUMU

## Rozdział pierwszy

### Ogólna charakterystyka tłumu. Psychologiczne prawo jego jedności umysłowej

Co stanowi tłum z psychologicznego punktu widzenia? — Zbiór pewnej liczby jednostek nie tworzy sam przez się tłumu — Stała orientacja idei i uczuć jednostek, które tworzą tłum, i zanik ich indywidualności — Tłum jest zawsze nieświadomy. — Zanik życia umysłowego i przewaga życia rdzeniowego (nerwowego) — Obniżenie poziomu inteligencji i zupełne przekształcenie uczuć — zmiana uczuć na gorsze albo na lepsze u jednostek tworzących tłum — Zdolność tłumy zarówno do czynów bohaterskich, jak i zbrodniczych.

Słowem „tłum” oznaczamy zbiorowisko jakichkolwiek jednostek, niezależnie od ich narodowości, płci i wyznania, a także od przypadku, który je zgromadził.

Z punktu widzenia psychologii pojęcie „tłum” posiada nieco odmienną treść od powyżej podanej. Przy zbiegu pewnych okoliczności, i tylko w tych okolicznościach, zbiorowość ludzi nabiera zupełnie nowych właściwości, różnych od tych, jakie posiadają poszczególne jednostki, składające się w danym wypadku na tłum. W tłumie zanika świadomość własnej odrębności, uczucia i myśli wszystkich jednostek mają jeden tylko kierunek. Powstaje jakby zbiorowa dusza; chociaż jej istnienie jest bez wątpienia bardzo krótkie, to jednak posiada ona cechy nadzwyczaj wyraźne.

Zbiorowość ludzka wówczas — że użyję tej nazwy w braku lepszej — tłum zorganizowany lub, jeżeli kto woli,

*tłum psychologiczny*. Tworzy on jedną zbiorową istotę, którą rządzi *prawo jedności umysłowej tłumów*.

Jasne jest, że zbiór jednostek nie dlatego posiada cechy, dzięki którym zaliczamy go do zorganizowanego tłumu, iż dzięki przypadkowi na pewnym określonym terytorium zebrała się znaczna liczba ludzi. Tysiąc osób zgromadzonych przypadkowo na jakimś miejscu publicznym bez żadnego określonego celu nie tworzy tłumy. Te specyficzne właściwości otrzymuje ów zbiór dopiero pod wpływem pewnych podnieć, których istotę spróbujemy teraz określić.

Zanikanie świadomości swego „ja” u poszczególnych osób i poddanie uczuć i myśli pewnemu kierunkowi — oto pierwsza cecha organizującego się tłumy; cecha ta występuje niezależnie od liczby osób zgromadzonych równocześnie w danym miejscu. Nieraz miliony jednostek rozrzuconych po całym świecie mogą w pewnych chwilach i pod wpływem pewnych gwałtownych uczuć, np. wielkiego wydarzenia narodowego, nabrać cech tłumy psychologicznego. Wtedy wystarczy przypadkowe połączenie tych ludzi w jedną całość, aby ich zachowanie nabrało cech specyficznych dla postępowania tłumy. W niektórych momentach historii kilka zaledwie jednostek tworzy tłum psychologiczny, a nie stanowią go setki osób zgromadzonych przypadkowo. Z drugiej strony, nieraz cały naród, nie tworząc określonej zbiorowości, może stać się tłumem pod wpływem pewnych wydarzeń.

Z powstaniem tłumy psychologicznego łączy się nabycie przezeń pewnych przejściowych cech ogólnych, dających się opisać i dokładnie zbadać. Do tych ogólnych cech dołączają się cechy specyficzne, zmienne w zależności od elementów, z których składa się tłum i mogące wpływać na jego konstytucję psychiczną.

Tłumy psychologiczne możemy zatem podzielić na

pewne grupy. Po bliższym zbadaniu tychże przekonamy się, że tłum heterogeniczny, tzn. złożony z elementów do siebie niepodobnych, ma cechy wspólne z tłumem homogenicznym, tzn. złożonym z elementów bardziej lub mniej do siebie podobnych (sekty, kasty, klasy), chociaż obok owych wspólnych cech występują właśnie i te, na podstawie których odróżniamy tłum jeden od drugiego.

Przed szczegółowym zajęciem się różnymi kategoriami tłumów zbadamy naprzód te cechy, które są wspólne wszystkim tłumom. Pójdziemy drogą nauk przyrodniczych, które wpieryw opisują cechy wspólne wszystkim osobnikom danej rodziny, a dopiero potem zajmują się cechami specyficznymi, na podstawie których możemy daną rodzinę podzielić na rodzaje i gatunki.

Niełatwo jest dokładnie opisać duszę tłumów, albowiem ich organizacja jest zależna nie tylko od rasy i struktury tych zbiorowości, ale też od jakości i siły bodźców, które na nie działają. Przecież i podczas psychologicznego badania jednostki napotykaemy tę trudność. Jedynie w powieściach spotykamy się z jednostkami, które przez całe życie potrafią zachować niezmienny charakter. Na innym miejscu wykazałem, że w każdej organizacji umysłowej tkwią potencjalnie najrozmaitsze rysy charakteru, które mogą nagle wystąpić na jaw przy jakiegokolwiek zmianie warunków otoczenia. Na przykład wśród najdrażniejszych członków konwentu można było znaleźć łagodnych i spokojnych, którzy żyjąc w innych czasach byłiby nie znanymi szerszemu ogółowi notariuszami albo wzorowymi urzędnikami. A kiedy burza ucichła, wrócili do swego poprzedniego charakteru. Niejeden z nich stał się najbardziej uległym sługą Napoleona.

Mówić tu będziemy o ostatecznej organizacji tłumy, gdyż zbadanie wszystkich stopni prowadzących do niej jest rzeczą prawie że niemożliwą. Dzięki temu przekona-

my się, czym mogą stać się tłumy, a czym są zawsze. Tylko w tej najbardziej zaawansowanej fazie organizacji, tylko na niezmiennym i decydującym gruncie rasy powstają nowe i specyficzne właściwości, a wszystkie uczucia i myśli poddają się pod jeden i ten sam kierunek. Wtedy dopiero powstaje to, co nazwałem *psychologicznym prawem jedności tłumów*.

Tłumy, jak i pojedyncze osoby, mają wiele wspólnych cech psychologicznych; z drugiej znowu strony tłum posiada cechy tylko sobie właściwe. Naprzód zajmiemy się zbadaniem tych specyficznych cech, by należycie uświadomić sobie ich doniosłe znaczenie.

Najbardziej uderzająca cecha w tłumie psychologicznym jest następująca: bez względu na to, jakie jednostki tworzą tłum i czy rodzaj ich zajęcia oraz sposób życia, ich charakter i poziom umysłowy będą jednakowe czy rozmaite, już dzięki temu, że jednostki te potrafiły wytworzyć tłum, posiadają one coś w rodzaju duszy zbiorowej. Dusza ta każe im inaczej myśleć, działać i czuć, aniżeli działała, myślała i czuła każda jednostka z osobna. Pewne idee i uczucia mają dostęp do wielu osobników tylko przez tłum. Tłum psychologiczny to twór chwilowy, złożony z różnych elementów, które tylko na krótki przeciąg czasu utworzyły jeden organizm, podobnie jak komórki będące odrębnymi organizmami dzięki połączeniu się tworzą nową istotę, o cechach zupełnie innych od tych, jakie posiada każda komórka prowadząca samoistne życie. Niesłuszne jest twierdzenie, jakie znajdujemy w dziełach wielkiego filozofa Herberta Spencera, że tłum jest sumą i średnią swych składników, mamy w nim bowiem najrozmaitsze kombinacje i powstawanie nowych cech, podobnie jak w chemii przy połączeniu kilku składników, np. zasady z kwasem, powstaje nowa substancja, o zupełnie innych charakterystycznych właściwościach aniżeli ciała, które ją utworzyły.

Łatwo można wykazać różnice zachodzące pomiędzy jednostką w tłumie a jednostką samodzielną, ale o wiele trudniej jest dociec przyczyny tej różnicy. Aby przynajmniej wykryć drogi prowadzące do poznania tych różnic, należy zastanowić się nad następującym faktem, stwierdzonym przez współczesną psychologię: zjawiska nieświadome mają decydującą rolę nie tylko w życiu organicznym, ale i w życiu psychicznym. Życie świadome umysłu jest tylko nieznaczną częścią w porównaniu z jego życiem nieświadomym. Najprzenikliwszy badacz potrafi odkryć tylko nieznaczną liczbę pobudek nieświadomych, które kierują człowiekiem. Każdy nasz czyn świadomy rodzi się na gruncie nieświadomości, ukształtowanej zwłaszcza pod wpływem dziedziczności. Tam znaleźć możemy niezliczone pozostałości po naszych przodkach, które w sumie tworzą duszę rasy. Oprócz świadomych przyczyn naszych czynów istnieją przyczyny utajone. Niemal wszystkie nasze codzienne czyny są właśnie rezultatem tych pobudek, które uchodzą naszej uwadze. Owe nieświadome pierwiastki tworzą duszę rasy i upodabniają do siebie osobniki wchodzące w skład rasy. Różnią się oni przede wszystkim pierwiastkami świadomymi, które nabywa się wskutek wychowania, a zwłaszcza dzięki indywidualnej dziedziczności. Ludzie różniący się stopniem rozwoju umysłowego mają podobne instynkty, namiętności i uczucia. W życiu uczuciowym: w wierze, polityce, moralności, uczuciach, antypatiach, upodobaniach itd. Najwybitniejsze jednostki rzadko kiedy wznoszą się ponad poziom, na którym stoją jednostki przeciętne. Między wielkim matematykiem a jego szewcem może istnieć olbrzymia różnica co do rozwoju umysłowego, ale ich charakterzy albo nie różnią się, albo różnią się nieznacznie.

Właśnie te ogólne cechy charakteru, powstające na

podłożu nieświadomości, a posiadane przez większość normalnych osobników danej rasy w mniej więcej równym stopniu, występują w tłumie jako cechy wspólne wszystkim. W duszy zbiorowej zacierają się umysłowe właściwości jednostek oraz ich indywidualności. Różnorodność stapia się w jednorodność, a decydującą rolę odgrywają cechy nieświadome. To właśnie, że cechami wspólnymi tłumów są owe cechy powszechne, tłumaczy nam, dlaczego tłum nie może dokonać czynu wymagającego wysokiego poziomu rozwoju umysłowego. Każda decyzja podjęta w sprawach ogółu przez zgromadzenie osób wybitnych, ale pracujących w różnych zawodach, nie stoi wyżej od decyzji grupy przeciętnych głupców, w zgromadzeniu bowiem główną rolę odgrywają zwyczajne cechy, które posiada każdy człowiek. Tłum to nagromadzenie miernoty, nigdy zaś inteligencji.

Nie jest słuszne powiedzenie, że świat „cały posiada więcej rozumu od Woltera”. Z pewnością Wolter ma go więcej od całego świata, jeżeli przez cały świat pojmować będziemy tłumy. Gdyby jednak po powstaniu istniały w nim tylko pospolite cechy, jakie posiadała każda jednostka z osobna, to w tłumie tym mielibyśmy przeciętną tych cech, nie zaś tworzenie się cech nowych. W jaki sposób powstają owe nowe cechy — oto sprawa, którą poniżej omówimy.

Różne przyczyny wpływają na powstawanie specyficznych cech tłumy. Pierwszą przyczyną jest to, że każda jednostka w tłumie, już choćby pod wpływem samej jego liczebności, nabywa pewnego poczucia niezwyciężonej potęgi, dzięki czemu pozwala sobie na upust tym namiętnościom, które będąc sama z pewnością by stłumiła. Nie będzie ona panować nad sobą, bo znika z jej duszy poczucie odpowiedzialności, które zawsze hamuje jednostkę; tłum, będąc zawsze bezimienny, jest tym samym i nieodpowiedzialny.

Drugą przyczyną, dzięki której w tłumie manifestują się cechy specyficzne i nadają mu pewien kierunek, jest zaraźliwość. Zaraźliwość jest zjawiskiem łatwym do stwierdzenia, ale bardzo trudnym do wyjaśnienia. Należy ona do grupy zjawisk hipnotycznych, o której niżej będziemy mówić. Zaraźliwość uczuć i czynów w tłumie do tego stopnia potrafi opanować jednostkę, że poświęci ona osobiste cele dla celów wspólnych. Cecha ta jest przeciwna naturze człowieka, ale każdy jest na nią podatny, kiedy staje się częścią tłumy.

Trzecią i najważniejszą przyczyną jest to, że jednostka w tłumie nabywa cech wręcz przeciwnych do tych, jakie posiada każdy z nas z osobna. Mam tu na myśli podatność na sugestię, której wynikiem jest wyżej wspomniana zaraźliwość.

Chcąc należycie zrozumieć to zjawisko, należy sobie uświadomić niedawne odkrycia z dziedziny fizjologii. Wiemy dziś, że można wprowadzić człowieka w taki stan, iż wyzbędzie się świadomości swego „ja” i ulegnie wpływowi innej jednostki, która wprowadziła go w ten stan, i zdolny też będzie do wykonania czynów najbardziej sprzecznych z jego charakterem i przyzwyczajeniami. Dokładne badania wykazują nam, że jednostka stanowiąca przez pewien czas część czynnego tłumy, wkrótce — pod wpływem fluidów z niego emanujących albo pod wpływem innych, nie znanych nam bliżej przyczyn — popada w szczególny stan, zbliżony bardzo do stanu fascynacji, w jakim znajduje się człowiek uśpiony przez hipnotyzera. Jednostka zahipnotyzowana ma sparaliżowaną działalność mózgu, toteż staje się niewolnikiem wszystkich swych nieświadomych działań, którymi hipnotyzer kieruje według swej woli. Świadomość swego „ja” zupełnie zanika, zanika też wola i rozsądek, uczucia zaś i myśli ulegają kierunkowi nadanemu przez hipnotyzera.

Taki jest w przybliżeniu stan jednostki będącej składnikiem tłumy. Traci ona przede wszystkim świadomość swych czynów. Podobnie jak u osoby zahipnotyzowanej, tak i u jednostki będącej częścią tłumy pewne zdolności zanikają, a inne rozwijają się nadmiernie. Pod wpływem sugestii wykonuje ona pewne czyny z nadzwyczajną gwałtownością, która w tłumie objawia się z o wiele większą siłą niż u człowieka zahipnotyzowanego, gdyż sugestia, opanowując wszystkie jednostki, potęguje się jeszcze na mocy wzajemnego oddziaływania. Znikoma jest liczba takich jednostek, które będąc częściami tłumy, nie zatraciły poczucia swej osobowości, potrafiły pójść przeciw panującemu nastrojowi i nie poddały się sugestii. Mogą one, działając sugestyjnie, co najwyżej próbować zwrócić tłum w innym kierunku. Mamy przykłady, że w odpowiedniej chwili wyrzeczone szczęśliwe słowo czy trafnie przywołany obraz potrafiły zwrócić uwagę tłumy w innym kierunku, co powstrzymało go nieraz od czynów zbrodniczych.

Zatem każdą jednostkę w tłumie cechuje: zanik świadomości swego „Ja”, przewaga czynników nieświadomych, kierowanie myślami i uczuciami przez sugestię i zaraźliwość, a nadto dążność do jak najszybszego urzeczywistnienia sugerowanych idei. Jednostka przestaje być samą sobą, staje się automatem, którym kieruje wola narzucona, nigdy zaś własna.

Każda jednostka, stając się częścią tłumy, zstępuje tym samym o kilka stopni niżej w swym rozwoju kulturowym. Jako jednostka posiada pewną kulturę, w tłumie zaś staje się istotą dziką i niewolnikiem instynktów. Ma spontaniczność, gwałtowność i okrucieństwo, ale równocześnie bohaterstwo i entuzjazm pierwotnego człowieka. Cechuje ją nadzwyczajna łatwość ulegania wpływom słów i obrazów. Cechuje ją zdolność do wykonywania

takich czynów jakie są sprzeczne z jej najoczywistszym interesem. Jednostka w tłumie to ziarenko piasku wśród innych ziarenek, którym wiatr miota według własnego kaprysu.

Na tej podstawie możemy tłumaczyć wyroki sędziów przysięgłych, które potępiałby każdy przysięgły z osobna, uchwały i postanowienia ciał ustawodawczych, które każda jednostka stanowiąca część parlamentu uznałaby za niewłaściwe. Przecież członkowie Konwentu byli mieszczanami i mieli usposobienie pokojowe. Ale będąc częścią tłumy, dopuszczali się bardzo okrutnych czynów, podpisywali wyroki śmierci na ludzi niewinnych. Wbrew własnemu interesowi wyrzekali się osobistej nietykalności, dziesiątkowali własne szeregi.

Nie tylko w sferze czynów zachodzi istotna różnica między jednostką w tłumie a jednostką znajdującą się poza tłumem. Zanim jeszcze utracą wszelką niezależność, poglądy i uczucia jednostki zmieniają się do tego stopnia, że skąpiec może stać się marnotrawcą, sceptyk — wierzącym, człowiek uczciwy — zbrodniarzem, a tchórz — bohaterem. Entuzjazm szlachty francuskiej, kiedy w słynną noc 4 sierpnia 1789 r. zrzekła się swych przywilejów, nie znalazłaby nigdy uznania u członków tego zgromadzenia wziętych z osobna.

Widzimy więc, że pod względem intelektualnym tłum zawsze niżej stoi od jednostki. Co się zaś tyczy uczuć i czynów, które powstają pod wpływem owych uczuć, może być tłum lepszy lub gorszy, zależnie od okoliczności. O wszystkim decyduje sposób wywierania sugestii na tłum. Fakt ten przeoczyli uczeni, którzy zajęli się tłumem jedynie z punktu widzenia kryminalistyki. Tłum bywa zbrodniczy, ale bywa również bohaterski. Tłum zdolny jest ponieść śmierć w obronie swej wiary i poglądów, umie walczyć prawdziwie bohatersko, kiedy chodzi o sławę

lub honor, potrafi wyruszyć bez chleba i broni, jak uczynił to w czasie wypraw krzyżowych do Ziemi Świętej, aby uwolnić z niewiernych rąk grób Zbawiciela, lub jak w 1793 r., by bronić ziemi ojczystej. Bohaterstwo to nie było świadome, ale przecież z takich bohaterskich czynów składa się historia. Gdybyśmy na dobro narodów chcieli zapisać tylko wielkie, na zimno wyrozumowane czyny, pustkami by świeciły kartki kronik.

Czytelnika w tych sprawach odsyłam do badań Tarde'a i pracy Sighelego pt. *Tłum zbrodniczy*. Ostatnia ta praca nie zawiera własnych wniosków autora, lecz jest oparta na specjalnych badaniach psychologów. Moje wnioski co do zbrodniczości i moralności tłumów są sprzeczne z tymi, do jakich doszli wyżej wymienieni pisarze. W innej pracy, pt. *Psychologia socjalizmu*, wykazałem doniosłe znaczenie praw rządzących duszą tłumy. Prawa te odgrywają ważną rolę także i w innych dziedzinach. A Gevaert, dyrektor konserwatorium królewskiego w Brukseli, wykazał, że prawa przez nas podane stosują się i do dziedziny sztuki, którą nazwał „sztuką tłumów”. „Pańskie dzieła — pisze do mnie — oświeciły mi wiele niejasnych dotąd dla mnie zagadnień. Teraz dopiero rozumiem, w jaki sposób powstaje w tłumie owa dziwna zdolność odczuwania każdego dzieła muzycznego, czy obcego, czy rodzimego, prostego czy skomplikowanego, byleby pięknie zostało odegrane”. Gevaert wyśmienicie objaśnia, dlaczego wiele dzieł muzycznych nie od razu zrozumiałych przez zawodowych muzyków, lecz od razu przez tłum nie znajdujących się na muzyce. Wykazuje on też, dlaczego te wrażenia estetyczne przemijają bez śladu.

## Rozdział drugi

### Uczucia i moralność tłumy

§ 1. *Impulsywność, zmienność i drażliwość tłumy* — Tłum jest igraszką zewnętrznym wpływów i dostosowuje się do ustawicznych zmian — Wrażenia, którym się poddaje, są bardziej władcze aniżeli interes osobisty — Tłum nie myśli — Wpływ rasy — § 2. *Podatność na sugestie i łatwowierność tłumy* — Władztwo sugestii nad tłumem — Obrazy powstałe w jego wyobraźni uważa za rzeczywistość — Podobieństwo do obrazów u jednostek składających się na tłum — Zrównanie się w tłumie uczonego z głupcem — Przykłady złudzeń, którym podlegają jednostki będące częścią tłumy — Niemożność przyznania jakiegokolwiek wiarygodności świadectwom tłumy — Jedno-myślność świadków jest najgorszym świadectwem przy ustalaniu faktu — Nikła wartość ksiązek historycznych — § 3. *Przesada i prostota w uczuciach tłumy* — Tłum nie odczuwa ani zwątpień, ani niepewności. Lecz zawsze popada w skrajność — Jego uczuciowość jest nadaremna — § 4. *Nietolerancja, autorytaryzm i konserwatyzm tłumy* — Pobudki jego uczuć — Służalczość tłumy wobec silnej władzy — Pomimo doraźnie manifestowanych instynktów rewolucyjnych tłum szybko popada w konserwatyzm — Tłumy są instynktownie wrogie zarówno zmianom, jak i postępowi — § 5. *Moralność tłumy* — Moralność tłumy w zależności od sugestii jest albo lepsza, albo gorsza od moralności tworzących go jednostek — Objasnienia i przykłady — Tłum rzadko kieruje się interesem, jak to prawie zawsze czyni jednostka — Umoralniająca rola tłumy.

Powyżej rozpatrywaliśmy trzy główne cechy tłumy; obecnie zajmiemy się bliższym ich zbadaniem.

Wiele specyficznych cech tłumy, takich jak impulsyw-



ność, drażliwość, niezdolność do rozumowania, brak zmysłu krytycznego i osądu, przesada w uczuciach itp., odnajdujemy w duszach istot stojących na niższym szczeblu rozwoju, np. u dzikiego i u dziecka. Porównanie to przytaczam tylko mimochodem gdyż udowodnienie go nie wchodzi w zakres niniejszej pracy i okazałoby się balastem dla osób obeznajomionych z psychologią istot pierwotnych, a nie potrafiłoby przekonać tych, którzy jej nie znają. Teraz po kolei omówię te rozmaite cechy, które można łatwo dostrzec prawie w każdym tłumie.

### § 1. *Impulsywność, zmienność i drażliwość tłumy.*

Powiedzieliśmy już przy badaniu podstawowych cech tłumy, że kieruje się on prawie wyłącznie nieświadomymi pobudkami. Każdy jego czyn jest bardziej kierowany przez rdzeń pacierzowy niż przez mózg. Najwspanialszy nawet czyn, jeżeli nie został dokonany pod kierunkiem mózgu, jest wynikiem tylko chwilowej podniety. Tłum, będąc zabawką podniet zewnętrznych, zmienia się za ich zmianą. Jest on więc niewolnikiem podniet. Jednostka będąca poza tłumem może również poddawać się tym samym podnietom, które oddziałują na jednostkę w tłumie, ale na ostrzeżenie rozumu, że nie powinna im ulec, unicestwia ich wpływ. W języku fizjologii twierdzenie to możemy ująć następująco: jednostka potrafi panować nad swymi odruchami, tłum zaś zdolności tej nie posiada.

Rozmaite podniety, którym tłum ulega, mogą być szlachetne lub okrutne, bohaterskie lub małoduszne, ale są tak władcze, że osobisty interes, choćby samozachowawczy, nie potrafi się im przeciwstawić.

Ciągła zmienność podniet, które działają na tłum i którym on ulega, sprawia, że tłum ciągle się zmienia. W jednej chwili z okrutnego i krwiożerczego może się zmienić w szlachetny i naprawdę bohaterski. Nie ma łatwiej-

szej rzeczy jak uczynienie tłumy katem, ale z równą łatwością może on zdobyć palmę męczeństwa. Kiedy chodziło o wiarę, to z łona tłumy spłynęły potoki krwi dla jej obrony i zbyteczne byłoby sięgać do czasów bohaterskich, aby przekonać się, do czego tłum pod tym względem jest zdolny. Podczas zamieszek tłum nie szczędzi siebie; zaledwie kilka lat temu pewien generał, zyskawszy nagłą popularność, z łatwością znajdował setki tysięcy osób gotowych poświęcić życie dla jego własnej sprawy. Widzimy więc, że postępowanie tłumy nie opiera się na przemyślności. Tłum może kolejno przechodzić do najsprzeczniejszych uczuć pod wpływem chwilowej podniety. Podobny on jest do liści, które wichura porywa i roznosi we wszystkich kierunkach jedynie po to, aby im później pozwolić znowu upaść na ziemię. Badania nad rewolucyjnie nastrojonymi tłumami dostarczą nam przykładów dowodzących zmienności jego uczuć

Ta ciągła zmienność tłumy utrudnia właśnie władanie nim, szczególnie wtedy, kiedy część władzy publicznej znajduje się w jego ręku. Gdyby potrzeby codziennego życia nie były nieuchwytnym regulatorem wydarzeń, demokracje nie mogłyby wcale istnieć. Tłum potrafi z olbrzymią zaciętością dążyć do wytkniętego celu, ale nie dąży doń długo i wytrwale. Wytrwałość, podobnie jak i myślenie, jest tłumom obca.

Cechą tłumy jest nie tylko impulsywność i zmienność, ale nie zezwoli on także, aby zaistniała przeszkoda na drodze do urzeczywistnienia jego żądań; liczebność tłumy utrwała w nim to mniemanie i wpaja weń poczucie niezwyciężonej mocy. Dla jednostki będącej w tłumie nie istnieje rzecz niemożliwa. Jednostka nie będąca częścią tłumy dokładnie zdaje sobie sprawę z tego, że nie potrafiłaby spalić pałacu, ograbić magazynu, taka pokusa nie przychodzi jej więc do głowy. Ale kiedy jednostka ta sta-



nie się częścią tłumy, uzbraja się w potęgę, jaką w niej wzbudza liczba, i wystarczy odpowiednie pokierowanie, a z całą bezwzględnością będzie wszystko niszczyć i usunie każdą nieprzewidzianą przeszkodę. Gdyby organizm człowieka mógł się stałe znajdować w stanie wściekłości, to można by powiedzieć, że normalny stan rozwyrzoznego tłumy to wściekłość.

Drażliwość, impulsywność i zmienność tłumy, jak i wszystkie inne jego pospolite uczucia, którymi zajmujemy się poniżej, rodzą się zawsze na podłożu cech rasowych, będących ową glebą, z której czerpią soki żywotne wszystkie nasze uczucia. Każdy tłum jest drażliwy i impulsywny, ale stopień natężenia tych uczuć jest rozmaity. Różnica między tłumem pochodzenia romańskiego a tłumem pochodzenia anglosaskiego jest uderzająca. Wydarzenia z ostatniego stulecia jasno oświetlają ten fakt. W 1870 r. podanie do publicznej wiadomości telegramu zawierającego przypuszczalną obelgę wyrządzoną przedstawicielowi francuskiemu wywołało wściekły wybuch, którego następstwem była straszna wojna. W kilka lat później wiadomość o nieznacznej klęsce pod Long-son też spowodowała wybuch, który zmusił ministra do podania się do dymisji. W tym samym czasie ciężkie klęski zadane ekspedycji angielskiej pod Chartumem wywołały w Anglii bardzo słaby oddźwięk i nie spowodowały dymisji żadnego ministra. Tłum jest zawsze usposobienia kobiecego, ale najbardziej kobiece cechy ma tłum romański. Kto u tłumy szuka rozgłosu i uznania, może w krótkim czasie dojść wysoko, ale zawsze iść będzie po krawędzi Tarpejskiej skały, z której któregoś dnia na pewno zostanie strącony w przepaść.

§ 2. *Podatność na sugestie i łatwowierność tłumy.* Podając główne cechy tłumy, podkreśliłem to, że jedną z nich jest nadzwyczajna zdolność do ulegania sugestii; wskazałem

też na to, że jest ona zaraźliwa w każdej ludzkiej zbiorowości. To nam tłumaczy nadzwyczajną szybkość potęgowania się uczuć tłumy w pewnym oznaczonym kierunku.

Tłum na ogół zajmuje pozycję wyczekującej uwagi, co w nadzwyczajny sposób ułatwia sugestię. Jak zaraza rozchodzi się pierwsza lepsza ujęta w słowa sugestie, opanowuje wszystkie umysły, nadaje im pewien kierunek, każe im dążyć do jak najszybszego urzeczywistnienia panujących w danym momencie idei. Nie ma wtedy znaczenia, czy chodzi o podpalanie pałacu, czy o wielkie poświęcenie, gdyż każdej myśli poddaje się tłum z jednakową łatwością. Zależy to tylko od rodzaju podniety, a nie — jak u jednostki — od stosunku, jaki zachodzi pomiędzy mającym się dokonać czynem a nakazem rozumu, który jest w stanie nie dopuścić do jego urzeczywistnienia.

Ulegając ciągle nieświadomości, poddając się wszelkiego rodzaju sugestiom, cechując się gwałtownością uczuć, na które rozum nie ma najmniejszego wpływu, nie posiadając ani odrobiny krytycyzmu, tłum jest dlatego nadzwyczaj łatwowierny. Nie istnieją dlań rzeczy nieprawdopodobne, dzięki czemu mogą się wśród niego szerzyć legendy i opowiadania najbardziej fantastyczne<sup>2</sup>. Jednakże przy pomocy owej nadzwyczajnej łatwowierności nie możemy w zupełności wytłumaczyć powstawania i rozchodzenia się owych legend, jakie opanowują duszę tłumy. Musi się nadto uwzględnić nadzwyczajną zdolność do przekręcania faktów przez rozgorączkowaną

<sup>2</sup> Ludność Paryża podczas oblężenia go przez Prusaków miała wiele dowodów na ową łatwowierność tłumy, zwłaszcza wtedy, kiedy chodziło o wydarzenia nieprawdopodobne. Światelko, które ukazało się na piątym piętrze, brano za znak dany Prusakom, choć odrobina rozważagi musiałaby naprowadzić na myśl, że światelka tego nie można było dostrzec z odległości kilkunastu kilometrów.

wyobraźnię tłum. Każdy poprzedni wypadek przechodzi kilka lub kilkanaście przeobrażeń w oczach tłum. Tłum myśli obrazami, a jeden obraz wywołuje u niego szereg nowych obrazów, niełączących się logicznie z pierwszym. Pakt ten zrozumiemy łatwiej, jeżeli uprzytomnimy sobie owe dziwne skojarzenia, które w nas samych potrafi wywołać jakaś myśl lub jakiś obraz. Rozum potrafi nam wykazać brak logicznego związku w tych skojarzeniach, ale tłum nie idzie za głosem rozumu, chce naginać rzeczywistość do własnej wyobraźni, by w końcu nie odróżnić, co jest prawdziwe, a co zmyślane. Fakty obiektywne i fakty subiektywne uważa on za jedno i to samo, uznając za rzeczywiste takie twory swej wyobraźni, które zasadniczo nie mają prawie żadnego związku ze spostrzeżonymi faktami.

Można by sądzić, że wydarzenia odbywające się na oczach tłum winny być zniekształcone w najrozmaitszy sposób, ponieważ jednostki składające się na tłum mają różne temperamenty. Ale wcale tak nie jest. Dzięki zaraźliwości przekształcenie faktów odbywa się u wszystkich osobników danej zbiorowości w jednakowy sposób. Jak przekształci dany fakt pierwsza jednostka, tak szerzy się on w tłumie. Święty Jerzy przed ukazaniem się na murach Jerozolimy oczom wszystkich krzyżowców na pewno ukazał się naprzód jednemu rycerzowi, a na mocy prawa zaraźliwości i sugestii cud ten natychmiast został zaakceptowany przez wszystkich.

Tak wygląda ów mechanizm często powtarzających się w dziejach, zbiorowych halucynacji, które posiadają wszystkie cechy wiarygodności, albowiem potwierdzają ich istnienie tysiące osób. Powyższej zasady nie może osłabić uwaga, że jednostki tworzące tłum posiadają rozmaitą zdolność umysłu, nie ma to bowiem najmniejszego znaczenia w tłumie, gdyż zarówno nieuk, jak i uczone

staje się częścią tłum, traci zdolność obiektywnej oceny faktów. Twierdzenie to może wydać się śmieszne. Na dowód jego prawdziwości musiałbym przytoczyć znaczną liczbę faktów historycznych, co w ramach niniejszej pracy nie da się wykonać. Przytoczę tylko kilka przykładowo, dowolnie wybranych z wielu innych, aby Czytelnik nie myślał, że to twierdzenie bez pokrycia.

Następujący przykład jest bardzo charakterystyczny, ponieważ należy do grupy zbiorowych halucynacji opowiadających tłum, który się składa zarówno z nieuków, jak też z ludzi bardzo wykształconych. Podał go nam porucznik marynarki, Julian Félix, w swojej pracy *O prądach morskich*.

Okręt „La Belle-Poule” krążył po morzu, szukając łodzi „Le Berceau”, która przepadła w czasie gwałtownej burzy. W jasny i słoneczny dzień z masztu dano znak, że na widnokregu ukazała się jakaś łódź w niebezpieczeństwie. Oczy wszystkich zwracają się w stronę wskazanego punktu; cała załoga wraz z oficerami widzi na morzu tratwę napelnioną ludźmi, holowaną przez łodzie, na których powiewały sygnały alarmowe. Admirał Desfossés rozkazał spuścić szalupę na ratunek rozbitkom. Marynarze, zbliżając się do owej tratwy, dokładnie widzieli, „jak wielu ludzi wyciągało do nich ręce, słyszeli głuchy i niewyraźny ich bełkot”. Podpłynąwszy jednak do owej domniemanej tratwy, ujrzeli po prostu kilka gałęzi pokrytych liśćmi, które fale morskie porwały z pobliskiego brzegu. I wtedy dopiero, pod wpływem tak namacalnej rzeczywistości, prysnęła halucynacja.

Przykład ten dostatecznie objaśnia nam ów mechanizm zbiorowych halucynacji, o którym mówiłem powyżej. Z jednej strony tłum w stanie wyczekiwania, z drugiej znowu sugestii wywołana przez znak dany z masztu, iż na pełnym morzu znajduje się statek w niebezpieczeństwie. Potrafiła ona w zaraźliwy sposób opowiadać nie tylko marynarzy, ale i oficerów.

Zdolność poprawnego spostrzegania zanika w każdym tłumie, bez względu na jego liczebność, a fakty są zastępowane halucynacjami, które nie pozostają w żadnym z nimi związku. Nawet tłum złożony z osób należących do świata naukowego wobec faktów nie wchodzących w zakres ich badań, zachowuje się zgodnie z powyższymi twierdzeniami, a zdolność spostrzegania i zmysł krytyczny każdej z nich usuwają się na plan drugi.

W „Annales des Sciences psychiques” zamieszczone zostało sprawozdanie z badań znanego psychologa Daveya. W sprawozdaniu tym znajdujemy przykład godny powtórzenia. Wśród zaproszonych przez Daveya badaczy znajdował się wybitny uczyony angielski, Wallace, który po uprzednim zbadaniu, przez innych zaproszonych, wszystkich mebli znajdujących się w pokoju i umieszczeniu skrytek według ich własnego uznania, wykonał przed nimi szereg produkcji spirytystycznych, jak materializację duchów, pismo na tabliczkach łupkowych itd. Następnie, otrzymawszy od tych znakomitych uczestników pisemne stwierdzenie, że zjawiska przez nich obserwowane mogły się odbyć tylko dzięki siłom nadprzyrodzonym, Davey wykazał im, że padli ofiarą zwyczajnego podstępku. Autor wspomnianego sprawozdania powiada:

W badaniach Daveya uderza nie zmysłowość forteli, lecz do najwyższych granic posunięta nieudolność spostrzegania zjawisk przez nie wtajemniczonych świadków, co udowodnili wszyscy obecni na wyżej wspomnianym zebraniu. Tak więc świadkowie mogą wprawdzie często wypowiadać się o czymś błędnie, ale jeśli te ich opisy zostaną przyjęte jako prawdziwe, to opisywanych przez nich zjawisk nie można uważać za kuglarstwo. Metoda postępowania Daveya była tak prosta, że należy się dziwić, jak odważył się ją zastosować. Davey jednak posiadał moc władania duszą tłumy, potrafił wmówić w zgromadzonych, że widzą to, czego widzieć nie mogli.

Widzimy więc, że rzecz cała obraca się dookoła władzy hipnotyzera nad zahipnotyzowanym. Ale skoro władza ta potrafi opanować umysły wykształcone, które są przecież zawsze wobec takich spraw sceptycznie nastrojone, to dopiero teraz jasno pojmujemy, jak łatwo jest opanować zwykły tłum.

Podobnych przykładów można przytoczyć nieskończenie dużo. Niedawno dzienniki podawały wiadomość o wydobyciu z Sekwany zwłok dwóch dziewczynek. Wiele osób stanowczo twierdziło, że poznało te dzieci. Wszystkie szczegóły były tak zgodne, że ani cień wątpliwości nie mógł powstać w umyśle sędziego śledczego. Pozwolił on więc spisać akt zgonu. Dopiero przed samym pogrzebem dzięki przypadkowi udało się stwierdzić, że wydobyte zwłoki dzieci nie mają nic wspólnego z dziewczynkami, za które je wzięto, a łączy je tylko bardzo małe podobieństwo. Widzimy więc i w tym przykładzie, że twierdzenie jednego człowieka, który podał ofiarą złudzenia, wystarczyło do zasugerowania wszystkich pozostałych osób.

We wszystkich podobnych przypadkach źródłem sugestii jest złudzenie powstałe w umyśle jednego osobnika dzięki jakiemuś bardziej lub mniej określone skójarzeniu. Staje się ono zaraźliwe, nabiera cech faktu i przenosi się do umysłów innych jednostek. Jeżeli ową pierwszą jednostką jest ktoś z natury wrażliwy, to wystarczy, aby zwłoki — poza rzeczywistym podobieństwem — miały jakąkolwiek szczególną cechę, np. bliznę lub część ubrania, która by przywodziła na myśl inną osobę; wówczas skójarzenie to może się stać kanwą szeregu obrazów, które są w stanie sparaliżować zdolność krytyczną umysłu i opanować w zupełności pole widzenia. Patrzący nie widzi już przedmiotu, lecz tylko obraz, który istnieje w jego wyobraźni. W ten sam sposób możemy wytłumaczyć

mylne rozpoznanie zwłok dzieci przez matkę, co miało miejsce w następnym wypadku, podawanym niedawno przez dzienniki, a mającym miejsce w latach dawniejszych. Na przykładzie tym ujrzymy dokładnie dwa rodzaje sugestii, których mechanizm został powyżej opisany.

Dziecko, rozpoznając zwłoki jakiegoś innego dziecka, omyliło się a omyłka ta stała się źródłem szeregu fałszywych twierdzeń. W dzień po rozpoznaniu zwłok przez pewnego ucznia jakaś kobieta krzyknęła: *O Boże, toż to moje dziecko!* Kobieta ta udała się do kostnicy, oglądnęła czoło dziecka, ujrzała znaną jej bliźnię i powiedziała: *Tak, to mój biedny syn, którego skradziono mi w lipcu, a teraz zabito!* Kobieta ta, nazwiskiem Chavandert, była dozorczynią domu przy ulicy du Four. Jej kuzyn rzekł bez wahania; *Tak, to biedny Filibert.* W dziecku tym wszyscy znajomi rozpoznali Filiberta, nie mówiąc już o jego nauczycielu, dla którego decydującą wskazówką był medalik na szyi zmarłego. Okazało się, że wszyscy byli w błędzie; sąsiedzi, kuzyni, nauczyciel i matka. Albowiem w sześć tygodni później stwierdzono tożsamość dziecka; pochodziło ono z Bordeaux, zostało zamordowane w tym mieście i przywiezione w pakunku do Paryża<sup>3</sup>.

Stwierdzić należy, że błędne rozpoznanie cechuje przede wszystkim kobiety i dzieci, jako istoty najbardziej wrażliwe. Możemy z tego wnosić, jaką wartość w sądzie winny mieć takie świadectwa. Zwłaszcza z zeznań dzieci sąd nie powinien korzystać. Niestety jednak, sędziowie zbyt często opierają się na zupełnie przestarzałym frazesie; „Dziecko nie kłamie”. Gdyby mieli dokładniejsze wykształcenie psychologiczne wówczas wiedzieliby, że właśnie w tym wieku prawie zawsze się kłamie. Chociaż kłamstwo to jest nieświadome, to jednak pozostaje kłamstwem. Lepiej niech o treści wyroku zadecyduje przypadek, ale niech nigdy jego uzasadnieniem nie będzie zeznawanie dziecka.

<sup>3</sup> „Eclair” z 21 kwietnia 1895 r.

Wracając do spostrzeżeń dokonywanych przez tłum, dochodzimy do wniosku, że obserwacje zbiorowe są najbardziej błędne i najczęściej polegają na złudzeniu pewnej jednostki, która zaraźliwie narzuciła swój pogląd innym. Pamiętać więc należy, że świadectwa tłumu winno się przyjmować z największą nieufnością. W słynnej szarży konnicy pod Sedanem brało udział wiele tysięcy ludzi, ale zeznania naocznych świadków okazały się tak nawzajem sprzeczne, że niemożliwością było ustalić, kto dowodził atakiem. Generał angielski Wolseley w niedawno napisanej pracy dowodzi, że byliśmy dotychczas w błędzie co do najważniejszych faktów bitwy pod Waterloo, zwłaszcza tych, na których prawdziwość mieliśmy świadectwo bardzo wielu osób<sup>4</sup>.

Powyższe przykłady pokazują nam, jak znikomą wartość mają świadectwa ludzi opisujących obiektywnie dane zjawisko. Podręczniki logiki zaliczają zeznania obserwatorów do najpewniejszych dowodów istnienia danego faktu. Ale to, co wiemy o psychologii tłumu, wykazuje, że należy podręczniki te poddać gruntownej rewizji, albowiem fakt zaobserwowany przez większą liczbę ludzi należy właśnie do najbardziej wątpliwych co do istoty swej treści. Jeżeli fakt równocześnie obserwowana większa grupa ludzi, to na pewno możemy stwierdzić, że istotna

<sup>4</sup> Wątpię, czy znamy prawdziwy opis choć jednej bitwy. Zasadniczo wiemy tylko, która strona zwyciężyła, a która została pobita. To, co d'Harcourt, uczestnik i świadek bitwy pod Solferino, mówi o niej, można odnieść do wszystkich bitew. „Generałowie, naturalnie opierając się na setkach świadectw, składają swe urzędowe raporty, oficerowie przyboczni zmieniają te dokumenty i redagują nieco zmieniony projekt, który znowu zmienia szef sztabu. Marszałek znowu redaguje rzecz na nowo, i dzięki temu z pierwotnego projektu nic nie pozostaje”. D'Harcourt przytacza to na dowód, że z zeznań ludzi nie można dowiedzieć się prawdy nawet o wydarzeniach dokładnie obserwowanych.

jego treść w większym lub mniejszym stopniu różni się od tego, co o nim mówią ludzie go obserwujący.

Z tego, co powiedziano wyżej, wynika, że niemal wszystkie dzieła historyczne należy uważać za dzieła czystej wyobraźni. Są to fantastyczne opisy źle zaserwowanych faktów, do których przyłączają się objaśnienia późniejszej daty. Gdyby minione stulecia nie pozostawiły nam swych arcydzieł artystycznych, literackich i swych zabytków kultury materialnej, nie wiedzielibyśmy o przeszłości nic prawdziwego. Bardzo możliwe, że wiadomości nasze o życiu i roli wielkich ludzi, jak Herakles, Budda, Jezus, Mahomet, którzy tak wpłynęli na dalszy rozwój dziejów, nie zawierają ani odrobiny prawdy. Zresztą musimy przyznać, że rzeczywiste ich życie obchodzi nas bardzo mało. Wielcy ludzie należą do nas w tej postaci, jaką nadały im legendy stworzone przez wyobraźnię tłumu.

Legendy nie są, niestety, niezmiennie. Wyobraźnia tłumu ciągle je przekształca, ciągle są one dla mas plastycznym materiałem. Przekształcanie to zależy od charakteru danej rasy i od wymagań epoki. Bardzo jest daleko od krwiożerczego biblijnego Jehowy do Boga miłości św. Teresy, a Budda wielbiony w Chinach nie ma nic wspólnego z Buddą wielbionym w Indiach, chociaż zasadniczo jest to jedna i ta sama postać. Na przeobrażenia te miała decydujący wpływ wyobraźnia tłumu, która może dokonać zasadniczych zmian nawet w ciągu kilkunastu lat. W naszych czasach legenda o jednym z największych w dziejach bohaterów została przekształcona kilka razy w przeciągu 50 lat. Za panowania Burbonów uważano Napoleona za jakąś postać z sielanki, nazywano go filantropem i liberałem, opiekunem maluczkich, którzy zgodnie ze świadectwem potomków przechowują o nim pamięć pod swymi strzechami. W 30 lat później uważano go za

krwiożerczego tyrana, który zagarnawszy władzę, stłumił wolność i dla dogodzenia swojej ambicji poprowadził na rzeź 3 miliony ludzi. Obecnie legenda ta uległa nowemu przekształceniu. Wobec tych najrozmaitszych legend uczeni za kilka stuleci zwątpią może o istnieniu Napoleona, tak jak obecnie dowierzają istnieniu Buddy. Uważać go będą za jakiś mit słoneczny lub nową wersję legendy o Heraklesie. Nasuwające się wątpliwości rozwieje zapewne dokładniejsza znajomość psychologii tłumów, która ich pouczy, iż historia uwieńczy tylko legendy.

§ 3. *Przesada i prostota w uczuciach tłumu.* Charakterystycznymi cechami uczuć tłumu, bez względu na to, czy uczucia te są dobre czy złe, są następujące; wielka prostota i wielka przesada. Jednostka, jako część tłumu, upodobała się pod tym względem — jak zresztą i pod wieloma innymi — do ludzi pierwotnych. Jej umysł jest w stanie pojmować tylko całościowo, nigdy nie potrafi zagłębiać się w odcienie i etapy przejściowe. Przesadne uczucia tłumu potęguje jeszcze ta okoliczność, że jakiegokolwiek objawione uczucie zdobywa szybko uznanie wszystkich — na mocy prawa zaraźliwości i sugestii — co zwiększa w dwójnasób jego siłę. Dzięki prostocie i przesadzie jego uczuć niedostępne są dla tłumu wątpliwości i niepewność. Tłum z jednej krańcowości zbyt szybko przerzuca się w drugą. Każde podejrzenie staje się dlań natychmiast pewnikiem nie do odparcia; najmniejszy uśmiech czy pogardliwe spojrzenie wywołuje u niego wściekłą nienawiść, podczas gdy u jednostki nie będącej częścią tłumu pozostałoby to bez jakiegokolwiek wpływu

Gwałtowność uczuć jest jeszcze spotęgowana, zwłaszcza w tłumie heterogenicznym, przez brak odpowiedzialności. Pewność bezkarności, wzrastająca w miarę li-



rzebności tłumy, oraz świadomość chwilowej potęgi, którą czerpie on właśnie ze swej liczebności, tworzą warunki do powstawania w tłumie takich uczuć i czynów, na które nigdy by się nie zdobyła jednostka. W tłumie nieuk, głupiec i człowiek zawistny nie odczuwają swej bezsilności i nicości, a w ich miejsce pojawia się poczucie brutalnej siły, chociaż nietrwale, ale za to potężnej.

Przesada ta dotyczy zwłaszcza złych uczuć — tego reliktu atawistycznego instynktów człowieka pierwotnego, które jednostka potrafi przytłumić z obawy przed karą. Dlatego tłum łatwo dokonuje złych czynów. Tłum umiejętnie prowadzony jest zdolny do bohaterских czynów i najpiękniejszych poświęceń, przy czym stopień natężenia tych zdolności jest u niego o wiele większy aniżeli u jednostki. Do sprawy tej powrócę przy rozważaniu nad moralnością tłumy.

Tłum, sam będąc przesadny w swych uczuciach, jest nadzwyczaj czuły na przesadę i mówca, gdy chce go porwać, musi używać bardzo często silnych określeń. Przesada, bezwarunkowe twierdzenie, powtarzanie tego samego po kilka razy, niezagłębianie się w logiczne dowody — oto sposoby zdobycia i opanowania duszy tłumy, znane ludziom występującym na zgromadzeniach ludowych.

Tej samej przesady w uczuciach domaga się tłum od swych wybrańców. Ich zalety i cnoty zawsze muszą być nadzwyczajne. W teatrze od bohaterów sztuki tłum domaga się takich zalet, takiej moralności i męstwa, jakie w życiu nigdy nie istnieją. Dlatego słusznie mówi się o specjalnej optyce teatralnej, której prawa nie mają po większej części nic wspólnego z logiką i prawami zdrowego rozsądku. Umiejętność mówienia do tłumy jest bez wątpienia sztuką niższego rzędu, ale wymaga specjalnych zdolności. Gdy się czyta niektóre sztuki, w żaden sposób

nie można zrozumieć ich nadzwyczajnego powodzenia na scenie. Dyrektorzy teatrów, przyjmując jakąś sztukę, często nie są pewni jej powodzenia na scenie, gdyż aby je przewidzieć musieliby oceniać ją nie ze stanowiska fachowca, ale ze stanowiska tłumy. Gdybym mógł tej sprawie poświęcić w niniejszej pracy więcej miejsca, z łatwością wykazałbym działanie potężnego wpływu rasy, bo fakt, że sztuka, którą w jednym kraju zachwycają się tłumy, w drugim nie ma najmniejszego powodzenia, nie uruchamia bowiem tych podniet, jakie są konieczne do poderwania nowej publiczności.

Przesada w tłumie dotyczy tylko uczuć, w żadnym zaś razie inteligencji. Dlatego jednostka należąca do tłumy cofa się w swym rozwoju intelektualnym, co wykazałem powyżej. Do tego samego wniosku doszedł Tarde. Tylko zatem w sferze uczuć tłum może wznieść się bardzo wysoko albo bardzo nisko upaść.

#### § 4. *Nietolerancja, autorytaryzm i konserwatyzm tłumy.*

Tłum, będąc zdolnym do uczuć tylko prostych i przesadnych, przyjmuje lub odrzuca sugerowane mu poglądy, wierzenia i idee albo jako absolutną prawdę, albo jako absolutną nieprawdę. To tyczy się przede wszystkim wierzeń, które nie powstają drogą rozumowania, lecz są narzucone za pomocą sugestii. Każdy wie dobrze, jak nietolerancyjne są wierzenia religijne i jak przemożny wpływ wywierają na duszę tłumy. Opierając się na owym poczuciu swej siły i na braku wątpliwości, co jest prawdą, a co nieprawdą, tłum jest w tym samym stopniu autorytarny, co nietolerancyjny. Jednostka może uznać zdania przeciwnie i nawet podejmować decyzje, tłum zaś nie czyni tego nigdy. Na zgromadzeniach ludowych najmniejsze wystąpienie przeciw tłumowi zostaje przyjęte z wściekłością i gwałtownymi obelgami, po których szybko docho-



dzi do rękoczynów i dany mówca musi chyłkiem czmychać z zebrania, jeżeli nie potrafi w odpowiedni sposób odwrócić uwagi tłumu w innym kierunku. Niezależnością swych poglądów mówca najczęściej naraża się tłumowi, a nieraz tylko dzięki ochronie władz bezpieczeństwa uchodzi z życiem.

Autorytaryzm i nietolerancja to cechy wspólne wszystkim kategoriom tłumów, chociaż natężenie tych cech bywa różne, w czym zasadniczą rolę odgrywa rasa, jako władczyni wszystkich uczuć i myśli człowieka. Autorytaryzm i nietolerancyjność rozwinięte są w bardzo wysokim stopniu u tłumów pochodzenia romańskiego; rozwój ten doszedł do takiego stopnia, że zabił w nich wszelkie poczucie osobistej niezależności, owego zasadniczego rysu duszy anglosaskiej. Tłum romańskiego pochodzenia jest wrażliwy tylko na niezależność odłamu społeczeństwa, do którego sam należy, przy czym z ową niezależnością łączy on dążność do natychmiastowego i bezwzględnego narzucenia swych przekonań wszystkim innym grupom. W tym tkwi źródło wielkiej ekspansywności narodu francuskiego i francuskiej kultury. W powyżej opisanym sposobie pojmują wolność jakobini ludów romańskich, poczynając od czasów inkwizycji, aż po dzień dzisiejszy.

Autorytaryzm i nietolerancja są uczuciami dla tłumy jasnymi, tak że skwapliwie on je przyjmuje i dąży do jak najszybszego ich urzeczywistnienia. Wobec siły tłum staje się potulny, a na uczucie dobroci jest zupełnie niewrażliwy, gdyż dobroć uważa za objaw słabości. Tłum nigdy nie wielbił dobrych władców; kochał na ogół okrutników, którzy uciskali go z całą bezwzględnością. Srogim tyranom tłum buduje okazałe pomniki, a upadłego tyrańca chętnie i z lubością depcze nogami, gdyż ten po upadku znowu zasila szeregi słabych, których tłum nie-

nawidzi lub nimi pogardza, albowiem nie czuje przed nim trwogi. Cesarz jest typem bohatera uwielbianym przez tłum po dzień dzisiejszy. Jego kołpak nadal oczarowuje, jego władza wzbudza poszanowanie, a jego miecz sieje postrach.

Tłum jest zawsze gotów powstać przeciw słabej władzy, a niewolniczo gnie swe kolana przed władzą silną. Jeżeli zaś siła, będąca na usługach władzy, ciągle się zmienia, tłum, ulegając zawsze krańcowym uczuciom, przechodzi od anarchii do uległości i od uległości do anarchii.

Zupełnie mylnie pojmowalibyśmy psychologię tłumy, gdybyśmy wyrobili sobie przekonanie, że w tłumie przeważają instynkty rewolucyjne. Gwałtowność tłumy jest bardzo zwodnicza. Jego buntownicze wybuchy i dążność do niszczenia są bardzo krótkotrwałe. Tłumem zbyt despotycznie władają bodźce nieświadome, zbyt silnie ulega wpływom odwiecznej dziedziczności, co wywołuje w jego duszy tendencję do konserwatyzmu. Pozostawiony samemu sobie, zbyt łatwo idzie w niewolę, gdyż w zbyt krótkim czasie znuży go własna popędliwość. Na przykład najzacieklejsi Jakobini z całą mocą popierali Napoleona, gdy ten swą żelazną ręką tłumił swobody z okresu Rewolucji.

Kto nie potrafi się wczuć w te konserwatywne instynkty mas, ten nie rozumie należycie historii, zwłaszcza historii ruchów ludowych. Masy zmieniają tylko nazwy najrozmaitszych instytucji społecznych; do tych nic nie znaczących zmian dążą nieraz zbyt gwałtownymi środkami. Ale instytucje społeczne są aż nadto w swej istocie wyrazem dziedzicznych potrzeb danej rasy, aby do tych instytucji nie powracać. Tłum jest zmienny wobec rzeczy błahych i powierzchownych, ale zasadniczo posiada w swej duszy silny konserwatyzm, co upodabnia go do ludzi pierwot-

nych. Tłum z nadzwyczajnym uwielbieniem czci tradycję i czuje głęboki, podświadomy wstręt do wszelkiego nowatorstwa, gdyż drży przed jakąkolwiek zmianą warunków swego materialnego bytu. Gdyby demokracja w epoce wynalezienia warsztatów mechanicznych, maszyn parowych i kolei żelaznej miała taką władzę jak obecnie, to wprowadzenie tych wynalazków w życie byłoby niemożliwe albo doszłoby do skutków w drodze rewolucji. Szczęście postępu i cywilizacji polega na tym, że tłum stojący u władzy nie miesza się w wielkie odkrycia na polu nauk i przemysłu.

§ 5. *Moralność tłumy.* Jeżeli przez moralność rozumieć będziemy ciągle przestrzeganie pewnych norm społecznych i ustawiczne przeciwstawianie się egoistycznym popędom, to jasne będzie, że tłum jest zbyt zmieniony i nazbyt gwałtowny, by mógł być moralny. Jeśli jednak do tego pojęcia włączymy przejawy takich cech, jak poświęcenie, bezinteresowność, ofiarność, prawość, to można powiedzieć, że tłum zdobywa się nieraz na bardzo wzniosłe czyny moralne.

Niektórzy psychologowie, badając tłum z punktu widzenia jego czynów przestępczych i zwracając uwagę przede wszystkim na ich częstość, stwierdzili, że poziom moralny tłumy jest bardzo niski. Nie da się zaprzeczyć, że często twierdzenie to jest słuszne. Ale dlaczego? Po prostu dlatego, że w duszy każdego człowieka drzemia instynkty burzycielskie i zdolność do okrucieństwa, będące pozostałością epoki pierwotnej. Jednostka zdaje sobie sprawę, że danie posłuchu tym instynktom może wprowadzić na niebezpieczną drogę, ale kiedy znajdzie się w nieodpowiedzialnym tłumie, który zapewnia jej bezkarność, wówczas nie dba o ich stłumienie.

Okrucieństwo tłumy i upodobanie do myślistwa mają wspólne źródło. Tłum, mordując swą bezbronną ofiarę, daje dowód nikczemnego okrucieństwa. Okrucieństwo to jest w oczach człowieka myślącego blisko spokrewnione z okrucieństwem myśliwych, którzy się zbierają, by z przyjemnością przyglądać się rozdzieraniu niešťczęśliwego jelenia przez zażarte psy.

Tłum, będąc zdolny do mordu, podpalenia i każdej innej zbrodni, równocześnie jest w stanie wyteńczyć swe siły dla dokonania czynów wzniosłych i bezinteresownych, o wiele wspanialszych od tych, na jakie może się zdobyć jednostka. Każde odwołanie się do miłości Ojczyzny, do uczuć religijnych, do poczucia honoru oddziałuje na tłum, który jest zdolny do bezgranicznych poświęceń. W dziejach ludzkości mamy wiele przykładów podobnych do wypraw krzyżowych i do ochotników 1793.

Jedynie zbiorowości są zdolne do wielkiego poświęcenia i wysoce bezinteresownych czynów. Ile tłumów zginęło bohatersko w obronie wierzeń oraz idei, hasel, których często prawie nie rozumiały one. Tłum strajkujący czyni to raczej z posłuszeństwa wydanemu hasłu niż dla uzyskania podwyżki zarobków. U jednostki interes osobisty jest najczęstszym bodźcem postępowania, w tłumie zaś odgrywa on bardzo nieznaczną rolę. Przecież trudno wyobrazić sobie, by osobiste względy wiodły tłum na krwawe wojny, których celów na ogół nie rozumiał, chociaż dał się mordować tak łatwo jak skowronek zahipnotyzowany przez lusterko myśliwego.

Nawet największy nicpoń, gdy stanie się częścią tłumy, staje się na ten czas zwolennikiem bardzo surowych zasad moralnych. Taine opowiada, że uczestnicy band mordujących w pamiętnym wrześniu 1793 r. oddawali do rąk komitetów rewolucyjnych portfele i klejnoty znale-

zione przy mordowanych ofiarach, chociaż bezkarnie mogli je ukryć... Tłum nędzarzy zdobywający w czasie rewolucji 1848 r. Pałac Tuileries nie zagarnął ani jednego z klejnotów, które przecież mogły go olśnić, a jeden taki klejnot wystarczyłby dla zabezpieczenia bytu na wiele lat.

Ta moralność jednostki w tłumie wygląda na pozór fantastycznie, a jednak jest prawdziwa. Owo umoralnianie jednostki przez tłum nie jest regułą, niemniej występuje, i to nieraz w bardziej błahych wypadkach niż przytoczone powyżej. Powiedziałem poprzednio, że w teatrze tłum żąda, aby bohaterowie sztuki posiadali nadzwyczajne zalety. Nawet widownia niskiego pochodzenia okazuje się często bardzo purytańska. Zawodowy pijak, sutener i ulicznik okazują swe niezadowolenie wobec dwuznacznego dowcipu i drastycznej sytuacji na scenie, chociażby wprost niewinne w porównaniu z ich codziennymi rozmowami.

Zatem tłum albo ulega niskim instynktom, albo błyszczący czynami nadzwyczaj moralnymi. Jeżeli bezinteresowność, bezwzględne oddanie się w służbę ideału rzeczywistego lub nierzeczywistego stanowią cnoty narodu, to musimy przyznać, że tłum często posiada te cnoty w takim stopniu, jaki rzadko osiągali najwięksi mędracy. Moralność tłumy jest nieświadoma, co jednak nie zmienia postaci rzeczy. Gdyby tłum rozumiał i kierował się swym bezpośrednim interesem, to możliwe, że na Ziemi nie powstałaby żadna cywilizacja i ludzkość nie miałaby swej historii.

## Rozdział trzeci

### Idee, rozumowanie i wyobraźnia tłumu

§ 1. *Idee tłumy* — Idee zasadnicze i idee przejściowe — Jak mogą współistnieć idee przeciwne? — Przemiany, jakie muszą przejść idee wyższe, zanim staną się przystępne dla tłumy — Społeczna rola idei jest niezależna od stopnia prawdy w nich zawartej — § 2. *Jak tłum rozumuje?* — Tłum nie ulega wpływom rozumowania — Rozumowanie tłumy jest bardzo prymitywne — Łączenie idei następuje albo drogą analogii, albo drogą następstwa — § 3. *Wyobraźnia tłumy* — Potęga wyobraźni tłumy — Tłum myśli obrazami, przy czym obrazy te nie wiążą się ze mną — Tłum jest podatny w pierwszym rzędzie na cudowność — Rzeczy nadzwyczajne i legendy są rzeczywistą podstawą cywilizacji — Wyobraźnia tłumy była zawsze była podstawą siły mężów stanu — Jakie fakty potrafią przemówić do wyobraźni tłumy?

§ 1. *Idee tłumy*. W jednej ze swych prac nad znaczeniem idei w rozwoju narodów wykazałem, że każda cywilizacja czerpie swe siły z kilku zaledwie zasadniczych idei, które są bardzo rzadko odnawiane. Wykazałem też, jak idee wrastają w duszę tłumy, z jaką trudnością do niej docierają i jaką mają moc, skoro raz nią owładną. Wykazałem wreszcie, że wszelkie przewroty historyczne mają najczęściej swe źródło w zmianach dokonanych w tych zasadniczych ideach.

Nie będę omawiać po raz drugi tych kwestii, wspomnę tylko, jakie idee są dostępne dla tłumy i pod jaką postacią może je on przyjmować.

Idee można podzielić na dwie grupy. Do pierwszej zaliczymy idee przypadkowe i przejściowe, powstające pod wrażeniem chwili np. pod wpływem jakiejś jednostki bądź teorii. Do grupy drugiej zaliczymy idee zasadnicze, którym otoczenie, dziedziczność i opinia przydają cech niezmienności. Niegdyś takimi ideami były wierzenia religijne, a dziś idee demokratyczne i społeczne.

Idee zasadnicze możemy sobie przedstawić jako wielką, powoli toczącą swe wody rzekę. Idee przejściowe to drobne fale, ciągle się zmieniające, poruszające powierzchnię rzeki i chociaż nie posiadające realnego znaczenia, to jednak bardziej rzucające się w oczy aniżeli bieg rzeki.

Idee zasadnicze, którymi żyli nasi ojcowie, zostały w obecnej epoce mocno zachwiane. Straciły trwałość, a dzięki temu i instytucje opierające się na nich zostały nadwyrężone. Stwierdzamy, że co dnia pojawia się wiele idei przejściowych, ale tylko niektóre z nich stają się silne i zdobywają znaczne wpływy.

Każda idea, aby zawładnęła tłumami, musi im być podana w formie bardzo obrazowej i nadzwyczaj prostej. Idee przemienione w obrazy nie są ze sobą połączone żadnym logicznym związkiem analogii bądź następstwa i mogą następować jedna po drugiej jak szkła w czarno-księskiej latarni, wyjmowane jedno po drugim z kasety, do której je włożono. To nam tłumaczy owo równoczesne istnienie w duszy tłumy najsprzecznějších idei. Od przypadku zależy, które z idei ożywią się w duszy tłumy; z tego też wynika, że tłum jest zdolny do dokonania czynów najbardziej sprzecznych, a brak krytycyzmu nie pozwala mu zauważać tej sprzeczności.

Zresztą nie jest to wyłącznie własnością tłumy. Możemy to zauważyć i u jednostek będących częścią tłumy, których umysł niedaleko odbiegł od czystego umysłu czło-

wieka pierwotnego; tyczy się to przede wszystkim zagorzałych zwolenników jakiejś sekty, chociażby to byli ludzie wykształceni. Obserwowałem takie zjawisko u Hindusów wykształconych na naszych europejskich uczelniach, na których też uzyskiwali dyplomy. Na niewzruszony grunt dziedzicznych idei religijnych i społecznych nałożyła się bez żadnego dla tamtych uszczerbku warstwa zachodnioeuropejskich, które z tymi pierwszymi nie mają nic wspólnego. U danego osobnika przeważały to jedne to drugie, zależnie od okoliczności; w ten sposób jedna i ta sama osoba popadała w skrajne sprzeczności. Na ogół sprzeczności te są bardziej pozorne aniżeli rzeczywiste, ponieważ tylko idee dziedziczne mogą się stać pobudkami postępowania jednostki. Tylko w tych wypadkach czyny człowieka mogą rzeczywiście przedstawiać sprzeczności, kiedy dana jednostka wskutek skrzyżowania różnych ras odziedziczy różnorodne idee zasadnicze. Nie będę się dłużej zastanawiał nad tymi zjawiskami, chociaż moim zdaniem mają one wielkie znaczenie z punktu widzenia psychologii. Sądzę, że należyte ich zrozumienie wymaga bardzo wielu lat podróży i obserwacji.

Idee, aby mogły się stać własnością tłumy, winny otrzymać jak najprostszą formę; dzięki temu uproszczeniu ulegają one gruntownym przekształceniom. Wielkość tych zmian, jakim ulega idea, zanim wrośnie w duszę tłumy, daje się stwierdzać zwłaszcza wtedy, kiedy chodzi o wznioślejsze idee filozoficzne i naukowe. Przekształcenia te zależą przede wszystkim od rasy, do której dany tłum należy; ogólną ich właściwością jest uproszczenie i pomniejszenie idei. Dlatego z punktu widzenia społecznego nie istnieje w rzeczywistości żadna hierarchia idei, tzn. nie ma idei wyższych lub niższych. Już sam fakt przedostania się idei do tłumy dowodzi, że pozbawiona została ona tego wszystkiego, co stanowiło o jej podniosłości i wielkości.

Zaznaczam, że ze społecznego punktu widzenia hierarchia wartości idei nie ma znaczenia. Należy mówić o ich wpływie, a nie o ich wartości. Chrześcijaństwo wieków średnich, idee demokratyczne ubiegłego stulecia oraz współczesne idee społeczne nie są zapewne zbyt podniosłe. Z punktu widzenia filozofii należy je uznać za marne złudzenia, a mimo to ich wpływ był bardzo znaczny i jeszcze przez długi czas będą one zasadniczymi pobudkami postępowania.

Idea dopiero wtedy owłada tłumem, kiedy po owych przekształceniach, dzięki którym staje się dlań dostępna, o czym mówić będę na innym miejscu, przeniknie w nieświadomość tłumy i w sferę jego uczuć. A na to potrzeba zawsze dłuższego czasu.

Trudno zresztą sądzić, że wykazanie słuszności jakiejś idei wystarczy, by oddziaływała ona odpowiednio na umysły, choćby wykształcone. Możemy się o tym przekonać, gdy zwrócimy uwagę na to, że najoczywistsze dowody wywierają mały wpływ na większość ludzi. Choć niejeden nie odmówi im słuszności, to jednak pod działaniem nieświadomych czynników swej duszy szybko zobaczyli w kilka dni później, wysunie na nowo swe stare argumenty i to samo nawet będzie je wypowiadał. Znajduje się bowiem pod wpływem swych wcześniejszych idei, które przekształciły się już w uczucia i kierują jego słowami i czynami.

Idea, która na mocy różnorodnych przekształceń przeniknęła w końcu duszę tłumy, osiąga olbrzymią moc i popycha tłum do odpowiednich czynów. Idee filozoficzne, których wynikiem była Wielka Rewolucja Francuska, potrzebowały całego stulecia, zanim zagnieździły się w duszy tłumów. Gdy owładnęły duszą tłumy, działały z nieprzewyższoną siłą. Zapal tłumów, chcących równości społecznej, urzeczywistnienia wyśnionych praw i praw-

dziwej wolności, nadwyrężył trony i przekształcił cały świat zachodni. Przez 20 lat narody gryzły się nawzajem, a Europa była widownią tak krwawych walk, jak za czasów Dżyngis-chana lub Tamerlana. Nigdy tak oczywiste nie były skutki władztwa, krańcowych idei, nad tłumem.

Przyznać trzeba, że idee bardzo powoli i z wielkim trudem wrastają w duszę tłumy; ale też nie szybciej i nie łatwiej uwalniają jego duszę ze swej władzy. Dlatego pod względem idei tłum zawsze stoi o kilka pokoleń niżej od uczonych i filozofów. Dlatego mężowie stanu wiedzą obecnie, że odrętwienie idei zasadniczych jest chwilowe, lecz wpływ tych idei jest tak wielki, że muszą zasady rządzenia do nich dostosowywać.

§ 2. *Jak tłum rozumuje?* Nie można twierdzić, że tłum w ogóle nie rozumuje ani nie ulega wpływowi rozumowania. Dowody, które tłum podaje i które potrafią go przekonać, są z punktu widzenia logiki tak płytkie, że jedynie na mocy dość naciągniętej analogii możemy je zaliczyć do zakresu rozumowania.

Rozumowanie tłumów z pewnością opiera się na kojarzeniu pojęć, podobnie jak się ma rzecz z prawdziwym rozumowaniem. Ale idee, które kojarzy wyobraźnia tłumy, łączą się tylko pozornie, na podstawie analogii lub następstwa. Tak rozumuje np. Eskimos, który wiedząc z doświadczenia, że lód jest przezroczysty i topnieje w ustach, może być przekonany, że i szkło winno się w ustach topić, ponieważ jest również przezroczyste, albo dziki, gdy zjada serce męznego wroga, myśląc, że przejmie jego męstwo, lub też robotnik wyzyskiwany przez swego pracodawcę, gdy wysnuwa z tego wniosek, że wszyscy pracodawcy są wyzyskiwaczami.

Kojarzenie rzeczy zupełnie niepodobnych, połączonych tylko pozornymi więzami, i natychmiastowe uogólnianie



poszczególnych wypadków — oto co charakteryzuje rozumowanie tłumów. Takim też rozumowaniem muszą posługiwać się ci, którzy chcą wszczepić w tłum pewne poglądy, bo inaczej nie zdobędą nań wpływu. Rozumowanie według prawideł logiki byłoby dla tłumy czymś obcym i niezrozumiałym. Na tej podstawie można twierdzić, że tłum nie rozumuje, albo rozumuje błędnie, i nie poddaje się żadnemu rozumowaniu.

Zgłębiając mowy, które wywarły wielki wpływ na słuchaczy, możemy dziwić się słabości ich rozumowania; nie wolno jednak zapominać o tym, że przemówienie nie jest przeznaczone na lekturę ludzi uczonych, ale na porwanie słuchających. Mówca znający duszę tłumy potrafi za pomocą kilku zdań opanować silniej tłum niżeli olbrzymie tomy napisanych mów, których argumentacja nie popada w zatarg z prawami logiki.

Ta niezdolność do poprawnego rozumowania łączy się u tłumy z brakiem wszelkiego krytycyzmu, tj. brakiem umiejętności wyczuwania, co jest prawdą, a co fałszem, i z niezdolnością do wydawania trafego sądu o jakimkolwiek czynie czy przedmiocie. Tylko sąd narzucony tłumowi znajdzie uznanie, nigdy zaś sąd będący wynikiem skrupulatnych badań i roztrząsań. Pewne opinie jedynie dlatego zbyt szybko się rozpowszechniają, że większość ludzi woli bez dowodu przyjąć gotowy już sąd od drugich, niżeli zastanawiać się i formułować własny sąd.

§ 3. *Wyobraźnia tłumy.* Podobnie jak istoty niezdolne do rozumowania, tłum ma nadzwyczaj wrażliwą wyobraźnię. Każdy obraz powstający w jego duszy, czy to pod wpływem jakiegoś zdarzenia czy osoby, ma barwy tak żywe, jak gdyby był rzeczywisty. Możemy pod tym względem porównać tłum ze śpiącym człowiekiem, którego umysł

chwilowo nieaktywny, wytwarza tak żywe obrazy, jakby się wszystkie działy na jawie; jednak zastanowienie się rozwiewa tę ich moc. Tłum nie jest zdolny ani do rozumowania, ani do zastanawiania się; nie istnieją dlań rzeczy nieprawdopodobne. Wiemy jednak, że najbardziej pociągające są właśnie rzeczy najmniej prawdopodobne. Dlatego tłum chętniej zajmuje się tym, co jest nieprawdopodobne i legendarne. W istocie niezwykłość i legenda są prawdziwym źródłem cywilizacji. W historii większą rolę odgrywają zmyślenia niż rzeczywistość, Wyżej stawia się ułudę nad rzeczywistość.

Tłum umie myśleć wyłącznie obrazami i jest bardzo wrażliwy na obrazowe przedstawianie faktu lub rzeczy. Tylko za pomocą takiego przedstawienia można tłum porwać i pobudzić go do działania.

Wiemy, że przedstawienia teatralne mają wielki wpływ na tłum, ponieważ dają obraz w formie najbardziej jasnej. *Panem et circenses* — chleba i igrzysk — domagał się tłum rzymski, i zdaje się, że ten ideał mimo upływu czasu nie uległ zbyt dużej zmianie. Nic bardziej nie przemawia do wyobraźni tłumy niż sztuka teatralna. Wszyscy zebrani w teatrze doznają w jednym czasie prawie jednakowych uczuć, które jedynie dlatego nie zamieniają się w czyny, że najgłupszy nawet widz wie, iż to tylko złudzenie, że zmyślane sytuacje wywołały jego uśmiech lub płacz. Może się jednak zdarzyć, że uczucia wywoływane przez te rozmyślnie w tym celu zmyślane obrazy stają się tak silne i gwałtowne, iż szukają ujścia w czynach. Znana jest powiastka o pewnym teatrze ludowym, w którym po skończonym przedstawieniu trzeba było pilnować artystę grającego rolę zdrajcy, ażeby go uchronić przed gniewem widzów oburzonych na jego rzekome zbrodnie. To nam określa łatwość, z jaką tłum poddaje się sugestii, i charakteryzuje jego stan umysłowy. Urojenie działa na tłum



z nie mniejszą siłą niż rzeczywistość. Tłum ma wyraźną skłonność do mieszania tych sprzecznych rzeczy.

Na wyobraźni mas zasadza się potęga zdobywców i siła państw. Kto chce porwać tłum, musi na niego oddziaływać. Wielkie wydarzenia historyczne, np. powstanie buddyzmu, chrześcijaństwa, islamu, reformacja, Rewolucja Francuska, a obecnie groźny zalew socjalizmu — oto bezpośrednie skutki potężnych wrażeń, jakie wywołano w wyobraźni tłumów.

Dlatego wielcy mężowie stanu, we wszystkich krajach i we wszystkich okresach, łącznie z najbezwzględniejszymi despotami, uważali wyobraźnię mas za podwalinę swej władzy. Nigdy nie próbowali pójść przeciw nim. „Zostałem katolikiem — oświadczył Napoleon w Radzie Stanu — aby ukończyć wojnę w Wandei, jako mułżumanin podbiłem Egipt, a jako ultramontanin pozyskałem duchowieństwo we Włoszech. Gdybym był królem żydowskim, to przede wszystkim odbudowałbym świątynię Salomona”.

Czy istnieją metody, za pomocą których można oddziaływać na wyobraźnię tłumów? Tym zajmę się poniżej. Na razie zaznaczę, że metody te nie polegają na oddziaływaniu na inteligencję i rozsądek. To nie za pomocą uczonej retoryki poderwał Antoniusz lud rzymski przeciw mordercom Cezara, lecz przeczytaniem jego testamentu i pokazaniem zwłok.

Aby wpłynąć na wyobraźnię tłumów, należy mu przedstawić żywy i jasny obraz, bez jakichkolwiek dodatkowych interpretacji, ale zawierający nadzwyczajne fakty, np. doniosłe zwycięstwo, wielki cud, strasliwą zbrodnię lub powabną nadzieję. Ważną rzeczą jest przedstawić pewną całość spraw, lecz nigdy nie dociekać ich źródeł. Setki mniej znaczących przestępstw lub przodków nie potrafią do tego stopnia poruszyć duszy tłumów, jak jedna wielka zbrodnia lub pojedyncza katastrofa, chociażby jej

skutki były o wiele słabsze od skutków tych drobnych wypadków razem wziętych. Epidemia grypy, na którą w ciągu kilku tygodni zmarło w Paryżu około 5000 osób, nie wywarła żadnego wrażenia na ludności, albowiem odbywało się to powoli, bez jakichkolwiek większych wstrząśnień.

Ta prawdziwa hakatomba nie ujawnia się w jednym wyraźnym fakcie — jeno w tygodniowych sprawozdaniach. Wypadek natomiast, powodujący śmierć nie 5000, ale 500 osób, lecz tego samego dnia, na placu publicznym i wskutek wyraźnej przyczyny, np. runięcia wieży Eifla, wywołałby olbrzymie wyrażenie. Myśl o możliwej stracie parowca transatlantyckiego, o którym nie było przez dłuższy czas wiadomości, niepokoiła silnie przez osiem dni wyobraźnię tłumów. Tymczasem urzędowe statystyki wskazują, że w tym samym roku zatono około tysiąca wielkich okrętów. Ale stopniowymi stratami, choć w sumie o wiele większymi z powodu zaginionych istnień ludzkich i zniszczonych towarów, tłumy ani przez chwilę się nie interesowały.

Nie od charakteru faktów, lecz od sposobu, w jaki dochodzą do wiadomości ogółu, zależy ich wpływ na wyobraźnię tłumów. Oddziałują one na nią silnie, gdy przez swe nagromadzenie wywołują jaskrawe, opanowujące umysły ludzkie, obrazy. Kto umie działać na wyobraźnię tłumów — umie nimi rządzić.

## Rozdział czwarty

### Religijne formy przekonań tłumu

Co to jest uczucie religijne? — Jest ono niezależne od uwielbienia dla jakiegoś bóstwa — Jego cechy charakterystyczne — Potęga przekonań przyjmujących formę religijną — Przykłady — Bogowie ludu ciągle istnieją — Nowe formy, pod którymi się odradzają — Religijne formy ateizmu — Waga tych pojęć z historycznego punktu widzenia — Reformacja, Noc św. Bartłomieja, Terror i inne podobne wydarzenia są konsekwencją religijnych uczuć tłumu, a nie uczuć jednostek.

Wykazałem, że tłum nie rozumie, że idee przyjmuje albo odrzuca bez dyskusji i wątpliwości, że sugestia opanowuje całą jego umysłowość i może się zamienić w czyn. Wykazałem też, że tłum odpowiednio poprowadzony potrafi oddać swe życie za ideały, które nie sam sobie wytworzył, ale zostały mu podsunięte. Mówiłem też o tym, że uczucia tłumu są gwałtowne i krańcowe, że sympatia przeradza się w uwielbienie, a antypatia w nienawiść. Na podstawie tych ogólnych wskazówek możemy bez większego trudu przewidzieć, jakie będą przekonania tłumu.

Badanie przekonań tłumu wykazało nam, że we wszystkich epokach, czy to fanatyzmu religijnego, czy wielkich przewrotów politycznych, przybierają one pewną charakterystyczną formę, której treść najlepiej oddamy określeniami: uczucia religijne.

Ich cechy charakterystyczne są nadzwyczaj proste;

uwielbienie dla najwyższej istoty, obawa przed potęgą jej przyznawaną, bezwzględne posłuszeństwo jej nakazom, niemożność dyskutowania dogmatów, pragnienie ich upowszechnienia, uważanie za wroga każdego, kto tych prawd nie uznaje. Każde uczucie, bez względu na to, czy odnosi się do Boga niewidzialnego czy kamiennego lub drewnianego bożka, do bohatera lub jakiejś idei, jeżeli tylko ma wyżej podane cechy, należy zaliczyć do uczuć religijnych, gdyż w swej istocie pozostaje ono zawsze religijne i zawiera również pierwiastki nadprzyrodzoności i niezwykłości. Tłum przyznaje tę samą moc cudowną zarówno ideom, jak i zwycięskiemu wodzowi, który potrafi w odpowiednim momencie opanować jego duszę.

Człowiek jest religijny nie tylko wtedy, kiedy żywi uwielbienie dla jakiegoś bóstwa, ale także wtedy, kiedy wszystkie zasoby umysłu, całą swą wolę i cały fanatyczny zapał oddaje w służbę sprawy lub istoty, które stały się celem i drogowskazem jego uczuć i działań.

Nieuniknioną właściwością ludzi o silnie rozwiniętym uczuciu religijnym jest fanatyzm i brak tolerancji, wierzą oni bowiem, że tylko oni są w posiadaniu klucza do rajskich bram przyszłego żywota. Myślą, że w ten sposób zaciągają się na wierną służbę uwielbianemu bóstwu, które — ich zdaniem — domaga się od nich złożenia sobie w ofierze wszystkich myśli i czynów. Każda jednostka będąca częścią tłumu ma te dwa wyżej wspomniane, charakterystyczne rysy, gdy tylko uczucia tłumu zostaną w odpowiednim stopniu roznamietnione. Jakobini z okresu Terroru byli w zasadzie nie mniej religijni niż katolicy z czasów inkwizycji, a ich okrutny zapał miał to samo źródło.

Powyżej wyłuszczone właściwości nadają wszelkim wierzeniom tłumu postać religijną, jednostka ciesząca się uznaniem tłumu może stać się dlań bóstwem. Takim

bóstwem tłumy przez lat piętnaście był Napoleon<sup>5</sup>: żaden inny bohater nie miał tak gorących czcicieli, żaden też równie łatwo nie posyłał ludzi na niechybną śmierć. Bóstwa pogańskie czy chrześcijańskie nie miały bardziej odeń absolutnej władzy nad duszami ludzkimi.

Na wzbudzaniu fanatyzmu, dzięki któremu jednostka znajduje szczęście w posłuszeństwie i uwielbieniu, twórcy nowych religii i przekonań społecznych budowali przyszłość swych poglądów. Rozfanatyzowana jednostka jest zdolna do oddania życia za swe bożyszcze. Pogląd ten okazuje się słuszny po dzień dzisiejszy. Fustel de Coulanges w pracy swej o Galii za panowania rzymskiego słusznie powiada, że Rzymianie dzierżyli swą władzę nie siłą, lecz dzięki religijnemu uwielbieniu, jakie potrafili dla siebie wzbudzić.

Jest to bowiem — jak się zdaje — jedyny przykład w dziejach ludzkości, by władza znienawidzona przez ludy trwała niezachwianie przez pięć wieków... Nie da się w inny sposób wytłumaczyć faktu, że 30 legionów rzymskich utrzymywało w karchach 100 milionów wrogiemu sobie ludu. Ubóstwienie cesarza, który uosabiał wielkość Rzymu, było przyczyną tego wladztwa. W całym państwie rzymskim powstała religia, w której bogami byli sami cesarze. Przed zapanowaniem chrześcijaństwa 60 plemion galijskich wybudowało wspólnie w okolicach Lyonu świątynię ku czci Augusta... Kapłani tej świątyni, wybrani przez zgromadzenie plemion galijskich, zajmowali pierwsze miejsca w kraju... Służalstwem i bojaźnią nie można tych faktów tłumaczyć, albowiem służalczość nie cechowała narodu galijskiego, który nie był zdolny do zginania karku przez trzy wieki. Nie tylko pretorianie ubóstwiali cesarzy, ale Rzym cały, a z nim Galia, Hiszpania, Grecja i Azja.

<sup>5</sup> Z bogatej literatury o Napoleonie wybija się na czoło powieść Emila Ludwiga pt. „Napoleon”, przełożona na język polski. W powieści tej zaznajomił się Czytelnik dokładnie z tą wielką postacią wodza i polityka (przyp. tłum.).

Chociaż władcy dusz ostatnich wieków nie posiadają świątyń to jednak mają swe posagi i obrazy, a cześć dla nich bardzo mało różni od czci z wieków ubiegłych. Kto chce zrozumieć filozofię historii, musi uchwycić ten rys psychologii tłumy: trzeba dlań być bóstwem albo niczym.

Nie są to przesady dawnych wieków, którym kres położył rozum. W swej odwiecznej walce z rozumem uczucie nie zostało nigdy pokonane. Tłumy nie chcą dziś słyszeć o bóstwach i religii, którym tak długo ulegały. Nigdy jednak nie stawiano tylu pomników co w ostatnim stuleciu. Ruch ludowy znany pod nazwą balanżyzmu wykazał, jak łatwo odradzają się instynkty religijne tłumów. Nie było oberży wiejskiej, w której by nie było portretu bohatera. Przypisywano mu moc zaradzania wszelkim niesprawiedliwościom i niedomaganiom. Tysiące były gotowe dać życie za niego. Jakieżby zajął on miejsce w historii, gdyby jego charakter wytrzymał ciężar legendy?

Dlatego powtórzę tu znany truizm, że tłum potrzebuje religii. Poglądy bowiem, czy tyczyć się będą kwestii politycznych, społecznych, czy religijnych, wtedy dopiero zostaną przyjęte przez tłum, kiedy przybiorą formę religii, dzięki której nie będą mogły podlegać dyskusji. Nawet ateizm, gdyby się stał własnością tłumy, byłby fanatycznie nietolerancyjny jak religia, a w swej formie zewnętrznej wkrótce stałby się kultem. Rozwój niewielkiej sekty pozytywistów może posłużyć tu za przykład. Bardzo ładny przykład z tej dziedziny podaje nam pisarz rosyjski, Dostojewski. Mówi on o pewnym nihilście, który do tego stopnia przejął się owymi doktrynami, że pewnego dnia zniszczył obrazy świętych zdobiące kaplicę i pogasił świece; po dokonaniu tego ozdobił kaplicę dziełami kilku filozofów ateistycznych, m.in. Büchnera i Moleschotta, przed którymi znowu zapalił niedawno poga-

szone świece. Treść i forma pozostały bez zmiany, chociaż przedmiot kultu został zmieniony.

Zdanie sobie sprawy z tej religijnej formy, jaką przybierają przekonania tłumu, wskaże nam właściwą drogę do zrozumienia wielu wydarzeń historycznych, i to najważniejszych. Istnieją zjawiska społeczne, które należy zrozumieć badając je raczej pod kątem psychologii niż z punktu widzenia nauk przyrodniczych. Wybitny historyk Taine badał dzieje Rewolucji Francuskiej z punktu widzenia nauk przyrodniczych dlatego nie potrafił wykryć źródła wielu znamiennych faktów. Przyznać mu trzeba, że umiał doskonale obserwować fakty, ale nie znając psychologii tłumu, nie potrafił dać właściwego ich wyjaśnienia. Przerażony krwiożerstwem, anarchią i okrucieństwem tych wydarzeń, w bohaterach tej epoki widział tylko dzikie hordy epileptyków, którzy nie kładą hamulca swym rozbewstwiłym instyktom. Gwałty Rewolucji, jej okrucieństwa i propaganda, wypowiedanie wojny niemalże wszystkim królom wtedy dopiero znajdują należyte wyjaśnienie, gdy zrozumimy, że był to kres ustalania się nowych wierzeń w duszy tłumu. Noc św. Bartłomieja, wojny religijne, reformacja, inkwizycja, Terror — oto przejawy tego samego uczucia, nazwanego przez nas religijnym, które zmusza swych wyznawców do wytępienia bez litości, ogniem i mieczem, wszystkiego, co staje na przeszkodzie w ustanowieniu tej nowej wiary. Metody z okresu inkwizycji i Terroru to metody prawdziwych żarliwców. Nie byłoby żarliwców, gdyby inne były metody.

Przewroty, o których wyżej wspomniałem, rodzą się z duszą tłumu. Najgorsi despoci nie potrafiliby ich wywołać, dlatego śmieszne się nam wydaje twierdzenie niektórych historyków, że Noc św. Bartłomieja była dziełem

króla. Historycy nie mają pojęcia ani o psychologii tłumów, ani o psychologii królów. Ani Noc św. Bartłomieja, ani wojny religijne nie były, dziełem królów, podobnie jak ani Robespierre, ani Danton, ani Saint-Just nie stworzyli Terroru. Wypadki te zrodziła dusza tłumu, odpowiednio opanowanego przez narzucone mu idee.

KSIĘGA DRUGA  
POGLĄDY I WIERZENIA TŁUMU

## Rozdział pierwszy

### Czynniki mające pośredni wpływ na wierzenia tłumów

Czynniki przygotowujące wierzenia tłumów — Rozwój wierzeń tłumów jest konsekwencją uprzednich przygotowań — Badanie różnych czynników warunkujących te wierzenia — § 1. *Rasa* — Jej przemożny wpływ — Przedstawia ona wpływ przypadków — § 2. *Tradycja* — Jest ona syntezą duszą rasy — Społeczne znaczenie tradycji — W czym jest ona konieczna, a kiedy szkodliwa? — Tłum zachowuje najbardziej tradycyjne idee — § 3. *Czas* — Stopniowo ugruntowuje on wierzenia, a następnie je niszczy — Dzięki niemu po chaosie następuje porządek — § 4. *Instytucje polityczne i społeczne* — Błędny pogląd na ich rolę — Ich wpływ jest nadzwyczaj słaby — Są one skutkami, nigdy zaś przyczynami — Ludzie nie potrafią dobrać instytucji, które by wydawały się im najlepsze — Instytucje są tylko etykietą, pod tym samym tytułem chronią najrozmaitsze rzeczy — Jak powstają konstytucje? — Nieodzowność pewnych instytucji teoretycznie złych, takich jak centralizacja — § 5. *Oświata i wychowanie* — Błędne przekonanie o wpływie wychowania na tłum — Wskazania statystyki — Demoralizujący wpływ wychowania klasycznego — Wpływ, jaki oświata mogłaby wywierać — Przykłady wzięte z życia różnych narodów.

Dotychczas zbadaliśmy strukturę psychologiczną tłumów. Zdajemy sobie sprawę z ich sposobu odczuwania, myślenia i rozumowania. Teraz zajmiemy się powstawaniem i krystalizowaniem się ich poglądów i wierzeń. Czynniki, od których poglądy te i wierzenia zależą, możemy podzielić na dwie grupy: czynniki bezpośrednie i pośrednie.

Naprzód omówimy wpływy pośrednie. Czynią one tłum



zdolnym do przyjmowania pewnych przekonań, a odrzucania innych. One jakby przygotowały grunt, na którym nagle wyrastają nowe idee, przygniatające wszystko swą siłą i skutkami. Lecz pozornie tylko spontaniczne. Powstawanie nowych idei oraz ich urzeczywistnianie przebiegają w tłumie niejednokrotnie z piorunującą gwałtownością. Ale poza tymi objawami kryje się długa praca przygotowawcza.

Wpływy bezpośrednie są tylko jakby uzupełnieniem poprzednich. Bez nich wpływy pośrednie nie mogłyby wywrzeć najmniejszego skutku. Wpływy bezpośrednie wprowadzają w czyn przekonania tłumu, tzn. nadają ideom formy realne, z wszystkimi konsekwencjami. Dzięki tym wpływom tłum podejmuje owe decyzje, które zmuszają go do gwałtownych czynów; one to wywołują rozruchy i strajki, one obalają rządy i wnoszą na boski piedestał ulubieńców.

Działanie tych dwóch grup czynników możemy stwierdzić we wszystkich wielkich wydarzeniach historycznych. W Rewolucji Francuskiej, żeby poprześcić na tym najbardziej znamienym przykładzie, do czynników pośrednich należy zaliczyć pisma filozofów, nadużycia starego reżymu, rozwój myśli naukowej. Duszę tłumu, należycie przygotowaną przez powyższe bodźce, z łatwością opanowały bodźce bezpośrednie, np. mowy trybunów ludowych i opór dworu królewskiego wobec proponowanych reform. Wśród bodźców pośrednich znajdujemy niektóre o charakterze ogólnym, które łatwo odszukać we wszystkich wierzeniach i poglądach tłumów. Do nich zaliczamy: rasę, tradycję, czas, instytucje i wychowanie. Zbadamy obecnie ich rolę.

§ 1. *Rasa*. Rasa jest tym czynnikiem, który należy postawić na pierwszym miejscu, albowiem wpływem, jaki wywiera, przewyższa ona wszystkie inne czynniki. Rasą zajęliśmy się dokładnie w innej pracy, dlatego nie będziemy tu powtarzać zawartych tam tez. Wykazaliśmy, co należy rozumieć przez rasę historyczną i w jaki sposób, po ustaleniu się jej cech, wierzenia, instytucje, sztuka, jednym słowem — wszystkie elementy cywilizacji, stają się zewnętrznym wyrazem jej duszy. Wykazaliśmy też, że potęga jest tak wielka, iż żaden przejaw cywilizacji jednego narodu nie da się żywcem przenieść z jednego narodu do drugiego bez dokonania głębokich i zasadniczych zmian.

Środowisko, okoliczności, wydarzenia — to społeczne sugestie danego czasu. Ich znaczenie może być nieraz wielkie, ale działanie ich jest doraźne i nie potrafi wywrzeć znacniejszego wpływu, jeżeli odważy się pójść przeciw wpływom rasy.

Do wpływu rasy powracać będziemy niejednokrotnie w niniejszej pracy. Wykażemy, że jest on tak potężny, iż potrafi usunąć na plan drugi wszystkie specyficzne cechy duszy tłumu. Rasa tłumaczy nam ową różnorodność dążeń i sposobów postępowania różnych ludów, jak również i sposobów postępowania różnych ludów, jak również to, że pewne okoliczności silniej oddziałują na jeden lud, a słabiej na drugi.

§ 2. *Tradycja*. Przez tradycję pojmuję idee, potrzeby i uczucia przeszłości. Tradycja jest syntezą rasy i przytłacza nas swym ciężarem. Skoro pogląd ten zostanie rozpowszechniony, nauki historyczne ulegną przeobrażeniom takim jak nauki biologiczne, kiedy embriologia wykazała decydujący wpływ przeszłości na rozwój istot. Podane określenie tradycji nie ma szerszego uznania i wielu ludzi

na kierowniczych stanowiskach uznaje pogląd naukowców zeszłego wieku, według których społeczeństwo może zerwać ze swą przeszłością i oprzeć swą przebudowę na przesłankach podyktowanych przez rozum.

Naród<sup>6</sup> to synteza nie będąca tworem tylko teraźniejszości, lecz także i minionych stuleci; naród, podobnie jak i organizm, może się zmieniać jedynie przez powolne kumulowanie tego, co dziedziczne. Gwałtowny skok w rozwoju narodu może przyprawić go o zgubę, nigdy zaś nie przyczynił się do jego dobra<sup>7</sup>.

Prawdziwymi przewodnikami ludów są ich tradycje. Jak to niejednokrotnie powtarzałem, łatwo zmieniają się tylko zewnętrzne formy tradycji. Tradycja to — że tak powiem — dusza narodu, bez której nie jest możliwa żadna cywilizacja.

Niemal każdy czyn człowieka będącego częścią tłumu zależy w pierwszym rzędzie od tradycji, a chociaż zewnętrzny wyraz jego postępowania może ulegać częstym zmianom, to jednak postawa pozostaje zasadniczo nie zmieniona. Tego stanu rzeczy nie należy żałować, bo bez tradycji nie byłoby ani ducha narodowego, ani cywilizacji. Dlatego człowiek od zarania swego istnienia dążył do wytworzenia sobie tradycyjnych zwyczajów, z którymi dopiero wtedy zaczynał walkę, gdy albo treść społeczna nie mogła się w nich pomieścić, albo gdy zaczęły hamować dalszy rozwój. Bez tradycji nie ma cywilizacji,

<sup>6</sup> Autor używa tu terminu *le peuple* (= lud), który ma szersze znaczenie niż zastosowane w przekładzie polskim pojęcie „naród”. Jednakże słowo „Naród” wydaje się lepiej oddawać istotę rozważań niż węższe znaczeniowo w języku polskim słowo „lud” (przyp. red. pol.).

<sup>7</sup> Należyte oświetlenie znaczenia patologicznego przejawu życia społecznego, tj. rewolucji, znajdzie Czytelnik w pracy S. Grabskiego pt. *Rewolucja*, Warszawa 1921 (przyp. tłum).

bez powolnego niszczenia tradycji nie ma postępu. Trudność cała polega na znalezieniu równowagi między stałością i zmiennością. Rozwiązanie tego zadania jest nadzwyczaj trudne, ale naród, który je znalazł, dowodzi swej tężyzny.

Jeżeli naród dopuści do tego, że pewne zwyczaje, panujące, w nieziennej formie przez wiele pokoleń, zbyt głębokie zapuszczą korzenie, nie może się rozwijać i stanie się na wzór Chin niezdolny do postępu. Rewolucje, nawet bardzo gwałtowne, nie przynoszą pożądanego skutku, gdyż po ich uciszeniu albo następuje powrót do poprzedniego stanu, tak że na nic się one nie przydały, albo jedność narodowa zostaje rozbita, a po burzliwym okresie zaczyna się początek końca.

Naród zatem powinien dążyć do tego, by przestrzegając tradycyjnych instytucji, poddawać je powolnym, a mało znaczącym przekształceniom. Osiągnięcie tego jest rzeczą nadzwyczaj trudną i zdaje mi się, że tylko Rzymianie w starożytności, a Anglicy w czasach współczesnych prawie że spełnili to zadanie.

Najgorętszymi zwolennikami tradycji są te zbiorowości ludzi, które oznaczamy mianem kast; one z największym uporem przeciwstawiają się wszelkim nowościom godzącym w tradycję. Mówiłem już kilkakrotnie o konserwatyzmie tłumu oraz wskazywałem, że najzacieklejsze przewroty kończą się jedynie zmianą nazw. W czasie Rewolucji Francuskiej zburzono wiele kościołów, wygnano lub ścięto wielu księży; zdawało się, że przez to powszechne prześladowania Kościoła katolickiego upadnie, a miejsce kultu religijnego zajmie kult rozumu. Po upływie kilku zaledwie lat na powszechne żądanie musiano odbudować kościoły i z powrotem wprowadzić religię katolicką.

Przykład ten dowodzi, że tradycja wywiera potężny wpływ na duszę tłumu. Świątynie nie chronią najgroźniej-

szych bóstw, ani pałace nie ustrzegą najbardziej despotycznych tyranów; w przeciągu jednej chwili mogą ulec całkowitemu zniszczeniu. Ale te nieuchwytnie moce, które rządzą duszą tłumu, drwią z wszelkiej rewolucji, a tylko powolna działalność czasu potrafi zdruzgotać ich potęgę.

§ 3. *Czas.* Jednym z najsilniejszych bodźców nie tylko w rozwoju biologicznym, ale i społecznym, jest czas. Ma on siłę twórczą i niszczącą. Potrafi z ziarenek piasku zbudować górę i podnieść do godności człowieka nieznaną komórkę z wczesnych okresów rozwoju. Działalność wieków przemienia zjawiska nie do poznania. Słusznie powiedziano, że gdyby mrówka miała dość czasu, potrafiłaby rozkruszyć Mont-Blanc. Istota posiadająca moc zmieniania czasu według własnego uznania miałaby moc i władzę Boga.

Omówię teraz wpływ czasu na powstawanie poglądów tłumu. Rola tego czynnika jest ogromna. Bez współpracy z czasem nie mogą ustalać się cechy rasowe. Czas daje życie i moc wierzeniom, następnie potrafi je zniszczyć i pogrzebać. Pod działaniem czasu kształtują się przede wszystkim poglądy i wierzenia tłumu, tzn. zostaje przygotowany grunt pod ich wzrost. Dlatego słusznie mówi się, że niektóre idee mogły żyć w pewnej epoce, a w innej muszą zamrzeć. Czas bowiem gromadzi pozostałości wierzeń i myśli, zamieniając je w podłoże nowych idei. Powstanie jakiegokolwiek idei nie jest dziełem przypadku lub losu; jej korzenie sięgają daleko w przeszłość. Siłę swą i znaczenie zawdzięcza idea dodatnim wpływom czasu, a jej źródła należy szukać w dawno minionych wiekach. Idee to córy przeszłości i matki przyszłości, zawsze zaś niewolnice czasu.

Czas jest panem wszystkiego, a jego działalność potrafi przekształcić każdą rzecz nie do poznania. Czasy

obecne płyną pod znakiem obaw z powodu nieraz groźnych żądań tłumów, ich wywrotowych dążeń i niszczącej aktywności. Tylko czas może przywrócić tu równowagę. „Zaden ustrój — powiada słusznie Lavisse — nie został wykuty w ciągu jednego dnia. Organizacje polityczne i społeczne to wytwory stuleci. Feudalizm trwał całe wieki w chaosie i nieokreślonej formie, zanim przybrał znamionujące go formy. Podobnie minęło wiele stuleci i nastąpiło wiele wstrząsów, zanim monarchia absolutna wytworzyła sobie właściwy sposób władania, stały system rządzenia”.

§ 4. *Instytucje polityczne i społeczne.* Bardzo wielu ludzi jest przekonanych, że instytucje mogą wyrównać braki spotykane w społeczeństwach, że postęp narodów polega na doskonaleniu się konstytucji i rządów i że nakazami prawnymi można dokonać przeobrażeń społecznych. Przekonania te były punktem wyjścia dla Rewolucji Francuskiej, a wiele współczesnych teorii społecznych przyjmuje je za swe kryterium i punkt oparcia.

Doświadczenie nie potrafiło podważyć tych niebezpiecznych a złudnych przekonań i nie wykazali ich bezzasadności historycy ani filozofowie. Nietrudno im jednak było dowieść, że instytucje są wytworem idei, uczuć i obyczajów, a sama zmiana prawa nadanego nie jest w stanie przeobrazić owych idei, uczuć i obyczajów. Słuszne okazało się powiedzenie; „Życie złamie niezgodną z nim ustawę”. Naród nie może według własnego kaprysu wybierać instytucji, podobnie jak jednostka nie może dobierać sobie barwy oczu czy włosów. Instytucje i rządy to wytwory rasy. Nie one tworzą epoki w dziejach narodu, ale same są ich wytworem. Rodzaj rządu nie zależy od zmiennego kaprysu teraźniejszych pokoleń, ale od ich charakteru. Na ustrój polityczny danego narodu składa się praca wszystkich minionych stuleci, a do

jego przemiany potrzeba upływu wieków. Instytucje same w sobie nie są ani złe, ani dobre. Dana instytucja może być dobra dla jednego narodu w pewnej epoce, a zła dla drugiego.

Bez współpracy czasu żaden naród nie potrafi dokonać istotnego przeobrażenia swych instytucji. Może wprowadzić, za pomocą gwałtownych rewolucji, pozmieniać im nazwy, ale ich treść pozostanie ta sama. Nazwa zaś to tylko nic nie znacząca etykieta, którą historyk winien odrzucić, jeżeli chce dotrzeć do istoty rzeczy. Na przykład Anglia jest najbardziej demokratycznym krajem na świecie, chociaż posiada ustrój monarchiczny<sup>8</sup>, a republiki hispano-amerykańskie, chociaż rządzą się republikańskimi konstytucjami, znajdują się pod rządami bardzo despotycznymi. Los narodu zależy od jego charakteru, nie zaś od formy rządu. Pogląd ten uzasadniłem w innej mej pracy, w której też podałem przekonujące przykłady.

Fabrykowanie więc wszelkiego rodzaju konstytucji należy uważać za dziecinadę, za wystawianie się na pośmiewisko. Prawdziwa znajomość życia nakazuje pozostawić to dwom czynnikom; konieczności i czasowi. Tą drogą kroczyła Anglia, a zdania o tym wypowiedzianego przez wielkiego historyka Macaulaya niechaj politycy nauczą się na pamięć. Wykazuje on, ile dobrego mogą przynieść ustawy uchodzące ze stanowiska czystego rozumu za błahostki lub zbieraninę sprzeczności i absurdów. Przytacza on szereg konstytucji zniszczonych podczas przewrotów, porównując je z konstytucją angielską,

<sup>8</sup> Uznają to nawet najzagorzalsi republikanie w Stanach Zjednoczonych A. P., a ich poglądy sformułowano amerykańskie pismo „Forum” (zob „Review of Reviews”, grudzień 1894):

„Nie wolno o tym zapominać, a odnosi się to do najzacieklejszych wrogów arystokracji, że Anglia jest obecnie najbardziej demokratycznym krajem na świecie, w którym jednostka ma największą wolność i największe poszanowanie swych praw”.

która podlegała tylko bardzo powolnym przekształceniom, pod wpływem konieczności życiowych, nigdy zaś za sprawą spekulatywnego rozumowania. „Nie dbaj o symetrię, a bacz pilnie na użyteczność; nie należy usuwać rzeczy anormalnych jedynie dlatego, że są anormalne; nowości należy tylko wtedy zaprowadzać, kiedy czuje się pewne braki, przy czym należy tylko tyle ich wprowadzać, ile potrzeba; podany projekt winien tyczyć się tylko tego wypadku, dla którego został stworzony, bo szablon w myśleniu jest rzeczą najstraszliwszą” — oto zasady, którymi od czasów Jana bez Ziemi po dzień dzisiejszy kierowało się 250 parlamentów angielskich.

Należałoby zbadać wszystkie instytucje i prawa każdego narodu, aby wykazać, do jakiego stopnia wyrażają one potrzeby rasy, wskutek czego nie można ich wystawiać na próby gwałtownych przewrotów. Na przykład można się sprzeczać na temat zalet i wad centralizacji, ale gdy widzimy, że naród złożony z różnorodnych ras potrafiłożyć swe tysiącletnie wysiłki w ich powolne scentralizowanie, i gdy następnie stwierdzimy, że gwałtowna rewolucja, mająca za hasło usunięcie wszystkich instytucji przeszłości, musiała poddać się tej centralizacji, a nawet ją wzmocniła, wówczas musimy się zgodzić, że jest ona dzieckiem potężnej konieczności, podłożem bytu danego narodu, i ubolewać nad ograniczonością rozumu polityków mówiących o jej zniesieniu, a zaprowadzeniu w jej miejsce autonomii. Zrealizowanie ich programu wzniciłoby straszną anarchię, której wynikiem byłoby wytworzenie się nowej centralizacji, jeszcze dotkliwszej niż poprzednia<sup>9</sup>.

<sup>9</sup> Porównując wielkie spory religijne i polityczne, które dzielą Francję na wrogie obozy, z tendencjami separatystycznymi objawiającymi swą siłę w czasie Wielkiej Rewolucji Francuskiej i zarysowującymi się ponownie pod koniec wojny francusko-pruskiej, musimy stwierdzić, że

Z powyższego wynika, że instytucje nie mogą uchodzić za sposób oddziaływania na duszę tłumu. Niektóre kraje, np. Stany Zjednoczone, cudownie prosperują z demokratycznymi instytucjami, podczas gdy republiki hispano-amerykańskie, posiadające te same instytucje, wegetują w najbardziej godnej pożałowania anarchii. Los narodu zależy od jego charakteru, a instytucje nie będące wytworem tegoż charakteru są tylko przejściową maskaradą, w dodatku w pożyczonych strojach. Historia uczy nas, że przeszłość nie była wolna od krwawych wojen i wstrząsających rewolucji, których przyczyną były dążenia do narzucenia narodom obcych instytucji, a w przyszłości będzie to samo, jeżeli ludzie u władzy stojący nie zrozumieją, że chcąc stworzyć jakąś instytucję, muszą naprzód przyłożyć ucho do łona przeszłości narodu. Może ktoś powiedzieć, że jednak instytucje oddziałują na duszę tłumu, ponieważ są zdolne do wywołania silnych odruchów. W rzeczywistości jednak nie działają instytucje, lecz złudzenia i słowa. Przede wszystkim zaś słowa, owe ludzkie a potężne słowa, których przeobrzmia władzę nad duszą tłumu wkrótce poznamy.

§ 5. *Oświata i wychowanie.* Pierwsze miejsce wśród dominujących idei w naszej epoce zajmuje obecnie następująca idea: oświata ma czynić ludzi lepszymi, a nawet może ich uczynić równymi. Pogląd ten przez samo powtarzanie go stał się uświęconym i niezachwianym dogmatem demokracji.

różne rasy zamieszkujące Francję nie stopiły się jeszcze w jeden naród. Energiczna centralizacja i stworzenie sztucznych departamentów, mających na celu przemieszanie ludności dawnych prowincji — to jedno z najużyteczniejszych zarządzeń Rewolucji. Decentralizacja, o której dziś tyle mówią umysły płytkie, doprowadzi do rozbicia narodu na szereg żrących się plemionek. Ten tylko naród stopi się w jedną całość, który zniszczy siły decentralistyczne działające w imię plebiennej autonomii.

Jednakże pod tym względem, jak i pod wieloma innymi, istnieje głęboki rozdział między ideami demokratycznymi a danymi psychologii i doświadczenia. Herbert Spencer i wielu innych wybitnych myślicieli wykazali bez trudu, że oświata ani nie umoralnia ludzi, ani ich nie uszczęśliwia, ani wcale nie zmienia ich odziedziczonych po przodkach instynktów i namiętności — a nawet gdy jest źle pokierowana, może stać się szkodliwa i często zgubna. Statystyka w wielu wypadkach popiera wyżej przedstawione wnioski; wykazuje ona, że podnoszeniu się poziomu oświaty, przynajmniej pewnego jej typu, towarzyszy wzrost przestępczości i że najwięksi burzyciele porządku społecznego — anarchiści — pochodzą często spośród najzdolniejszych uczniów; wykazano też, że każda utalentowana jednostka traci swą młodość na najrozmaitszych rozdrożach, zanim zawróci albo przypadnie dla rozwoju cywilizacji swego narodu. Adolf Guillot stwierdził, że wśród przestępców jest obecnie 3 000 osób umiejących czytać i pisać oraz 1 000 analfabetów, a także wykazał, iż w przeciągu pięćdziesięciu lat liczba przestępców na 100 000 ludności wzrosła z 227 do 552, tzn. zwiększyła się o 133%. Zaobserwował również wraz ze swymi kolegami, że przestępczość szerzy się przede wszystkim wśród młodzieży, której bezpłatna i obowiązkowa szkoła zastąpiła praktykę i naukę w handlu i rzemiośle.

Nie wolno jednak twierdzić, że oświata dobrze zorganizowana i dostosowana do potrzeb społeczeństwa nie przynosi pożytku. Dobra oświata jest największą potęgą, na jaką może się zdobyć naród; zła oświata to dobrowolna trucizna wsączana w łono własnego narodu. Możemy tu przytoczyć przykład szkół francuskich, które w wielu wypadkach chcą kształcić dusze wbrew interesowi narodowemu, w wyniku czego dostarczają dobrego rekruta najgorszym kierunkom socjalistycznym. Najkardynalniej-



szym błędem obecnego systemu wychowania jest jego fałszywa postawa psychologiczna, która przyjmuje, że mechaniczne wbijanie w pamięć całych podręczników rozwija inteligencję; należy zatem, według powyższego poglądu, uczyć się najwięcej. Od szkoły powszechnej do ukończenia uniwersytetu dziecko uczy się tylko na pamięć treści podręczników, ani chwil zaś nie poświęca na kształcenie swego umysłu i zdolności samodzielnego myślenia. Nauka szkolna to posłuszeństwo połączone z kuciem na pamięć. W podobny też sposób określił dzisiejszą oświatę były jej minister, Juliusz Simon. Mówi on, że taka oświata obniża tylko poziom naszej umysłowości.

Niebezpieczeństwo tego systemu nie polega tylko na bezmyślnym wkuwaniu genealogii rodu Chlotara, walk Nustrii z Austrazją czy systematyki zwierząt lecz na wywoływaniu apatii i niezadowolenia. Robotnik już nie chce być dalej robotnikiem, chłop nie chce być chłopem, a najuboższy kupiec marzy o karierze urzędniczej dla swych synów. Widzimy, że szkoła nie wychowuje ludzi samodzielnych, ale kastę urzędniczą, w której można się piąć do góry bez zdolności i inicjatywy. U dołu drabiny społecznej powstaje w ten sposób armia niezadowolonych ze swego losu robotników i chłopów, zdolnych zawsze do buntu. U góry tej drabiny znajduje się beztraska kasta urzędnicza, która bezmyślnie ufa opatrności roli państwa, nie chcąc mu ze swej strony w niczym dopomóc, albowiem i błędy swe zwala na państwo i bez nakazu z góry nie zdobędzie się na samodzielny krok.

Państwo, które wychowuje tak wielką liczbę ludzi z dyplomami, tylko nieznaczej części daje posady, a resztę z konieczności pozostawia bez pracy. Żywi jednych, a czyni swymi wrogami drugich. Łatwo stwierdzić, że każda wolna posada jest przedmiotem pożądania setek dyplomowanych kandydatów. Za to firma handlowa nie

znajduje pracowników. Pewnego roku w departamencie Sekwany było 2 0000 nauczycielek bez posad, a równocześnie trzeba było sprowadzić z zagranicy siłę roboczą do handlu, przemysłu i roli. Liczba wybrańców jest ograniczona, natomiast bardzo wielu jest ludzi niezadowolonych. Ci ludzie stają się rekrutami wywrotowych ugrupowań. Wystarczy przyrzeć się agitatorom socjalistycznym, a szybko przekonamy się, że większość z nich to ludzie niedouczeni, ale posiadający ambicje ponad stan. Dać człowiekowi oświatę, której nie będzie mógł twórczo zużytkować, to znaczy zniszczyć jego duszę i zrobić zeń buntownika. Doświadczenie życiowe — ten największy nauczyciel narodów — pokazuje nam skrytki złej oświaty. Uczy nas ono, że należy skierować młodzież do handlu, do przemysłu, do roli i do przedsiębiorstw kolonialnych. To kształcenie, jakie panuje obecnie, musi być usunięte na rzecz powyżej opisanego, bo wtedy rozwinię się w pełni przedsiębiorczość i samodzielność narodu, zdolne podbić cały świat.

Książkę należy uważać za słownik, do którego zagląda się w razie potrzeby. Taine wykazał niezbicie, że wykształcenie zawodowe bardziej rozwija inteligencję aniżeli wychowanie tak zwane klasyczne.

Idee — powiada on — powstają tylko w naturalnym i normalnym otoczeniu. Kielkują one wśród tych niezliczonych wrażeń, które chłopak odbiera w czasie dnia w warsztacie, w kopalni, w sądzie, w szkole, w magazynie towarów, w szpitalu, w czasie przypatrywania się pracy w najrozmaitszych gałęziach przemysłu. Te wrażenia łączą się nieświadomie, organizują się w duszy i wytwarzają sposób myślenia chłopca, który nierzadko prowadzi do ulepszenia wynalazku i oszczędności. Skoro chłopca w tym najbardziej chłonnym wieku pozbawi się tych bodźców przez zamknięcie go w czterech ścianach szkoły, to nie tylko że nie korzysta on z cudzego doświadczenia, ale nie może zdobyć się na własne. Dziewięćdziesięciu na stu traci w ten



sposób młodość i czas, które są przecież tak ważne do życia. Zauważamy bowiem, że połowa lub dwie trzecie chcących zdać egzamin nie zostaje dopuszczonych; że z dopuszczonych zdaje połowa lub dwie trzecie, z których znowu połowa lub dwie trzecie nie przedstawiają żadnej wartości z powodu przemęczenia umysłowego i niedorozwinięcia sił życiowych, ponieważ przez wiele lat odgrywali tylko rolę chodzącej encyklopedii wszystkich gałęzi wiedzy — naturalnie bez ich przemysłenia. Faktem jest, że wielu ludzi po upływie miesiąca po egzaminie nie potrafiłoby zdać go po raz drugi. Złamano bowiem dzielność umysłu i wyczerpano soki życiowe. Człowiek uzyskujący dyplom to człowiek skończony, zdolny jedynie do zdobycia stanowiska, ożenienia się i zasklepienia się w ramach swego urzędu. Staje się wzorowym urzędnikiem, ale nic ponadto. A taki plon nie tylko nie przenosi dochodu, ale nie równoważny poczynionych nakładów.

Znakomity ten historyk wykazał następnie wielkość systemu anglosaskiego, który nie tworzy zbyt wielu specjalnych szkół, lecz każe uczyć się życia. Inżynier uczy się więcej w fabryce aniżeli w szkole, dzięki czemu powinien otrzymać takie stanowisko, na jakie wyniosą go jego zdolności. U nas zaś kariera wielu ludzi zależy od kilku chwil egzaminu, jaki niemal każdy składa między 18 a 20 rokiem życia.

W młodym wieku każdy powinien odbyć praktykę w tym zawodzie, któremu zamierza się poświęcić. Na wstępie powinien odbyć krótkie studia ogólne, których celem winno być rozszerzenie horyzontu umysłowego. Praktyczny umysł winien być rozwijany drogą naturalną, i to w tym stopniu, na jaki pozwalają zdolności: kierunek winien być taki jakiego wymagać będzie w przyszłości zawód, do którego każdy powinien się przygotować możliwie jak najwcześniej. Dzięki zastosowaniu metody tej w Anglii i Stanach Zjednoczonych A. P. młody człowiek zdobywa dla siebie to, do czego jest uzdolniony. Począwszy od 25 roku życia a często wcześniej, o ile posiada ku temu środki, staje się nie tylko wykonawcą narzuconych mu myśli, ale sa-

modzielnym przemysłowcem, nie tylko kółkiem maszyny, ale jej siłą napędową. We Francji, w której system wychowania coraz bardziej pachnie chińszczyzną, ilość zmarnowanych sił jest zastraszająca.

Na tym rozumowaniu opiera myśliciel swe zdanie o rosnącej rozbieżności między wychowaniem romańskim a potrzebami życia:

Na wszystkich trzech szczeblach naszego systemu szkolnego w szkole powszechnej, średniej i wyższej, nauczanie abstrakcyjne trwa zbyt długo i zanadto przemęcza umysł uczącego się: a celem jedynym tego uczenia jest świstek papieru zwany dyplomem. Aby osiągnąć ten cel, stosuje się najzgubniejsze metody, sprzeczne z naturą człowieka i wypacza zmysł społeczny: zbyt późne nauczanie praktycznego, system internatowy oddzielający młodzież od życia, sztuczne ćwiczenia i przyzwyczajanie do mechanicznego spełniania nałożonych obowiązków, przeciążanie pracą bez względu na potrzeby wieku. Zapomina się o wprawianiu młodzieży w obowiązki wobec życia, zdaje się ją w późniejszych latach na łaskę losu, a kiedy spotka się ona z walką o byt, nie ma ani hartu, ani broni, by wytrwać i zwyciężyć. Nasze szkoły nie dają siły ani zdrowemu rozsądkowi, ani woli, ani nerwom, pozbawiają więc swych wychowanków tego, bez czego w życiu zwyciężać nie można. Nie przygotowani wstępują oni w życie, a pierwsze ich kroki przynoszą im ból i rozczarowanie, które obezwładniają nieraz na długi czas, a często odbierają na zawsze zdolność życiową.

Straszna to próba i niebezpieczna, bo bez zabezpieczenia naraża na walkę moralną i nadwyręza umysłową równowagę, która raz zwinięta, powoli powraca do normalnego stanu. Przychodzi rozczarowanie, które zbyt głębokie orze bruzdy w duszy, gdyż było zbyt silne i ponad miarę przepojone goryczą<sup>10</sup>

<sup>10</sup> H. Taine *Le régime moderne*. T. II, 1894. Są to niemal ostatnie słowa Taine'a. Są one wynikiem wieloletniego doświadczenia wielkiego myśliciela, ale niestety, nie znalazły posłuchu u naszych peda-

Mógłby kto nam zarzucić, że w wywodach tych odbiegliśmy od naszego tematu, od psychologii tłumy. Ale tak nie jest. Jeśli chcemy zrozumieć idee i wierzenia, które wszczepiają się w tłum, by następnie wydać owoce, musimy zaznajomić się z gruntem, który jest dla nich przygotowany.

Po sposobie nauczania panującym w danym kraju możemy oceniać jego przyszłość, a wychowanie, jakim karmimy obecne pokolenie, musi budzić w nas grozę. Od sposobu krzewienia oświaty i wychowania zależy w dużym stopniu uszlachetnienie lub zwyrodnienie charakteru wychowanków, a tym samym i duszy tłumy. Dlatego musimy się nieco bliżej przyjrzeć obecnemu sposobowi kształcenia, który obojętne i spokojne masy zamienia w armię niezadowolonych buntowników, słuchających pustych słów marzycieli i mówców. Szkoła, wychowując ludzi niezadowolonych i anarchistów, przygotowuje ludom romańskim szybki upadek.

---

gogów. Wychowanie to niemal jedyny środek pewnego oddziaływania na duszę narodu, a tym smutniejsze jest, że nie ma we Francji człowieka, który by rozumiał, że obecny system wychowania, zamiast wychowywać, demoralizuje i wypacza charakter.

Warto porównać przytoczone myśli Taine'a z poglądami o wychowaniu amerykańskim, które zestawiał Paul Bourget w książce pt. *Ou-tremer*. Stwierdza on, że nasza szkoła kształci tylko albo bezmyślnego mieszczucha, albo zdecydowanego anarchistę — „dwa zabójcze dla cywilizacji typy, które trwając albo w niewolniczym poniżeniu, albo w niszczycielskim obłędzie nie dają nic twórczego. Przeprowadza on następnie porównanie między średnią szkołą francuską, kształcąca dekadentów, a szkołą amerykańską, przygotowującą jednostkę do życia. Tu poznajemy ową wielką różnicę zachodzącą między narodami prawdziwie demokratycznymi a narodami, dla których demokracja jest tylko pustym frazesem i płaszczykiem.

## Rozdział drugi

### Czynniki mające bezpośredni wpływ na poglądy tłumy

§ 1. *Obrazy, słowa i hasła* — Magiczna siła słów i haseł — Siła słów polega na wywoływanych przez nie obrazach, którym przypisuje się realną treść — Obrazy te zmieniają się zależnie od epoki i rasy — zużywanie się słów — Przykłady ważnych zmian znaczenia kilku najczęściej używanych słów — Polityczna korzyść z nadawania nowych nazw starym rzeczom, gdy ich dotychczasowe nazwy wywierają złe wrażenie na tłumie — Zmiana znaczenia słów w zależności od rasy — Istotna różnica słowa „demokracja” w Europie i Ameryce — § 2. *Złudzenia* — Ich znaczenie — Są one w każdej cywilizacji — Społeczna konieczność złudzeń — Tłum stawia je wyżej od prawdy — § 3. *Doświadczenie* — Tylko doświadczenie może ustanowić w duszy tłumy prawdy, które stały się nieodzowne, i zniszczyć niebezpieczeństwo złudzenia — Ciągłe powtarzanie jest koniecznym warunkiem doświadczenia — § 4. *Rozum* — Brak jego wpływu na tłum — Rola logiki w historii — Utajone przyczyny nieprawdopodobnych wydarzeń.

Dotychczas omówiliśmy czynniki pośrednie i przygotowawcze, które czynią duszę tłumy wrażliwą na pewne wpływy i wytwarzają podatny grunt dla pojawienia się pewnych uczuć oraz idei. Teraz zajmiemy się omówieniem czynników bezpośrednich, a następnie przekonamy się, jak winny być użyte, by wywarły dodatni wpływ.

W pierwszej części niniejszej pracy zbadaliśmy idee, uczucia i rozumowanie mas, a otrzymane na podstawie tych badań wyniki pozwalają nam na ogólne określenie

sposobów oddziaływania na duszę tłumu. Wiemy, co wpływa na jego wyobraźnię, zaznajomiliśmy się ze znaczeniem sugestii i zaraźliwości, zwłaszcza w tych wypadkach, kiedy łączą się z przedstawieniem obrazowym. Ponieważ źródła sugestii mogą być najrozmaitsze, przeto i bodźce posiadające siłę oddziaływania na duszę tłumu mogą być też różnorodne. Zbadamy więc każdy z tych czynników oddzielnie, a praca ta z pewnością wyda dobre owoce. Tłum bowiem można porównać do starożytnego sfinksa: jeżeli człowiek nie rozumie zagadki jego duszy, stanie się ofiarą.

§ 1. *Obrazy, słowa i hasła.* Badania nad wyobraźnią tłumu wykazały nam, że oddziałuje się na nią zwłaszcza obrazami, jeżeli zaś nie dysponujemy obrazami, należy, celem osiągnięcia tego samego skutku, użyć odpowiednich słów i haseł. Zastosowane zręcznie, mają one naprawdę tajemniczą i cudowną moc, jaką je już przed laty obdarzali zwolennicy magii. Słowa i hasła mogą wzniecić najgroźniejszą burzę w duszy tłumu, potrafią też go uspokoić: z kości ludzi, którzy padli ofiarą tej mocy słów i haseł, można by usypać o wiele większą górę niż piramida Cheopsa.

Moc słów ściśle łączy się z wywołanymi przez nie obrazami i nie zależy od ich rzeczywistego znaczenia. Słowa o jak najbardziej nieokreślonym znaczeniu oddziałują z o wiele większą siłą aniżeli te, których znaczenie dokładnie pojmujemy. Tak np. słowa: demokracja, socjalizm, równość, wolność itd. oddziałują bardzo silnie, chociaż ich znaczenie jest tak niejasne i nieuchwytnie, że na ich określenie potrzeba by spisać całe tomy. A przecież każdy dziś wie, że słowa te mają moc magiczną, jak gdyby ich użycie rozwiązywało za jednym zamachem wszystkie dręczące zagadki. Słowa te stanowią syntezę wszy-

stkich nieświadomych dążeń i nadzieję ich urzeczywistnienia, przy czym dążenia te są zazwyczaj narzucane tłumowi.

Rozumowanie i najsilniejsza argumentacja tracą swą moc w walce z pewnymi słowami i hasłami. Wobec tłumu wymawia się te słowa z pewnym namaszczeniem, co tłum w mgnieniu oka podchwytuje i przybiera postawę pełną szacunku. Są tacy, którzy słowom tym przypisują moc nadprzyrodzoną; wywołują one w duszach obrazy niejasne, która to niejasność potęguje ich tajemniczą moc. To jakby bóstwa ukryte w świątyni, do których zwykły śmiertelnik nie przyznaje bez drżenia.

Obrazy wywoływane przez niektóre słowa nie zależą od ich znaczenia; przy zachowaniu tej samej formy zmieniają się z pokolenia na pokolenie i są różne w różnych krajach. Słowo to tylko bodziec wywołujący w duszy pewne wyobrażenia, których treść zależy w pierwszym rzędzie od sposobu i siły wypowiedzenia.

Nie każde słowo i nie każde hasło łączy w sobie tę moc wywoływania obrazów. Niektóre słowa z powodu zbyt częstego używania stają się zanadto powszednie i tracą swą moc. Zamieniają się w puste dźwięki, a jedynym pożytkiem z nich płynącym jest tylko uwalnianie od myślenia tego, kto ich używa. Kilka zdań, haseł i frazesów wbitych w głowę w młodości wystarczy, by przejść przez życie bez najmniejszego zastanawiania się.

Badania nad mową poszczególnych narodów wykazują, że słowa ją tworzące bardzo powoli zmieniają się na przestrzeni wieków, ale za to wyobrażenia, które one wywołują, i nadawane im przez nas znaczenia zmieniają się bardzo często. Na tej podstawie wykazałem w jednej ze swych poprzednich prac, że dokładne zrozumienie języka martwego jest rzeczą niemożliwą. Cóż bowiem robimy, gdy odpowiednim wyrazem francuskim zastępu-

jemy wyraz grecki, łaciński lub sanskrycki, albo gdy staramy się zrozumieć książkę napisaną w ojczystym języku sprzed kilkuset lat? Po prostu zastępujemy treść i wyobrażenia, które istniały w duszy narodu w czasach starożytnych, treścią i wyobrażeniami z życia współczesnego. Sprawcy Wielkiej Rewolucji w ten właśnie sposób naśladowali Greków i Rzymian, wtłaczając w ich wyrażenia takie znaczenia, które nigdy nie istniały w duszach tych narodów. Jakiż w końcu istnieje związek między instytucjami Greków a tymi, które oznaczamy dziś odpowiednimi słowami? Przecież republika była wtedy instytucją czysto arystokratyczną, układem sił małych i większych despotów władających tłumami niewolników, którzy nie mieli prawa rozporządzać nawet swym życiem. Z tym, że bez tych niewolniczych rzesz owe gminowładne arystokracje nie mogłyby istnieć.

A słowo „wolność” w czasach, kiedy nie domyślano się jej nawet i gdy niezgadanie się z panującymi instytucjami i nakazami było największą zbrodnią, cóż może mieć wspólnego ze znaczeniem, jakie obecnie mu przypisujemy? Ateńczyk lub Spartanin przez „ojczyznę” pojmoval jedynie Ateny lub Spartę, a nie całą Grecję, rozbitą wówczas na drobne państewka, skłócone i wojujące ze sobą. Jakież znaczenie nadawali temu słowu Galowie, rozbici na wrogie sobie plemiona, różniące się ponadto rasą, mową i religią, dzięki czemu Cezar z łatwością mógł ich podbić, albowiem wygrywał jedno plemię przeciw drugiemu? Rzym, dając Gallom jedność polityczną i religijną, stworzył im ojczyznę. Wiemy, że jeszcze przed dwustu laty książęta francuscy zawierali sojusze z obcymi mocarstwami przeciw własnemu królowi; słowo „ojczyzna” miało u nich inne znaczenie, aniżeli ma je obecnie. Inaczej też pojmovali to słowo ci, którzy w imię honoru walczyli przeciw Francji, sami będąc Francuzami;

prawo feudalne łączyło wasali z suwerenem, nie z ziemią a ich ojczyzna była tam, gdzie był suweren.

Bardzo wiele jest takich słów, które nie do poznania zmieniły swe znaczenie w ciągu wieków; poprzednie ich znaczenie możemy uchwycić dopiero po dłuższym wysiłku. Słusznie ktoś stwierdził, że chcąc zrozumieć takie wyrazy jak „król” i „rodzina królewska” w ich znaczeniu przed wiekami, musimy bardzo dużo przeczytać na ten temat. A cóż dopiero mówić o słowach bardziej zawiłych!

Słowa zmieniają swe znaczenie tak w ciągu wieków, jak i wśród różnych narodów. Chcąc zatem wymową oddziaływać na tłum, musimy poznać te znaczenie, jakie dany wyraz posiada dla niego w danej chwili, a nie wolno wkładać weń znaczenia, które posiadł niegdyś lub ma obecnie dla ludzi o innej konstrukcji psychicznej. Jeśli więc wskutek przewrotów i zmian w wierzeniach tłum ma wstręt do wyobrażeń i wywoływanych przez pewne słowa, prawdziwy mąż stanu użyje innych słów, chociaż istotną treść pozostawi nietkniętą, gdyż ta istotna treść jest dziedzictwem po przodkach zbyt silnie związanym z duszą, by lada podmuch mógł je gruntownie przeobrazić.

Słusznie zauważył Tocqueville, że Konsulat i Cesarstwo główny swój wysiłek włożyły w zmienianie nazw większości dawnych instytucji; usuwały w ten sposób słowa budzące przykre wspomnienia w duszy tłumów, zastępując je wyrazami nie budzącymi grozy. Na przykład zachowano wszystkie dawniejsze podatki, a nawet nałożono nowe, ale ludność ze spokojem je znosiła, albowiem nadano im inne nazwy.

Każdy mąż stanu powinien rzeczom, których tłumy nie mogą ścierpieć, a których stnienia dla dobra narodu nie da się wyrugować, nadawać nowe nazwy i dbać, by były popularne lub przynajmniej obojętne. Moc słów jest

tak wielka, że nawet najbardziej znieawidzona rzecz, skoro otrzyma nową, powabną nazwę, zostanie radośnie przyjęta.

Taine słusznie stwierdza, że w imię wolności i braterstwa — słów ukochanych przez tłumy — udało się Jakobinom „zaprowadzić taki despotyzm, jaki jest możliwy jedynie w Dahomeju, stworzyć najkrwawszy trybunał i uśmiercać tysiące ludzi tak, jak to robiono w starożytnym Meksyku”. Sztuka rządzenia, podobnie jak i sztuka obrońców sądowych, polega przede wszystkim na doborze odpowiednich słów; trudność polega na tym, że same słowa w jednym społeczeństwie mają różne znaczenie dla różnych warstw społecznych. Różne warstwy społeczne używają wprawdzie tych samych słów, ale ich mowa nierzadko się różni.

W przytoczonych przykładach kładłem nacisk na czas, który zmienia znaczenie przypisywane tym samym słowom. Jeżeli uwzględnimy jeszcze rasę, przekonamy się, że u narodów należących do różnych ras, chociaż będących na jednakowym poziomie cywilizacji, te same słowa posiadają często odmienne znaczenie. Przede wszystkim podróżnicy dobrze podchwytyją te różnice. Dla przykładu przytoczę słowa; demokracja i socjalizm, które różne narody różnie pojmują, nie mówiąc już o różnym pojmowaniu tych słów przez różne warstwy społeczne. Tak np. u narodów pochodzenia romańskiego demokracja oznacza podporządkowanie dążeń jednostki dążeniom ogólnym, jakie reprezentuje państwo. Do tego rozumienia demokracji odwołują się nieustannie stronnictwa o sprzecznych programach, np. socjaliści i monarchiści. U narodów anglosaskich, zwłaszcza w Ameryce, demokracja oznacza pełny rozwój jednostki, z ograniczeniem wpływu państwa, które powinno kierować jedynie policją, armią i dyplomacją.

Widzimy więc, że to samo słowo u jednych narodów oznacza podporządkowywanie się jednostki ogółowi i ograniczenie inicjatywy jednostki na rzecz państwa, u drugich zaś wysuwanie interesu jednostki przed interes ogółu i inicjatywy jednostki przed inicjatywę państwa<sup>11</sup>. To samo słowo ma jeszcze dziś u obydwu narodów krańcowo przeciwne znaczenie.

§ 2. *Złudzenia*. Od zarania cywilizacji tłum ulegał złudzeniom, a twórcom tych złudzeń budował wspaniałe świątynie, pomniki i ołtarze. Niegdyś panowały złudzenia religijne, dziś zaczynają władać duszą tłumy złudzenia natury filozoficznej i socjologicznej. W każdej cywilizacji, jakie istniały na Ziemi, mamy do czynienia z owymi groźnymi władcami. W imię złudzeń powstały świątynie Chaldei i Egiptu oraz kościoły w wiekach średnich: one przyniosły w wieku ubiegłym przebudowę Europy, a niemal cała nasza twórczość w dziedzinie artystycznej, politycznej czy społecznej nosi na sobie ich piętno. Potrzeba nieraz krwawego przewrotu, by wydrzeć z duszy tłumy jakieś złudzenie po to tylko, aby powstało nowe. Bez pomocy złudzeń człowiek nie potrafiłby wyjść ze stanu dzikości, do którego by powrócił, gdyby je wszystkie utracił. Są one tworamami wyobraźni pokoleń, którym narody zawdzięczają wspaniałość sztuki i wielkość cywilizacji.

„Gdyby w muzeach i bibliotekach zniszczono lub usunięto wszystkie dzieła i pomniki sztuki, które powstały z natchnienia religijnego, to cóżby pozostało z wielkich marzeń ludzkości? Uza-

<sup>11</sup> W pracy pt. *Psychologia rozwoju narodów* dokładniej omówiłem różnicę znaczenia demokracji w pojęciu ludów romańskich i anglosaskich. Bourget w swej książce pt. *Outremer* niezależnie ode mnie dochodzi do tych samych wniosków.

sadnieniem wierzeń religijnych, czci bohaterów i poezji jest właśnie to, że budzą w duszy nadzieję i złudzenia, bez których człowiek nie mógłby istnieć. Wprawdzie zdawało się przez lat pięćdziesiąt, że zdanie to wzięła na siebie nauka, ale w sercach straciła ona wiarygodność, gdyż nie potrafi obiecywać i nie umie kłamać<sup>12</sup>.

Mimo wspaniałego swego rozwoju filozofia nie potrafiła dać tłumom ideału, który by zdołał nimi zawładnąć. Tłum potrzebuje złudzeń, którym poddaje się instynktownie, podobnie jak owady w dążeniu swym do światła, dlatego daje się opanowywać mówcom, którzy właśnie niosą mu upragnione ideały. Czynnikiem rozwoju narodów były złudzenia, a nie rzeczywistość. Siłę socjalizmu w obecnej epoce stanowi to, że jest on jedynym żywotnym jeszcze złudzeniem. Pomimo dowodów naukowych zbijających i wykazujących niesłuszność socjalizmu, rośnie on nadal w siłę; a najlepszą jego bronią jest to, że prawią o nim umysły, które do tego stopnia nie znają rzeczywistości, iż odważają się obiecywać szczęście całej ludzkości. Na gruzach przeszłości rozsiadły się złudzenia społeczne, do których należeć będzie przyszłość. Tłum nie pożąda prawdy i gardzi rzeczywistością, ubóstwia natomiast zwodnicze złudzenia. Kto potrafi omamić tłum, ten łatwo nim zawładnie; kto zaś stara się go rozczarować, padnie jego ofiarą.

§ 3. *Doświadczenie.* O doświadczeniu można powiedzieć, że jest jedynym skutecznym sposobem, za pomocą którego można wszczepić w duszę tłumowi jakąś prawdę lub rozwiązać nazbyt niebezpieczne złudzenie. Aby to było możliwe, doświadczenie musi się ustawicznie powtarzać i trwać bardzo długo. Doświadczenie jednego pokolenia nie

<sup>12</sup> Daniel Lesueur.

wywierają wpływu na następne pokolenia, dlatego też przytaczanie faktów historycznych jako dowodów nie przedstawia wielkiej wartości dla tłumy. Fakty historyczne o tyle tylko mają swe znaczenie, o ile płynące z nich doświadczenie powtarza się przez życie wielu pokoleń; wtedy dopiero wywrą wpływ na duszę tłumy i potrafią usunąć z niej głęboko zakorzenione złudzenia.

Stulecie ubiegłe i obecne będą z pewnością przytaczane w przyszłości przez historyków jako okres ciekawych doświadczeń.

Do największych doświadczeń należy zaliczyć Rewolucję Francuską. Aby przekonać się, że przy pomocy wskazań czystego rozumu nie można gruntownie przekształcić społeczeństwa, trzeba było dokonać mordy na wielu milionach ludzi i zachwiać podwalinami życia społecznego nie tylko Europy, ale i całego świata. W narodzie francuskim wytworzyć przekonanie, że olbrzymia armia niemiecka nie jest, jak to mówiono w 1870 r., czymś w rodzaju nieszkodliwej Gwardii Narodowej, potrzeba było straszliwej wojny, której skutki odczuło niejedno pokolenie<sup>13</sup>. Aby przekonać się, że protekcjonizm potrafi niezrządkiem zrujnować narody, które go przyjmują, potrzeba będzie wielu długich lat doświadczeń.

<sup>13</sup> Przekonanie tłumy w podanym wydarzeniu powstało w drodze prymitywnych skojarzeń rzeczy niepodobnych do siebie, których mechanizm wyjaśniłem w poprzednich rozdziałach. Ponieważ francuskiej Gwardii Narodowej, nie posiadającej najmniejszej karności, nie można było brać na serio, przeto i wszystko, czemu nadano podobną nazwę, wywoływało takie same wyobrażenia i nie budziło żadnych obaw. Owo fałszywe przekonanie mas podzielali również ich przywódcy. Wystarczy przytoczyć pogląd Thiersa, który ciągle powtarzał, że Prusy poza armią równającą się francuskiej mają gwardię narodową podobną też do francuskiej, a więc nie przedstawiającą wartości. Twierdzenie tego męża stanu było tak słuszne, jak i jego przypuszczenie co do niemej przyszłości kolei żelaznej.



§ 4. *Rozum*. Mówiąc o czynnikach oddziałujących na duszę tłumy, można by zupełnie pominąć rozum, gdyby nie zachodziła potrzeba wykazania negatywnej wartości jego wpływu.

Pokazałem już, że dowodzenie rozumowe nie oddziałuje na tłum, który pojmuje tylko bardzo pierwotne kojarzenie pojęć. Dlatego ci, którzy rozumieją duszę tłumy, odwołują się jedynie do jego uczuć, nigdy zaś do rozsądku. Tłum z logiką ma niewiele wspólnego<sup>14</sup>. Aby przekonać tłum, należy wyczuć nurtujące go uczucia, następnie udawać, że się też je podziela, a dopiero wtedy można dążyć do ich zmiany, podsuwając za pomocą bardzo prymitywnych skojarzeń pewne sugestywne obrazy; jeżeli od razu się to nie uda, należy powtarzać kilkakrotnie, przy czym pierwszym warunkiem jest wyczuwanie sposobu przemawiania, aby był zgodny ze zmiennymi nastrojami tłumy, czyni bezowocnymi mowy wcześniej przygotowywane. Mówca bowiem nie może podążyć za własną myślą, ale za myślą tłumy, w przeciwnym bo-

<sup>14</sup> Pierwsze przypuszczenia dotyczące się sztuki przemawiania do mas i bezpożyteczności logiki w tych przemówieniach poczyniłem w czasie oblężenia Paryża. Widziałem, jak rozwścieczony tłum prowadził do Luwru, gdzie miał wówczas siedzibę rząd, marszałka V..., który rzekomo zdradził plany fortyfikacji Prusakom. Członek rządu G. P., świetny mówca, nie bronił wcale marszałka, nie mówił, że był on twórcą owych planów, które sprzedawano zresztą we wszystkich księgarniach. Ku memu wielkiemu zdziwieniu tak przemówił on do tłumy żądającego natychmiastowej egzekucji więźnia: „Sprawiedliwości stanie się zadość, a sprawiedliwość ta nie będzie znała litości. Pozostawcie rządowi obrony narodowej przeprowadzenie dalszego śledztwa, a tymczasem zatrzymajmy oskarżonego w więzieniu”. Uspokojony tłum rozszedł się, w kilka chwil później, uwolniony marszałek powrócił do swego domu. Byłby niewątpliwie rozszarpany, gdyby mówca przy pomocy rozumowania chciał przekonać tłum o jego niewinności. Zauważam, że w młodości uważałem rozumowanie za najlepszy środek perswazji.

wiem razie nastąpi wzajemne niezrozumienie. Umysły logiczne, uznając tylko rozumowe uzasadnienie, stosują ten sam sposób dowodzenia, gdy przemawiają do tłumy, a następnie dziwią się, że tłum ich nie rozumiał.

„Wnioskowanie matematyczne oparte praktycznie na sylogizmach i polegające na kojarzeniu tożsamości — pisze pewien logik — jest konieczne... Nawet ciała niezorganizowane, gdyby były zdolne zrozumieć ową tożsamość, musiałyby bezwarunkowo na wnioski te się zgodzić”. Bez wątplenia. Lecz nie można tego odnieść do tłumy, który nie potrafi zrozumieć czystego rozumowania. Gdybyśmy chcieli za pomocą rozumowania przekonywać człowieka dzikiego albo dziecko, szybko i zobaczylibyśmy, że sposób ten niewielką ma wartość.

Zresztą nie trzeba szukać człowieka pierwotnego, aby przekonać się o słabości rozumowania w walce z uczuciem. Wystarczy uprzytomnić sobie żywotność na przestrzeni wieków wielu przesądów religijnych sprzecznych z elementarnymi zasadami logiki. Prawie przez dwa tysiące lat najtęższe umysły musiały chylić czoła przed tymi przesądami, a dopiero w czasach najnowszych odważyła się ludzkość poddać krytyce ich wiarygodność. Nie da się zaprzeczyć, że wieki średnie i wiek Odrodzenia miały wiele świątłych umysłów, ale nie znalazł się ani jeden, który by za pomocą rozumowania wykazał śmieszność tych zabobonów i odważył się zwątpić o prawdziwości występków szatana lub o konieczności palenia czarownic na stosie.

Można zapytać, czy należy boleć nad tym, że rozum nie był przewodnikiem tłumów. Twierdzę, że rozumowi ludzkiemu z pewnością nie udało się poprowadzić ludzkości ku rozwojowi z takim samozaparciem z jakim zrobiły to owe urojenia. Twory nieświadomości, które nami władają, były bez wątplenia potrzebne. Każda rasa w swojej strukturze psychicznej zawiera prawa swych

przeznaczeń i możliwe, że w tych nieświadomych porywach, pozornie nierozumnych, działał instynkt, który nakazał podporządkować się owym prawom. Mimo woli nasuwa się pogląd, że narody pozostają pod władzą tajemnych sił, podobnych do tych, dzięki którym żołądź przekształca się w dąb, a kometa biegnie po swojej orbicie. O siłach tych mało możemy powiedzieć, a rozwiązania tej zagadki należy doszukiwać się w ogólnym biegu narodów, a nie w pojedynczych procesach, chociażby wydawało się, że one właśnie są początkiem tego rozwoju. Na rozważaniu tylko poszczególnych zdarzeń poprzestać nie można, albowiem cały bieg dziejów byłby zdany na los nieprawdopodobnych przypadków. Wtedy nie moglibyśmy zrozumieć, w jaki sposób syn cieśli z Nazaretu stał się Wszechmocnym Bogiem, pod którego tchnieniem zrodziły się wspaniałe cywilizacje. Nie mogliśmy też zrozumieć, że garść Arabów, wyruszyła ze swych pustyń, podbiła przeważającą część świata grecko-rzymskiego i stworzyła imperium od państwa Aleksandra Macedońskiego. Nie moglibyśmy także zrozumieć, w jaki sposób w starej, hierarchicznej Europie zwykły porucznik artylerii stał się władcą tylu narodów i tylu królów.

Rozum pozostawmy myślicielom, a we władaniu duszami nie dawajmy mu wielkiego udziału. Nie rozum, lecz uczucie, często wbrew rozumowi, wytworzyło takie pojęcia, jak: honor, samozaparcie, wiara, miłość ojczyzny i sławy, które okazały się podstawowymi filarami wszystkich cywilizacji.

## Rozdział trzeci

### Przywódcy tłumu i ich metody przekonywania.

§ 1. *Przywódcy tłumów* — Instynktowna potrzeba tłumy, aby słuchać przywódców — Psychologia przywódców — Tylko oni mogą tchnąć wiarę i nadać organizację tłumom — Despotyczna siła przywódców — Klasyfikacja przywódców — Rola woli — § 2. *Metody działania przywódców* — Twierdzenie, powtarzanie, zaraźliwość. — Jak zaraźliwość przechodzi z niższych warstw społecznych do wyższych? — Opinia tłumy staje się wkrótce opinią powszechną — § 3. *Prestiż* — Definicja i klasyfikacja — Prestiż nabyty i prestiż osobisty — Przykłady — Jak gaśnie prestiż?

Zaznajomiliśmy się z konstrukcją psychiczną tłumy, poznaliśmy też bodźce oddziałujące na jego duszę. Teraz zbadamy, jak należy stosować owe bodźce i kto potrafi skutecznie nimi się posługiwać.

§ 1. *Przywódcy tłumów*. Kiedy pewna liczba istot połączy się w grupę, bez względu na to, czy to będzie tłum ludzi, czy stado zwierząt, instynktownie dążyć będą one do poddania się władzy jakiegoś autorytetu.

Faktem jest, że w tłumie ludzkim przywódca często odgrywa wielką rolę. Jego wola jest jądrem, wokół którego kształtują się i do którego upodabniają poglądy innych. On jest zaczątkiem organizacji tłumy heterogenicznej, a także sekt. Zanim narzuci tłumowi pewne formy organizacyjne, staje się jego panem. Tłum bowiem, to stado niewolników, które nigdy nie obejdzie się bez pana.

Przywódca początkowo bywa tylko częścią takiego niewolniczego tłumu i naprzód jest zahipnotyzowany pewną ideą, zanim stanie się jej krzewicielem. Idea ta do pewnego stopnia owłada jego duszą, że poza nią nic nie widzi, a każda myśl z nią niezgodna uchodzi w jego oczach za błąd i zabobon. Typowym przykładem był Robespierre, który przejął się gorliwie ideałami filozoficznymi Rousseau, ale w propagowaniu tych idei stosował środki niegodne człowieka.

Przywódcami tłumu są najczęściej ludzie czynu, nie zaś myśliciele. Człowiek czynu jest mało przenikliwy, a nawet — rzec by można — taki być musi, ponieważ przenikliwość rodzi nierzadko zwątpienia, które prowadzi do bezczynności. Przywódcami tłumu stają się też ludzie o starganych nerwach lub na pół obłąkani, którym niedaleko już do zupełnego obłądzenia. Niezależnie od tego, jak śmieszna jest idea, którą propagują lub cel, do którego dążą, wszelkie rozumowanie okazuje się bezsilne wobec ich przekonania. Pogarda i prześladowanie nie potrafią ich odstraszyć od owych idei, a często nawet dodają im sił do walki. Do swych przekonań poświęcają oni swe osobiste cele i rodzinę, a nawet instynkt samozachowawczy zdaje się u nich zanikać. Jediną nagrodą, jakiej pragną, jest śmierć z zadanych rąk. Potężna wiara tych apostołów nadaje ich słowom wielką moc sugestywną. Masy są zawsze posłuszne człowiekowi obdarzonemu silną wolą i umięcemu narzucać swe przekonania. Jednostki tworzące tłum zatracają poczucie własnej woli i bezwiednie ulegają temu, kto potrafi narzucać ją innym.

Narodom nigdy nie brakowało przywódców, ale tylko ci z nich stali się apostołami pewnych idei, którzy zdobyli się na bardzo silne przekonania. Wśród przywódców można spotkać szczywanych demagogów, którzy jedynie

o własny interes dbają, a w tłumie rozbudzają tylko niskie instynkty. Wpływ ten może być wielki i wydawać odpowiednie owoce, ale zawsze będzie przemijający. Wielcy fanatycy, którzy władali duszą tłumu jak własną wolą, np. Piotr Pustelnik, Luter, Savonarola, przywódcy Rewolucji Francuskiej, zanim owładnęli duszą tłumu, sami naprzód ulegli pewnej idei i dopiero wtedy rozpoczęli swą krzewicielską pracę, budząc w duszach ową groźną potęgę, nazwaną wiarą, która zamienia człowieka w niewolnika własnych przekonań.

Rola wielkich przywódców polega przede wszystkim na budzeniu wiary, czy religijnej, politycznej lub społecznej, czy wreszcie wiary w jakieś dzieło, w człowieka bądź w ideę. Dlatego ich wpływ jest zawsze bardzo wielki. Wiara była zawsze największą z tych potęg, którymi rozporządza człowiek, dlatego Pismo Święte z zupełną słusznością powiada, że wiara może przenosić góry. Wzbudzić w duszy człowieka wiarę, to pomnożyć jego siły dziesięciokrotnie. Sprawcami wielkich wydarzeń historycznych byli często wierzący małuczcy, którzy nie mieli nic prócz wiary. Wielkie religie, które zawładnęły światem, rozległe imperia rozciągające swe obszary na obie półkule, nie zostały stworzone ani przez uczonych i filozofów, ani tym bardziej przez tych, których dusze ogarnęło zwątpienie.

Powyższe przykłady odnoszą się do tych przywódców tłumu, którzy pojawiają się tak rzadko, że może ich wyliczyć bez najmniejszego trudu historia. To najpotężniejsze postacie w owym nieprzerwanym łańcuchu, od wielkich władców duszy człowieczej począwszy, a kończąc na robotniku, który w zadytmionym lokalu związkowym fascynuje swych współtowarzyszy kilkoma hasłami, dla niego samego niejasnymi, ale które wprowadzone w czyn zapewnią, jego zdaniem, urzeczywistnienie wszystkich marzeń i nadziei.

W każdej warstwie społecznej, z chwilą gdy przestajemy żyć w odosobnieniu, poddajemy się władzy jakiegoś przywódcy. Faktem jest, że olbrzymia większość ludzi, zwłaszcza wśród mas ludowych, poza swą specjalnością zawodową nie posiada żadnych opartych na rzeczywistości poglądów i nie potrafi sobą kierować. Przywódca służy im za przewodnika. Od biedy mogą go zastępować okresowe publikacje, które na użytek czytelnika tworzą szablonowe poglądy i dostarczają gotowych frazesów, zwalniających od wysiłku rozumowania.

Autorytet przywódców bywa absolutny, dzięki czemu idee przez nich głoszone utwierdzają swą potęgę. Łatwo można stwierdzić, że bez wielkiego wysiłku potrafią oni nakazać posłuszeństwo najbardziej niesfornym masom robotniczym, chociaż nie mają żadnych danych na poparcie swej władzy. Oni wyznaczają czas pracy, stopę zarobkową, decydują o strajku, każą go zaczynać i kończyć w określonym czasie.

Przywódcy coraz częściej zastępują obecnie władzę państwową, gdy traci ona na znaczeniu. Dzięki swej bezwzględności ci nowi panujący zmuszają tłum do tak wielkiego posłuszeństwa, jakiego nie wywalczył sobie dotychczas żaden rząd. Kiedy przywódca usunie się lub zostanie usunięty, a nowy nie pojawi się, tłum zamienia się z powrotem w chaotyczne zbiorowisko, nie mogące stawiać najmniejszego oporu. Na przykład w czasie strajku tramwajarzy w Paryżu aresztowano dwóch głównych przywódców i strajk natychmiast się zakończył.

Duszą tłumy nie kieruje bowiem potrzeba wolności, lecz potrzeba uległości. Pragnienie posłuszeństwa każe tłumowi poddać się instynktownie każdemu, kto chce być jego panem.

Przywódców tłumy można podzielić na dwie różne grupy. Do jednej zaliczymy ludzi energicznych, o silnej, lecz zmien-

nej woli. Do drugiej, mniej licznej niż poprzednia, należą ludzie o silnej i wytrwałej woli. Pierwsi charakteryzują się gwałtownością, odwagą i przedsiębiorczością. Mają oni szczególne pole do działania wtedy, kiedy chodzi o jakiś napad, o pociągnięcie tłumu w niebezpieczne przedsięwzięcie lub kiedy potrzeba prowadzić rekruta do bohaterskiej bitwy. Ney i Murat byli takimi przywódcami w okresie pierwszego Cesarstwa. Taki był też Garibaldi, natura żadna przygód, o miernych zdolnościach, ale nadzwyczaj energiczny, bo z garścią ludzi zdobywających Królestwo Neapolu, które do obrony posiadało stałe wojsko.

Energia tych przywódców jest wielka, lecz niestała, i znika wraz z bodźcem, który ją wywołał. Ludzie ci, wracając do zwykłego życia, jak np. wyżej wymieniani, dają często dowody wielkiej słabości, chociaż był czas, że siłą swą porywali tłumy. Okazują się niezdolni do wybrnięcia z nieco zawikłanej sytuacji życiowej, mimo że potrafi dawać sobie radę w sprawach o wiele bardziej powikłanych. Przywódcy ci umieją spełnić swą rolę wtedy, kiedy im samym ktoś przewodzi i dodaje sił, kiedy ponad nimi jest inny człowiek lub idea, co zmusza ich do kroczenia po dokładnie wytkniętej drodze.

Przywódcy należący do drugiej grupy to ludzie o woli wytrwałej, którzy mimo skromniejszych form wywierają na duszę tłumy wpływ o wiele trwalszy. Są to np. założyciele religii i twórcy ponadczasowych dzieł: św. Paweł, Mahomet, Krzysztof Kolumb, Lesseps. Do tych ludzi, niezależnie od stopnia ich rozwoju umysłowego, należy nie-raz cały świat. Wytrwała wola, nie znająca przeszkód i zwątpień, jest ich charakterystyczną właściwością. Nie zawsze potrafimy uświadomić sobie w należyтым stopniu to, czego może dokonać wytrwała i potężna wola; nic się jej nie oprze — przyroda, bogowie, ludzie. Przykład, co zdziałać może wytrwała i silna wola, dał nam ów znakomity inżynier, który rozdzielił dwa lądy i zrealizo-

wał plany będące przedmiotem troski najpotężniejszych władców w ciągu trzech tysięcy lat. Wprawdzie zawiodło go drugie podobne przedsięwzięcie, ale to starość zniszczyła jego siły i wolę.

Aby przekonać się o potędze woli, wystarczy zaznajomić się bardziej szczegółowo z przeszkodami, jakie napotykała myśl budowy Kanału Sueskiego. Naoczny świadek, dr Cazalis, w kilku wzruszających zdaniach oddał dzieje tego wielkopomnego dzieła, zgodnie z opowieścią wielkiego twórcy, Lessepsa.

Opowiadał on dokładnie dzieje kanału. Mówił o wszystkim, co musiał przewyciężyć, o niemożliwościach, które pokonał, o przeciwnościach i intrygach, które przeciw niemu knuto, o bólu swym i o niepowodzeniach. Mimo to nie stracił ani odwagi, ani chęci zrealizowania wielkiego planu. Musiał ciągle prowadzić walkę z Anglią, która nie dała ani chwili spokoju. Przeżywał ciągle wahania Egiptu i Francji, opór jaki mu stawiał konsul francuski, przeszkody, które mu podkładano na każdym kroku, np. buntując mu robotników przez niedostarczenie im słodkiej wody do picia. Mówił o tym, że ministerstwo marynarki i inżynierowie, przeciw światli i pełni doświadczenia, wyszydali jego projekty i na naukowej podstawie pewni jego niepowodzenia, obliczali dzień i godzinę jego zguby, niczym astronomowie zaćmienie Słońca.

Dzieło traktujące o życiu wielkich przywódców ludzkości niewiele by zawierało nazwisk, ale nazwiska te przewodziły najważniejszym wydarzeniom w dziejach cywilizacji i historii.

§ 2. *Metody działania przywódców; twierdzenie, powtarzanie, zaraźliwość.* Chcąc opanować tłumem i pchnąć go do spełnienia jakiegoś czynu, np. by spalił pałac, ginął na barykadach lub w obronie zagrożonej barykady, musimy go możliwie szybko zasugerować. Pożądany skutek od-

nosi też przykład. Potrzeba jednak, aby tłum był już nieco podniecony przez pewne okoliczności i żeby jednostka, która chce opanować duszę tłumy, miała pewną właściwość, którą omówię poniżej nazywając ją prestiżem.

W celu przygotowania podatnego gruntu w duszach mas pod pewne idee i poglądy, np. pod współczesne teorie społeczne, przywódcy stosują różne metody postępowania. Odwołują się wtedy do trzech następujących metod: twierdzenia, powtarzania i zaraźliwości. Wpływ tych czynników na duszę tłumy jest dość powolny, ale raz osiągnięty skutek jest trwały.

Najlepszą metodą wszczepiania jakiejś idei w duszę tłumy jest twierdzenie, wolne od wszelkiego rozumowania, pozbawione wszelkich domów i nie liczące się nawet ze znaną tłumowi rzeczywistością. Im myśl zawarta w twierdzeniu jest bardziej zwięzła, im bardziej pozbawiona nawet pozorów uzasadnienia i dowodu, tym silniej oddział na uczucia tłumy. Tą drogą postępowały wszelkie religie i kodeksy. Wartość twierdzenia zna dobrze każdy mąż stanu powołany do obrony pewnych spraw i każdy przemysłowiec reklamujący swe towary.

Twierdzenie dopiero wtedy wywrze pożądany wpływ, kiedy będzie ustawicznie powtarzane w tej samej formie. Napoleon mówił, że jest tylko jedna dobra figura retoryczna: powtarzanie.

Dzięki powtarzaniu wypowiediane poglądy przenikają do duszy tłumy, a w końcu, czy są rozumiane, czy nie, zostają uznane za prawdę nie podlegającą dyskusji. Jeżeli dostrzegamy, jaki wpływ ma powtarzanie na ludzi wykształconych, to jasno zdamy sobie sprawę z tego wpływu na tłum. Dzieje się tak dlatego, że metodą ciągłego powtarzania dany pogląd wrasta głęboko w sfery nieświadomości, w których powstają motywy naszego postępowania. Po pewnym czasie zaczynamy wierzyć w



ustawicznie słyszane zdanie, bez względu na to, czy wypowiedział je człowiek świątły czy głupi. W tym też leży źródło wielkiej potęgi ogłoszeń w dziennikach. Kiedy ciągle czytamy, że np. czekolada X jest najlepszej jakości, to bez porównania jej w końcu uwierzemy, że tak jest w rzeczywistości, i zdawać się nam będzie, iż pogląd ten podziela wielu ludzi. Kiedy ciągle będziemy czytać, że mączka Y wyleczyła wielu znanych ludzi z uporczywych chorób, to gdy i nas spotka podobna choroba, bez namysłu zażądamy tego preparatu. Czytając ciągle w jakimś dzienniku, choćby to było najbezcześniejsze oszczerstwo, że A jest skończonym lajdakiem, a B bardzo porządnym człowiekiem, w końcu uwierzemy w prawdziwość tych twierdzeń, naturalnie pod warunkiem, że nie czytamy innego dziennika, piszącego coś wręcz przeciwnego. Tylko twierdzenie i ciągle powtarzanie są dość silne, aby mogły wzajem się zwalczać.

Skoro pewne twierdzenie powtórzono odpowiednią ilość razy, zwłaszcza gdy to powtarzanie zyskuje zgodę większości zainteresowanych, wówczas powstaje tak zwana opinia publiczna, pojawia się potężny mechanizm zaraźliwości. Idee, uczucia, wierzenia, poglądy itd., nurtujące tłum, mają taką zaraźliwą moc jak najbardziej złośliwe bakterie. Zjawisko to obserwujemy już u zwierząt, gdy są w gromadzie. Kiedy jeden koń zaczyna w stajni gryźć żłób, wszystkie inne zaczynają wkrótce czynić to samo, a niepokój, jaki ogarnia kilka owiec, szybko opanowuje całe stado. To samo odnosi się i do tłumy ludzkiego, w którym wszystkie uczucia stają się bardzo szybko zaraźliwe; na tej podstawie tłumaczyliśmy nagłe wybuchy paniki, powstające często bez żadnego powodu. Zaburzenia psychiczne, takie jak obłąd, są też zaraźliwe. Wiadomo przecież każdemu, że lekarze chorób nerwowych bardzo często zapadają na nerwy. Stwierdzono też

niedawno, że niektóre choroby psychiczne, np. lęk przestrzeni, przenoszą się z człowieka na zwierzę.

Aby zaraźliwość opanowała daną gromadę, niekonieczne jest przebywanie jednostek w jednym i tym samym miejscu. Zaraźliwość działa też na odległość, np. wtedy ludzie pod wrażeniem jakiegoś wydarzenia zaczynają zwracać swoje umysły w jednym kierunku; wówczas, mimo braku jedności miejsca, stają się tłumem, zwłaszcza gdy czynniki pośrednie — powyżej omówione — przygotowały grunt. Typowym na to przykładem jest wybuch rewolucji w r. 1848, która zaczęła się w Paryżu, a gwałtownie opanowała większą część Europy i zachwiała niejednym królestwem<sup>15</sup>.

Najoczywistszym skutkiem zaraźliwości jest naśladownictwo, któremu w dziedzinie życia społecznego przypisuje się bardzo wielkie znaczenie. Powtórzę tu mój pogląd na naśladownictwo, który wypowiedziałem przed osiemnastu laty, a który potwierdzili inni pisarze:

Podobnie jak zwierzęta, człowiek obdarzony jest z natury popędem do naśladowania. Naśladownictwo jest potrzebą duszy, jednak pod warunkiem, że nie wymaga zbytecznego wysiłku. Tej właśnie potrzebie zawdzięcza swój potężny wpływ moda. Bardzo wielu jest ludzi, którzy jej nie ulegają, zwłaszcza gdy dotyczy ona pewnych idei, form literackich i strojów. Tłum daje się prowadzić nie argumentom, lecz wzorom. W każdym okresie historii nieliczna garść ludzi wyciska swe piętno na całej epoce, a podane przez nich wzory służą nieświadomej masie do naśladowania. Dzieje się to pod warunkiem, że to nowo ukute wzory zbytnio nie zbaczają od powszechnie przyjętych, bo w przeciwnym razie byłyby trudne do naśladowania, a tym samym ich wpływ okazałby się znikomy. Na tej też podstawie ludzie, którzy zbytnio wyrosną nad swe otoczenie, pozostają nie zrozumiani i

<sup>15</sup> Por. Moje prace: *Psychologie politique Opinions et croyances, Révolution française.*



zapomniani, albowiem przepaść dzieląca ich od otoczenia jest zbyt wielka. Dlatego kultura europejska, mimo olbrzymiej swej wyższości, ma bardzo mały wpływ na ludy Afryki i Azji, ponieważ różnice są za wielkie i zbyt zasadnicze.

Naśladownictwo i tradycja upodabniają ludzi z jednego kraju i jednej epoki do tego stopnia, że nawet ci, którzy powinni opierać się tym wpływom, np. myśliciele, uczeni i pisarze, nabierają pewnych swoistych cech, a po ich sposobie myślenia i stylu łatwo można orzec, do jakiego narodu i do jakiej epoki należą<sup>16</sup>.

Zaraźliwość jest czymś tak potężnym, że nie tylko narzuca pewne poglądy, ale i uczucia. Poglądy i przekonania tłumu szerzą się jedynie metodą zaraźliwości, nie zaś metodą rozumowania. Gospoda i domy związków zawodowych tworzą poglądy robotników, które dzięki zaraźliwości stają się własnością tłumu i przegradzają się niekiedy w niszczycielskie wybuchy. Renan słusznie porównał twórców chrystianizmu do „robotników o socjalistycznych przekonaniach, którzy krzewili swe idee od gospody do gospody. Pogląd, który opanował warstwy ludowe, dzięki tej samej zaraźliwości zaczyna przenikać i do wyższych warstw społeczeństwa. Dowodem na to są poglądy socjalistyczne, które od mas zaczynają przechodzić do tych, co w razie ruchawek pierwsi padną ich ofiarą. Siła zaraźliwości jest tak wielka, że gdy ona jest u głosu, milknie nawet interes osobisty.

To wyjaśnia nam fakt, że każda idea żyjąca w duszy tłumu po pewnym czasie z wielką siłą narzuca się wyższym warstwom społecznym, chociażby godziła w najżywotniejsze interesy tych warstw. Oddziaływanie warstw niższych na warstwy wyższe jest tym ciekawsze, że poglądy tłumu biorą swój początek we wzniosłej idei, którą

<sup>16</sup> Gustaw Le Bon *L'homme et les sociétés*, 1881, t. 2, s. 116

wytworzyła jednostka należąca często do tych wyższych warstw, a która wtedy nie wywarła najmniejszego wpływu na otoczenie. Przywódcy tłumu, przywłaszczwszy sobie taką ideę, zwykle ją zniekształcają i tworzą sektę, która znowu zniekształca na swój sposób już zdeformowaną ideę i coraz bardziej zniekształconą wszczepia w tłum. Kiedy idea ta stanie się prawdą dla tłumu, wraca w pewnym sensie do swego źródła i wtedy oddziałuje na wyższe warstwy narodu.

Możemy zatem wysnuć twierdzenie, że światem rządzi myśl, ale rządzi nim z daleka. Twórcy idei dawno zamienili się w proch, gdy ich idee, przeszedłszy wyżej opisany proces, zapanowały nad światem.

§ 3. *Prestiż*. Ideom rozszerzanym za pomocą twierdzenia, powtarzania i zaraźliwości niezwykłą moc nadaje owa tajemna siła, nazwana prestiżem. Cokolwiek kieruje światem, czy to idea czy człowiek, władzę swą zdobywa dzięki niepokonanej sile swej atrakcyjności. Pojęcie prestiżu rozumiemy wszyscy, ale podać jego określenie jest rzeczą niezbyt łatwą, albowiem używa się go bardzo rozmaicie. Może ono obejmować takie uczucia, jak podziw i strach. Nierzadko uczucia te są podstawą prestiżu, czasem zaś nie zawiera on żadnego z nich. Nieraz osoby zmarłe mają większy prestiż od żywych, chociaż nie trzeba się ich bać, np. Aleksander, Cezar, Mahomet, Budda. Są też pewne istoty lub złudzenia, których ani nie wielbimy, ani nie boimy się, chociaż mają wielki prestiż, np. potworne bóstwa podziemnych świątyń w Indiach.

Prestiż jest swoistego rodzaju fascynacją, jaką wywierają na nasz umysł istota, dzieło lub idea. To zafascynowanie zabija w nas zdolność do krytycyzmu i wzbudza w naszej duszy cześć i podziw. Uczuć tak wzbudzonych nie sposób wyjaśnić, podobnie jak wszelkich innych uczuć,

ale są one tego samego rodzaju co sugestia, której ulega człowiek zamagnetyzowany. Prestiż to najsilniejsza podpora każdej władzy. Bogowie, królowie i kobiety bez jego pomocy nie osiągnęłyby takiej władzy jaką posiadają.

Wszystkie rodzaje prestiżu można sprowadzić do dwóch zasadniczych form; prestiż nabyty i prestiż osobisty. Prestiż nabyty może mieć swe źródło w nazwisku, majątku, sławie. Może on być niezależny od prestiżu osobistego. Prestiż osobisty jest czymś indywidualnym, co może wprawdzie współistnieć z nazwiskiem, majątkiem lub sławą, nawet potęgować się dzięki nim, ale może też doskonale istnieć niezależnie od tych czynników. Z prestiżem nabytym, czyli sztucznym, mamy o wiele częściej do czynienia. Każda jednostka dzięki stanowisku społecznemu, jakie zajmuje, cieszy się odpowiednim prestiżem, chociażby jej wartość wewnętrzna równała się zeru. Wojskowy w mundurze, sędzia w todzie zawsze mają pewien prestiż. Pascal domagał się dla sędziów specjalnego stroju i peruki, gdyż — jego zdaniem — bez tego tracą oni połowę swej powagi. Najzacieklejszy socjalista czuje wzruszenie na widok księdza lub hrabiego. Tytuły wystarczają na widok księdza lub hrabiego. Tytuły wystarczają, by wyludzić od kupca wszelki żądany towar<sup>17</sup>.

---

<sup>17</sup> Nawet w narodach o wysokim poczuciu osobistej goeności tytuły, mundury i ordery mają wielkie znaczenie. Przytaczam tu urywek książki pewnego podróżnika, mówiący o prestiżu, jakim cieszą się pewne osobistości w Anglii:

„Najrozsądniejsi nawet Anglicy doznają szczególnego oczarowania na widok lorda. Jeżeli tylko utrzymuje się on na wysokości swego tytułu, wszyscy korzą się przed nim, bez względu na jego wartość, znośzą jego kaprysy i dziwactwa. Kiedy zbliża się do nich, drżą z radości, a kiedy do nich mówi, niezwykle blask ich oczu wyraża niemy zachwyt. We krwi Anglika — że tak powiem — tkwi lord, jak we krwi Hiszpana taniec, Niemca — muzyka, a w duszy Francuza rewolucja. Nawet zamilowanie do komi i ukochanie

Prestiż, o którym mówiliśmy, mają ludzie. Obok niego istnieje prestiż niektórych poglądów, utworów literackich, dzieł artystów itd. Rodzi się on dzięki ustawicznemu powtarzaniu pochlebnych o nich sądów. Albowiem dzieje powszechne, dzieje literatury i sztuki polegają na ogół na powtarzaniu jednych i tych samych poglądów, których prawdziwość bada najwyżej garstka uczonych profesjonalistów, a tłum bezkrytycznie wierzy w ich nietykalność. W naszych czasach czytanie Homera jest rzeczą bardzo nudną, ale zdania tego nikt nie odważy się wypowiedzieć głośno. Świątynie starożytnej Grecji są dziś nędznym tylko zbiorowiskiem gruzów, pozbawionym wszelkiej wartości, ale cieszą się olbrzymim uznaniem dzięki połączeniu owych ruin ze wspomnieniami historycznymi. Jest bowiem właściwością prestiżu, że nie pozwala nam patrzeć na rzeczy z krytycyzmem i bezstronnie: prestiż zabija też wszelki niezależny sąd. Powodzenie gotowych poglądów, bez względu na ich związek z prawdą, zależy od ich prestiżu. Tłum bowiem zawsze, a jednostka dość często, potrzebuje gotowych poglądów. Z natury swej tłum nie lubi rozważań naukowych, jednostka też niezbyt chętnie się nimi przejmuje<sup>18</sup>.

Omówię teraz prestiż osobisty. Jego charakter jest zupełnie różny od prestiżu nabytego, o którym mówiłem powyżej. Prestiż osobisty nie zależy ani od nazwiska i władzy, ani od majątku. Posiadają go tylko nieliczne jednostki, wywierające czar prawdziwie magnetyczny na swe

---

Szekspira nie jest u Anglików tak wielkie jak uwielbienie dla tytułu lorda, który schlebia ich dumie i wprawia w stan zadowolenia oraz radości. Księga Parów jest w Anglii bardzo poczytna, a znaleźć ją można, podobnie jak i Biblię, w najuboższym nawet domu”.

<sup>18</sup> Wyjątek stanowią jednostki o specjalnym zamilowaniu lub szczególnych uzdolnieniach.

otoczenie, nawet na równych sobie. Jednostki te narzucają mu pewne idee i uczucia; otoczenie ulega tak ich władzy, jak ulega dzikie zwierzę pogromcy, którego przecież w każdej chwili może unicestwić.

Wielcy przywódcy tłumów, np. Budda, Jezus, Mahomet, Joanna d'Arc, Napoleon, mieli właśnie prestiż, który był źródłem ich potęgi. Bogowie, bohaterzy i dogmaty nie przekonują, lecz narzucają się; gdy z nich uczyniono przedmiot publicznych roztrząsań, pozbawiono by je prestiżu, a tym samym wyschłoby źródło ich potęgi.

Wielkie jednostki, zanim osiągnęły swą władzę, musiały roztoczyć swój urok, bo tylko pod jego wpływem mogły przygotować sobie grunt do działania. Napoleon u szczytu sławy miał wielki prestiż dzięki swej potędze. Miał go już jednak w wielkim stopniu w początkach swej kariery. Kiedy jako młody, nieznany generał objął dowództwo nad armią francuską we Włoszech, starzy, doświadczeni generałowie postanowili odpowiednio przyjąć narzucanego im przez Dyrektoriat intruza. Ale od pierwszej chwili, bez jakichkolwiek słów, gestów i gróźb, jednym spojrzeniem wyrugował on z ich duszy te zamiały. Na podstawie współczesnych pamiętników, Taine w następujący sposób przedstawia nam to spotkanie.

Generałowie dywizji, wśród nich Augereau, żołnierz dzielny, lecz bez jakiegokolwiek oglądy, dumny ze swej odwagi i postawy, wchodzi do głównej kwatery bardzo źle usposobieni do młokosa, przyslanego z Paryża. Augereau, znając Bonapartego z opowiadań, z góry postanawia nie słuchać tego ulubieńca Barrasa, tego generała wyniesionego przez rewolucję i ulicę, niezgrabnego niedźwiedzia, milczącego, zawsze zamyślonego, niskiego wzrostu, posiadającego piętno matematyka i marzyciela. W głównej kwaterze Bonaparte każe na siebie czekać. Wreszcie zjawia się w kapeluszu na głowie, ze szpadą u boku, wydaje rozkazy i w końcu zezwala generałom rozejść się.

Augereau osłupiał, po chwili dopiero przyszedł do siebie,

klął dalej, a musiał zgodzić się z Masséna, że ten młokos wzbudził w nim strach i przytłoczył go jakimś dziwnym urokiem już przy pierwszym wejściu.

Kiedy Napoleon stał się wielkim człowiekiem, jego prestiż rósł razem ze sławą, aż w końcu został uznany prawie za bóstwo. Generał Vandamme, stary żołnierz Rewolucji, bardziej brutalny i energiczny niż Augereau, rzekł pewnego razu w 1835 r. Do marszałka d'Ornano, gdy podążali razem do Tuileries:

Mój drogi, ten diabeł wywiera na mnie urok, z którego w żaden sposób nie mogę zdać sobie sprawy. Ja, który nie boję się ani Boga, ani szatana, kiedy zbliżam się do niego, drżę jak dziecko, a na jego rozkaz skoczyłbym w ogień lub przelazłbym przez ucho igielne.

Podobny czar wywierał Napoleon na wszystkich, którzy się z nim zetknęli<sup>19</sup>.

Davoust w ten sposób określił swoje i Mareta przywiązanie do Cesarza:

---

<sup>19</sup> Napoleon, świadom swej potęgi, zwiększył ją jeszcze traktując jak sługi wielkie osobistości w swym otoczeniu, m.in. będących postrachem Europy członków Konwentu. Współcześni mu opowiadają różne tego typu fakty. Razu jednego na posiedzeniu Rady Stanu Napoleon ofuknął grubiańsko Beugnota i potraktował go jak podrzędnego lokaja. Następnie podszedł do niego i powiedział: „I cóż, głupcze, czy przyszedłeś już do siebie?” Na te słowa Beugnot, odznaczający się bardzo wysokim wzrostem, schylił się bardzo nisko, a Cesarz chwycił go za ucho. „Był to znak wielkiej łaski — pisze Beugnot — ulubiony gest Cesarza, gdy był w dobrym humorze”.

Przykład ten daje nam wyobrażenie o płaszczeniu się, jakie powoduje często czyjś prestiż. Wyjaśnia nam też nienawiść i ogromną pogardę, jaką żywi każdy despota dla otaczających go ludzi, których uważa za godnych jedynie śmierci na polu walki.

Gdyby Cesarz rzekł do nas: moja polityka wymaga zburzenia Paryża, przy czym ani jedna osoba nie może uść cało, jestem pewny, że Maret dochowałby tajemnicy, zdradzając ją tylko przed swą rodziną, by ją ocalić. Ja zaś nie zwierzyłbym się nikomu i nie oszczędzałbym nawet własnej żony i własnych dzieci.

Nie wolno zapominać o tym wielkim uroku, jaki wywierał Napoleon, chcąc należycie zrozumieć jego powrót z Elby i gwałtowny podbój Francji, mimo że miał przeciwko sobie zorganizowane siły całego kraju, który mógł mieć dosyć tyranii. Dość było, by spojrzeć na generałów wysłanych przeciw niemu. Wszyscy przysięgali, że go schwycą i doprowadzą do Paryża, a kiedy go ujrzeni, poddali mu się bez oporu.

Napoleon — pisze generał angielski Wolseley — wylądował we Francji prawie sam jeden; ten zbieg z małej wysepki zdołał w ciągu kilku tygodni opanować bez rozlewu krwi całą Francję, całą zorganizowaną władzę w kraju rządzonym przez prawowitego króla. Historia nie zna drugiego równie zdumiewającego przykładu osobistego prestiżu. W czasie kampanii, która była jego ostatnią, podbił swym urokiem także i przeciwników orężnych, zmuszając ich do trzymania się jego planów, i jak niewiele brakowało, żeby ich i tym razem pokonał.

Prestiż ten przeżył samego Napoleona i rósł na sile po jego śmierci. Dzięki temu prestiżowi bratanek Bonapartego został cesarzem. Kto bowiem posiada odpowiednio wielki prestiż i nie dopuści do jego obniżenia, ten może pogardzać ludźmi, może ich mordować milionami, może narazić kraj na niebezpieczeństwa grożące z zewnątrz, a wszystko mu ujdzie bezkarnie.

Omówiłem tu zupełnie wyjątkowy przykład. Uczyniłem tak dlatego, że aby zrozumieć potęgę wielkich religii, doktryn i imperiów, należy ciągle mieć przed oczyma

tego człowieka. Potęga prestiżu w oczach tłumu jest w stanie wytłumaczyć nam przytoczone fakty.

Prestiż nie musi wypływać z osobistych zalet, ze sławy wojennej lub religijnej obawy. Może on mieć inne, bardziej skromne źródła, a mimo to posiadać wielkie znaczenie. Wiek nasz dostarcza nam wielu charakterystycznych przykładów. Jednym z nich są dzieje owego wielkiego człowieka, który zmienił powierzchnię Ziemi i stosunki handlowe narodów przez rozdzielenie dwóch lądów. Powodzenie swe zawdzięczał ten mąż nieugiętej woli i urokowi, jaki wywarł na współczesnych. Chwila rozmowy wystarczyła mu, aby przeciwnika zmienić w przyjaciela. Anglicy zwalczali jego projekt do upadłego, ale skoro zjawił się w Anglii, zespolił wszystkie głosy. Później, gdy przejeżdżał przez Southampton, na powitanie biły wszystkie dzwony.

Zwyciężywszy wszystko, ludzi i rzeczy, bagna, skały i piaszki, nie wierzył już w żadne przeszkody i chciał to samo co w Suezie uczynić w Panamie. Zaskoczyła go jednak starość, a zresztą wiara, która przenosi góry, tylko wtedy potrafi je przemieścić, kiedy nie są zbyt wysokie. Góry stawiały opór, a późniejsza katastrofa zniszczyła do reszty jego już nadwyrężoną sławę. Przykład ten pokazuje nam, jak prestiż rośnie i błędnie. Człowieka uchodzącego za największego bohatera uznano na podstawie wyroku sędziów za zbrodniarza, a jego pogrzeb odbył się wśród powszechnej obojętności. Tylko władcy zagraniczni oddali hołd jego pamięci.

Przykłady, które powyżej przytoczyłem, przedstawiają nam przypadki krańcowe. Aby poznać psychologię prestiżu, należy zbadać wszystkie jego przejawy, wszystkich ludzi, którzy kiedykolwiek otoczeni byli prestiżem, począwszy od wielkich założycieli religii i imperiów, a skończywszy na modnisiu chcącym olśnić otoczenie swym strojem lub ozdobami.

Krańcowe te formy mogą zawierać wszystkie przejawy prestiżu w różnych składnikach cywilizacji: naukach, sztuce, literaturze itd. Nietrudno zobaczyć, że prestiż jest podstawowym elementem przekonywania tłumu. Istota, idea lub rzecz cieszące się prestiżem zyskują na mocy zaraźliwości natychmiastowych naśladowców i wyciskają swe znamię na myślach i uczuciach całego pokolenia. Naśladownictwo jest najczęściej nieświadome, dzięki czemu staje się ono nieraz wprost doskonałe. Wielu współczesnych malarzy, kopiując wyblakłe barwy prymitywistów, nie domyśla się źródła swego natchnienia i sadzi, że ich twórczość jest samodzielna. Tymczasem, gdy jakiś mistrz wrócił do tej dawnej formy sztuki, widziano by w nie tylko naiwność i niedorozwój. Ci zaś, którzy naśladowają sławnego nowatora i zalewają swe płótna fioletem, wcale nie widzą w przyrodzie więcej tej barwy, aniżeli widziano przed 50 laty, ale są pod urokiem mistrza, który zdobył tak wielki prestiż. Podobne przykłady można przytoczyć ze wszystkich cywilizacji.

Z tego, co powyżej powiedziałem, widzimy, że na prestiż składa się wiele elementów, z których najważniejsze jest zawsze powodzenie. Człowiek, który osiągnął sukces, idea, która się narzuca, nie podlegają w oczach tłumu krytyce. Dowodem, że powodzenie stanowi źródło prestiżu, jest to, że skoro opuści człowieka powodzenie, gaśnie też jego urok. Bohater mający dziś powszechne uznanie, zostanie wyśmiany w razie najmniejszego niepowodzenia i im większy miał prestiż, tym większego dozna poniżenia. Tłum bowiem mści się na upadłym bohaterze, przed którym niegdyś zginał kolana. Robespierre, skazując na śmierć swych współkolegów i wielu współczesnych, cieszył się wielkim prestiżem. Ale skoro utracił władzę, tłum poprowadził go na śmierć z takimi obelgami, jak poprzednio jego ofiary.

Powodzenie stwarza prestiż, niepowodzenie go niszczy. Krytyka może również nadwyrężyć siłę prestiżu, ale jej działanie jest powolne, chociaż w skutkach bardzo trwale. Kiedy prestiż stanie się przedmiotem dyskusji, traci swą moc. Bogowie i ludzie, jak długo nie dopuszczali do poddawania swego prestiżu, tak długo posiadali moc i znaczenie. Kto chce, aby tłum go uwielbiał, musi go trzymać z dala od siebie.



## Rozdział czwarty

### Granice zmienności wierzeń i poglądów tłumu.

§ 1. *Wierzenia stałe* — Niezmienność pewnych powszechnych wierzeń — Są one drogowskazem cywilizacji — Trudności w ich wykorzenieniu — Absurdalność filozoficzna pewnych powszechnych wierzeń nie jest przeszkodą w ich propagowaniu — § 2. *Zmienne opinie tłumu* — Krańcowa zmienność poglądów, które nie mają źródła w powszechnych wierzeniach — Pozorne zmiany idei i wierzeń — Rzeczywiste granice tych zmian — Elementy, których dotyczy owa zmienność — Obecny zanik powszechnych wierzeń i ogromna popularność prasy sprawiają, że poglądy stają się coraz bardziej zmienne — W jaki sposób poglądy tłumu zmierzają w wielu kwestiach do zubożenia — Bezsilność rządów w kierowaniu po dawnemu opinią publiczną — Obecne rozdrobnienie poglądów zapobiega ich tyranii.

§ 1. *Wierzenia stałe*. Nie można zaprzeczyć istnieniu ścisłego związku pomiędzy cechami anatomicznymi istot a ich cechami psychicznymi. Niektóre pierwiastki cech anatomicznych są niezienne lub tak mało zmienne, że trzeba całego okresu geologicznego, aby uległy zmianom. Oprócz tych cech niezmiennych każdy organizm ma cechy zmienne, które nawet pod wpływem krótkotrwałych bodźców ulegają zmianom.

Te zmienne cechy przy powierzchniowym badaniu zasłaniają cechy stałe, zwane też podstawowymi. Zjawisko to odnosi się też do cech moralnych. Obok stałych elementów rasowych spotykamy w nich elementy zmien-

ne i niestałe. Dlatego badając wierzenia i poglądy jakiegoś narodu, dochodzimy zawsze do wniosku, że na bardzo stałym i twardym gruncie tworzą się poglądy lotne jak piach pokrywający skały.

Poglądy i wierzenia tłumu tworzą zatem dwie różne grupy. Z jednej strony widzimy wierzenia niezienne, trwające długie wieki i będące podstawą całej cywilizacji. Takimi niegdyś były: feudalizm, idee chrześcijaństwa i reformacja; takimi są obecnie: idee narodowe, idee demokratyczne i społeczne. Z drugiej zaś strony mamy przekonania chwilowe i zmienne, wywodzące się na ogół z idei powszechnych, których powstawanie i gaśnięcie obserwować można w każdy stulecie. Do tej grupy należy zaliczyć teorie artystyczne i literackie, np. te, które dały początek romantyzmowi, naturalizmowi, mistycyzmowi itd. Ich cechą jest powierzchowność i zmienność — podobne są więc do mody i zmieniają się jak drobne fale, powstające i znikające na powierzchni wody.

Wielkie powszechne wierzenia są bardzo nieliczne. Ich powstanie i zanik stanowią dla każdej rasy historycznej okresy zwrotne w jej dziejach. O nich można powiedzieć, że są budulcem cywilizacji. Opinię powierzchowną bardzo łatwo wytworzyć, gdyż tłum jest zawsze na nią podatny, ale utrwalić całe życie wierzenia to rzecz bardzo trudna; z większym jeszcze trudem przychodzi wykorzenienie pewnej idei z duszy tłumu, gdy raz obrała sobie w niej siedzibę. Można to uczynić jedynie za pomocą gwałtownych zaburzeń, ale tylko pod warunkiem, że idee te straciły swą władzę nad duszą. Przewrót czy rewolucja wyrzuca tylko to, co już zostało porzucone, a pozorne życie zawdzięczało jedynie sile nawyku. Rewolucja obalająca pewne wierzenia zaczyna się zwykle wtedy, kiedy straciły one swą władzę nad duszami i poczęły się chylić do upadku. Łatwo jest rozpoznać moment, w



którym stałe wierzenie zaczyna chylić się ku upadkowi; momentem tym jest czas, kiedy wartość danego wierzenia zostaje poddana dyskusji. Ponieważ każde powszechne wierzenie czerpie swe soki żywotne z jakiegoś złudzenia dlatego tak długo będzie żywotne, jak długo nie zostanie poddane egzaminowi.

Kiedy pewne wierzenie zaczyna upadać, nie pociąga ono za sobą upadku instytucji, które dzięki niemu powstały; instytucje te zachowują swą moc i tylko powoli ustępują miejsca innym. Jeżeli zaś dane wierzenie upadnie w zupełności, to upadek pociąga za sobą ruinę wszystkiego, co ono podtrzymywało. Nie udało się dotychczas żadnemu narodowi zmienić swych wierzeń, aby nie był równocześnie zmuszony do najszybszego przekształcenia wszystkich elementów swej cywilizacji. To przekształcenie trwa dopóty, dopóki naród nie wytworzy sobie nowych wierzeń, które by potrafiły opanować duszami wszystkich i uwolnić umysły od chaosu, w jakim przebywać muszą z powodu braku stałych wierzeń. Wierzenia trwale i powszechne są prawdziwą ostoją cywilizacji. Nadają one kierunek ideom i jedynie one są w stanie tchnąć w tłumy wiarę i poczucie obowiązku.

Narody instynktownie wyczuwały ten wielki pożytek, jaki płynie z posiadania powszechnych wierzeń, rozumiejąc zbyt dobrze, że z zanikiem tychże nadchodzi dla nich samych czas upadku. Dzięki fanatycznemu kultowi Rzymu podbili Rzymianie cały świat, a kiedy upadła ta wiara, Rzym musiał upaść. Barbarzyńcy, którzy zniszczyli cywilizację rzymską, wtedy dopiero osiągnęli pewien stopień spójności i uwolnili się od panującej anarchii, kiedy połączyli ich wspólne wierzenia.

W imię spójności wewnętrznej narody broniły zaciekle swych wierzeń, nie pozwalając na krzewienie się innych wierzeń. Brak tolerancji w życiu narodu uznać mu-

simy za cnotę bardzo pożyteczną, chociaż z punktu widzenia filozofii jest czymś złym. Dla wytworzenia lub obrony powszechnych wierzeń wieki średnie tyle wzniosły stosów, a tylu wynalazców i nowatorów umarło w rozpacz, i ile udało się im uniknąć tortur. W obronie tych wierzeń świat podlegał wielu przewrotom, a miliony padły i padną jeszcze na polu walki.

Ustalenie tych powszechnych wierzeń wymaga wielkiego trudu. Ale skoro raz wtargną do duszy, będą władac losami narodów przez długie wieki, ogarniając nawet najbardziej światłe umysły, chociaż z punktu widzenia filozofii nie będą przedstawiały żadnej wartości. Z chwilą gdy nowe wierzenie zakorzenia się w duszy narodu, staje się ono inspiratorem jego instytucji, sztuki i życia społecznego. Władza nowego wierzenia nad duszą tłumu nie zna ograniczeń. Ludzie czynu marzą o jego urzeczywistnieniu, prawnicy kierują się nim w formułowaniu ustaw, a myśliciele, artyści i literaci starają się przedstawiać je w najrozmaitszych formach.

Z powszechnych wierzeń mogą wpływać pewne idee chwilowe i drugorzędne, na których zawsze wyciska piętno źródło, z którego biorą początek. Cywilizacja egipska, cywilizacja europejska wieków średnich, cywilizacja muzumańska Arabów itd. Mają swe źródła w niewielkiej liczbie wierzeń religijnych, które nawet na najdrobniejszych przejawach życia wycisnęły swe piętno i można je od razu rozpoznać.

Dzięki powszechnym wierzeniom każdy okres dziejów tworzy przeogromną tradycję, tworzy poglądy i obyczaje, naginając do ich wymagań całe społeczeństwo, dzięki czemu ludzie są zawsze nieco podobni jedni do drugich, albowiem wierzenia i obyczaje powstające na podstawie tych wierzeń są wspólne i są najwyższą instancją kierowniczą wszystkich czynów ludzkich. One

określają nawet najdrobniejsze przejawy naszego życia, a nawet umysły najbardziej wolne i naprawdę twórcze nie potrafią uwolnić się od ich wpływu. Najgroźniejszy jest ten despotyzm, który nieświadomie zawłada duszami, gdyż nie można znaleźć sposobu zwalczenia go. Tyberiusz, Dżingis-chan, Napoleon byli niewątpliwie wielkimi tyranami, ale Mojżesz, Chrystus, Budda, Mahomet i Luter mają o wiele groźniejszą władzę nad duszami, chociaż żaden z nich nie żyje. Spisek dokonany przez garstkę ludzi może zniszczyć największego władcę, ale okaże się bezsilny wobec wierzeń tkwiących w duszy tłumu. Wielka Rewolucja Francuska rozpoczęła zażartą wojnę z Kościołem katolickim i pomimo pozornego poparcia mas, pomimo rozszalałego terroru została pokonana, a katolicyzm wyszedł zwycięsko. Cienie zmarłych to najgroźniejsi despoci, których siła władcza może być porównywana z władztwem złudzeń przez ludzi do życia powołanych.

Filozoficzna nedorzeczność tych wierzeń nie stanowi przeszkody w ich tryumfie. Przeciwnie, ich władza zdaje się być wtedy najsilniejsza, kiedy wykazują one przynajmniej pewną tajemniczą nedorzeczność, Nieudolność doktryn socjalistycznych nie przeszkodzi im w zwycięstwie, jeżeli pozwoli się im zakorzenić w duszy tłumu.

Niższosc doktryn socjalistycznych w porównaniu z wierzeniami religijnymi polega na tym, że podczas gdy ideał szczęścia, który obiecywały religie, miał się urzeczywistnić dopiero w życiu przyszłym i nikt nie miał podstaw do zaprzeczenia temu twierdzeniu, to ideał szczęścia socjalistycznego ma być urzeczywistniony tu, na Ziemi. Przy pierwszej próbie wprowadzenia w życie ideału socjalistycznego okaże się jego fikcyjność, przez co wiara w niego zostanie mocno nadwyrężona. Potęga socjalizmu będzie wzrastać tylko do chwili jego zwycięstwa, do czasu, w którym poglądy swe zechce on zrealizować. Ta

nowa religia mas odgrywa wprawdzie na wzór innych religii rolę sił niszczących, ale nie potrafi odegrać następnie roli twórczej.

§ 2. *Zmienne opinie tłumu.* Dotychczas omawialiśmy znaczenie i potęgę wierzeń powszechnych i stałych. Oprócz nich znajduje się w duszy tłumu cała warstwa przekonań, idei i myśli ciągle powstających i ciągle zamierających. Jedne z nich żyją zaledwie dzień, a najznacześnie nie przeżywają niekiedy nawet jednego pokolenia. Mówiłem już o tym, że przeobrażenia, którym podlegają te poglądy, są jedynie powierzchowne, nigdy bowiem nie unikną właściwości danej rasy. Badając na przykład instytucje polityczne we Francji, stwierdziłem, że grupy pozornie najsprzeczniesze, jak monarchiści, radykałowie, socjaliści itd., mają na różne sprawy wiele poglądów jednakowych, albowiem poglądy te zależą od konstytucji psychicznej naszej rasy; pod podobnymi nazwami znajdujemy nieraz w innych krajach poglądy wręcz przeciwstawne. Pomiędzy monarchistą francuskim a monarchistą niemieckim istnieje większa przepaść aniżeli np. między monarchistą francuskim a francuskim socjalistą. Nazwy bowiem albo złudne ich pozory nigdy nie zmienią istoty rzeczy. Mieszczanie za czasów Rewolucji Francuskiej, przesączeni rzymską literaturą i wpatrzeni w starożytny Rzym, przyjęli wprawdzie jego ustawy, jego różgi liktorskie i togi oraz starali się naśladować jego instytucje i życie, ale nigdy nie stali się przecież Rzymianami, albowiem robili to jedynie pod wpływem potężnej sugestii historycznej.

Zadaniem myśliciela jest odnaleźć owe pozostałości starożytnych wierzeń pod rzekomymi zmianami i odróżnić, które są wytworem powszechnych wierzeń i duszy rasy. Bez poznania duszy rasy można by sądzić, że tłumy

często i chętnie zmieniają swe przekonanie społeczne i religijne. Pogląd taki pozornie potwierdzają sztuka, literatura oraz historia powszechna.

Rozważmy na przykład krótki okres naszej historii w latach 1790-1820 tj. okres, jaki przyjmuje się dla życia jednego pokolenia. Masy z początku monarchiczne zamieniają się w rewolucyjne, następnie przechodzą do imperializmu, aby z powrotem wrócić do monarchizmu. W wierzeniach religijnych w tym samym czasie przechodzi tłum od katolicyzmu do ateizmu, następnie do deizmu, z którego powraca za skruchą na łono Kościoła katolickiego. Tyczy się to nie tylko tłumów, ale i tych przywódców, którzy wówczas wskazywali masom drogę. Ze zdziwieniem należy patrzeć na tych wybitnych członków Konwentu, wrogów monarchii, nie uznających ani Boga w niebie, ani bogów na ziemi, jak kilka lat później pokornie służą Napoleonowi, a następnie ze świecami w ręku biorą udział w uroczystych procesjach za Ludwika XVIII.

W następnych siedemdziesięciu latach wiele nowych jeszcze zmian zaszło w poglądach mas. „Wiarołomny Albion” z początku ubiegłego stulecia staje się za panowania dziedzica spuścizny Napoleona sprzymierzeńcem Francji, Rosja, z którą Francja prowadziła dwie wojny i która radowała się z powodu naszych niepowodzeń, staje się nagle przyjaciółką Francji.

W dziedzinie sztuk pięknych i filozofii zmiany poglądów są jeszcze szybsze. Artysta lub pisarz mający dziś wielki poklask u tłumy zostaje następnego dnia porzucony, a gdy próbuje z powrotem opanować duszę mas, zostaje wyśmiany i wzgardzony. Poglądy literackie rodziły się i umierały jeden po drugim: romantyzm, naturalizm, mistycyzm itd.

Cóż nam przynosi dokładne badanie tych pozornie

głębokich zmian. Wszystko, co jest sprzeczne z powszechnymi wierzeniami i uczuciami rasy, istnieje bardzo krótko, a pęd do życia i rozwoju, po przemijającym wyłamaniu się z wiążących go praw wraca wkrótce na normalne tory. Przekonania nie opierające się na jakimś wierzeniu powszechnym niezgodne z uczuciami ras, nie osiągną nigdy stałości, natomiast w zupełności są zdane na łaskę przypadku albo zależą od nieznaczących zmian zachodzących w duszy tłumy. Powstają one dzięki sugestii i zaraźliwości, a ich istnienie jest bardzo nietrwałe. Ich życie można porównać do piaszczystych ławic nad brzegiem morza, które lada wiatr potrafi zniszczyć.

W obecnych czasach poglądy tłumów zmieniają się bardzo szybko. Są trzy przyczyny tego zjawiska. Po pierwsze, dotychczasowe wierzenia tracą swą moc; nie potrafią już z taką siłą oddziaływać na zmienne opinie, jak to czyniły niegdyś, i nie potrafią nadać życiu duchowemu jakiegokolwiek kierunku. Z zanikiem powszechnych wierzeń powstaje mnóstwo wierzeń cząstkowych, nie posiadających ani przeszłości, ani przyszłości.

Drugą przyczyną jest rosnąca potęga mas, której nie przeciwstawia się żadna moc, dzięki czemu zmiana poglądów może się dokonywać z nadzwyczajną szybkością, bo właśnie cechą mas jest ciągła zmienność. Trzecią wreszcie przyczyną jest wielki rozwój prasy, która ciągle wikła się w najsprzeczniejszych poglądach. Gdy jeden dziennik podaje pewne sugestie, drugi ją niszczy, a wskutek tego wszystkie poglądy są skazane na bardzo krótkie życie i nie osiągają nigdy powszechnego uznania. Wytwarza to nowe zjawisko w dziejach ludzkości, tak charakterystyczne dla naszego wieku — bezsilność rządu w kierowaniu opinią publiczną. Obecnie choćby najmniej zdolny redaktor uchodzi — w oczach własnych — za kierownika opinii publicznej.

Opinia tłumu staje się bardzo często najważniejszym motorem polityki. Znamienne są dla obecnego okresu owe ciągle wywiady z kierownikami najrozmaitszych dziedzin życia społecznego, w których przedkładają oni swe zdanie pod osąd opinii publicznej. Można było niegdyś mówić, że polityka nie jest zależna od uczucia. Dziś jednak powiedzenie to nie ma znaczenia, gdyż polityką kierują popędy zmiennego tłumu, nie idące w parze z rozumem i znajdujące się jedynie pod władzą uczucia.

Prasa, niegdyś decydująca o opinii, musiała — podobnie jak rządy — ustąpić przed potęgą tłumu. Jej wpływ jest jedynie dlatego znaczny, że jej poglądy są wiernym odbiciem ciągłej zmienności poglądów tłumu. Prasa stała się obecnie tylko agencją informacyjną i nie myśli o narzucaniu jakiejś idei. Stara się jedynie wyczuć opinię publiczną, gdyż w razie niezgody z panującymi poglądami straci czytelników. Treścią dzienników są informacje, zabawne kroniki, wydarzenia z wielkiego i małego świata lub reklama handlowa. Redaktorzy pism wolą nie wypowiadać swych zapatrywań, gdyż grozi to utratą posady, albo zniszczeniem pisma. Nawet krytyka nie może decydować o wylansowaniu książki lub sztuki teatralnej; może im zaszkodzić, ale nie potrafi pomóc. Dzienniki, zdając sobie sprawę z bezużyteczności wszelkiej krytyki i osobistych poglądów, zaczynają coraz bardziej ograniczać te działy, zamieniać je co najwyżej w reklamę, albo, co niestety ma często miejsce, w osobiste intrygi.

Zadaniem prasy i rządów jest śledzenie opinii publicznej. Każdy rząd dba o wrażenie, jakie wywiera wydarzenie, mowa czy projekt ustawy. Wyczuwanie opinii publicznej jest rzeczą bardzo trudną, bo nie ma nic bardziej niż ona zmiennego. Brakowi jakiegokolwiek kierunku w opinii publicznej towarzyszy upadek dotychczasowych wierzeń, a w konsekwencji zniszczenie wszelkich prze-

konań i wszczęcie masom obojętności na wszystko, co tylko nie dotyczy ich materialnego interesu. Współczesne doktryny, takie jak socjalizm, znajdują swych krzewicieli wśród tych ludzi, którzy nie zdają sobie dokładnie sprawy, o co właściwie chodzi, zwłaszcza wśród górników i robotników przemysłowych. Drobnomieszczaństwo i robotnicy, którzy zdobyli jakieś wykształcenie, stali się aż nadto sceptyczni. Socjalizm obecnie głęboko wtargnął do duszy mas, rozbijając społeczeństwo jakby na dwa obozy: jedni idą zgodnie z prawami psychologicznymi rządzącymi społeczeństwami; drudzy, tj. socjaliści, starają się zawsze tak tłumaczyć fakty i zjawiska dnia powszedniego, by zaćmić prawdę i wykoślawić to, co interpretują.

Powyżej nakreślony rozwój, dokonany w ciągu ostatnich dziesiątków lat, uderza swym zasięgiem i szybkością tempa. W okresie poprzednim poglądy miały jeszcze pewien kierunek, gdyż czerpały swe siły z jakiegoś podstawowego wierzenia. Na przykład przez fakt należenia do stronnictwa monarchistów musiało się z konieczności posiadać pewne ściśle określone idee, tak w kwestiach historycznych, jak i naukowych. Republikanin znowu miał wprost przeciwne poglądy. Monarchista wiedział na pewno, że człowiek nie pochodzi od małpy, podczas gdy republikanin twierdził z nie mniejszym uporem, że nie istnieje jakieś powinowactwo człowieka z małpą. Monarchista wyrażał się o rewolucji z oburzeniem, podczas gdy republikanin z poważaniem. Zależnie od stronnictwa, do którego kto należał, mówił o znanych w historii nazwiskach z lekceważeniem lub uwielbieniem. Ten naiwny sposób pojmowania historii wtargnął nawet do Sorbony.

W obecnych czasach, które nazwać możemy czasami dyskusji i badań, wszystkie opinie tracą prestiż, zatracają swą siłę i tylko niektóre z nich potrafią porwać nas na

niezbyt długi czas. Obojętność coraz silniej opanowuje duszę współczesnego człowieka. Opinia publiczna staje się coraz płytsza, co dowodzi, że życie niektórych narodów stoi pod znakiem upadku. Wprawdzie liczni krzewiciele nowych idei, ludzie o głębokich przekonaniach, mają w społeczeństwie większą siłę niż zwolennicy negacji, krytyki, indyferentyzmu, ale nie wolno nam zapomnieć o tym, że przy współczesnym znaczeniu mas opinia, zyskując prestiż i podbijając w zupełności duszę tłumu, staje się bezwzględny dyktatorem, przed którym korzy się wszystko, a którego pierwszą ofiarą będzie swoboda myśli i wolność przekonań. Tłum może być spokojnym władcą, ale pod wpływem groźnej idei może się zamienić w tyra-  
na i zażądać urzeczywistnienia swych szalonych kaprysów. Kiedy okoliczności poruczą losy cywilizacji w ręce tłumu, staje się ona pastwą przypadku i musi chylić się ku upadkowi. Czas zupełnego jej zrujnowania odwlec może tylko nadzwyczajna zmienność opinii tłumu i wzrastająca obojętność na ogólnie obowiązujące poglądy

KSIEGA TRZECIA  
KLASYFIKACJA I OPIS RÓŻNYCH  
KATEGORII TŁUMÓW

